nr 3(746) 12 LUTEGO 2026

DWUTYGODNIK

VIVA!



Pokochaj swoje ciało - ocal swoje życie!

EWA CHODAKOWSKA
JAK NIE UCIEKAĆ OD ŚWIATA, ŻYĆ TU I TERAZ, NIE BAĆ SIĘ ZMIAN I UWIERZYĆ W SIEBIE

100% **MOTYWACJI**

NIEZWYKŁY PROJEKT NIEZWYKŁYCH KOBIET
JOANNA SARAPATA & MAŁGORZATA OHME
NAMALUJMY MIŁOŚĆ...

KOSMICZNE ŚWIATY
WOJCIECHA SIUDMAKA

MAMY DOŚĆ!
ZBUNTOWANE DZIECI GWIAZD

Extra
JAK POLACY ZBUDOWALI HOLLYWOOD

CENA 9,99 ZŁ (W TYM 8% VAT)
ISSN 1426-9554
03
9 771426 955601
W SPRZEDAŻY DO 25.02.2026

eprasa.pl edf6a6eb4c

CELLULAR EPIGENETICS



COFNIJ WIEK SKÓRY W 2 TYGODNIE*

1sza DEDYKOWANA SKÓRZE TECHNOLOGIA AGE CLOCK opracowana przez naukowców DO POMIARU BIOLOGICZNEGO WIEKU SKÓRY

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

eprasa.pl edf6a6eb4c

OPARTE NA EPIGENETYCE

NIVEA

Epigenetyka to dziedzina nauki, która bada, jak nasz styl życia i środowisko – promieniowanie słoneczne czy zanieczyszczenia – wpływają na wyłączanie genów, przyspieszając **starzenie się skóry**. Ten proces można odwrócić! Poprzez zmianę stylu życia oraz pielęgnację z zastosowaniem **składników aktywnych** odkrytych dzięki badaniom epigenetycznym.

PRZEŁOMOWY EPICELLINE®

Epicelline® aktywuje funkcje długowieczności w skórze i cofa oznaki starzenia się skóry w 2 tygodnie.



98% POTWIERDZA WIDOCZNE ODMŁODZENIE SKÓRY**

PRZED

PO***



COFNIJ 10 OZNAK STARZENIA SIĘ SKÓRY****

- Objętość zmarszczek **-24%**
- Blask **+20%**
- Wypełnienie **+47%**
- Elastyczność **+20%**

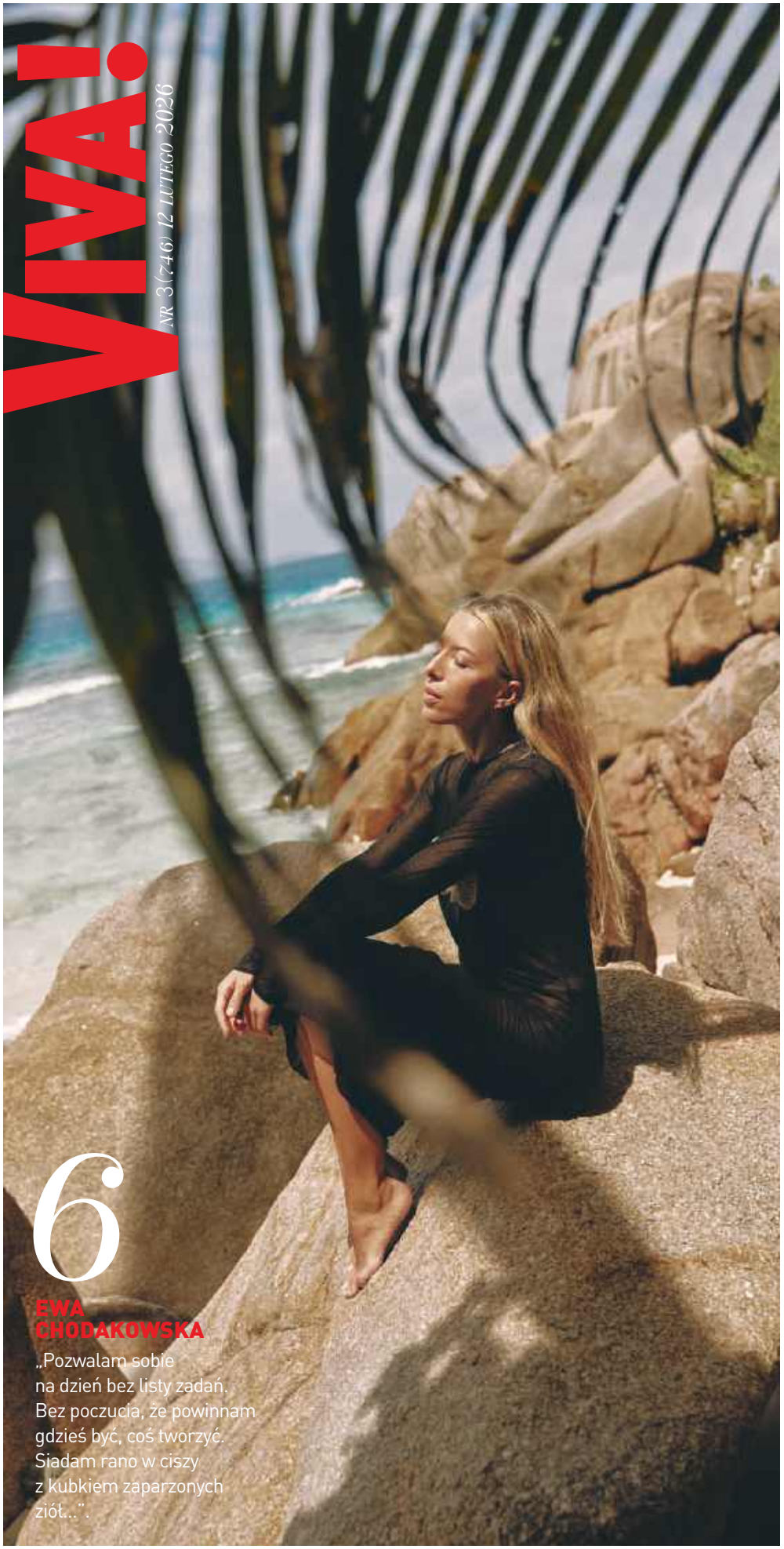


- Głębokie zmarszczki **-20%**
- Efekt liftingu **+20%**
- Jędrność skóry **+20%**
- Nawilżenie **+36%**
- Wygładzenie **+17%**
- Wzmocnienie skóry **+25%**

* in vitro ** badanie kliniczne z udziałem 43 kobiet, 2024, 98% potwierdza wystąpienie oznak odmłodzenia skóry (poprawa jędrności/ elastyczności, efekt liftingu, blask) *** Rzeczywiste wyniki pomiaru zmarszczek za pomocą PRIMOS, bez retuszu. Rezultaty po 2 tygodniach. Indywidualne wyniki mogą się różnić. **** badania kliniczne, współczynnik poprawy, 30-34 kobiety, 2024

eprasa.pl edf6a6eb4c

VIVA!
NR 3 (746) 12 LUTEGO 2026



6
EWA CHODAKOWSKA
„Pozwalam sobie na dzień bez listy zadań. Bez poczucia, że powinnam gdzieś być, coś tworzyć. Siadam rano w ciszy z kubkiem zaparzonych ziół...".

NA OKŁADCE: EWA CHODAKOWSKA; ZDJĘCIE (TO POWYŻEJ RÓWNIEŻ): RADEK ŚWIĄTKOWSKI

Ludzie

6 *na okładce:*
EWA CHODAKOWSKA
Przez lata żyła z kalendarzem pełnym zobowiązań. Teraz wybrała wersję życia „soft". I... założyła fundację.

34 JOANNA SARAPATA I MAŁGORZATA OHME
Malarka i psycholożka. Co wyniknęło z połączenia ich tak różnych światów?

44 O TYM SIĘ MÓWI
Historie rodziny Beckhamów, Miley Cyrus czy córki Elona Muska zaprzeczają przykazaniu: „Czcij ojca swego i matkę swoją".

52 WOJCIECH SIUDMAK
Gdyby nie jego „galaktyczne" obrazy, być może nie powstałby kinowy hit – „Diuna".

60 MARTA KLEPKA
Prowadząca program w TVN Style „Babski biznes"o cenie sukcesu.

66 EXTRA
Nie byłoby Hollywood bez Polaków: Samuela Goldwyna, Louisa B. Mayera, braci Warnerów czy Billy'ego Wildera...

74 PODRÓŻE
Delta Missisipi to więcej niż miejsce – to opowieść o rzece z duszą.

Co dwa tygodnie

20 ŚWIATOWE ŻYCIE

102 ALFABET TOWARZYSKI

VIVA! Styl

82 MODA
Skandynawskie inspiracje: proste formy, szlachetne materiały, kolory ziemi, geometryczna biżuteria.

94 URODA
Piękność z północy – pielęgnacja na ekstremalne warunki inspirowana nordycką zimą.

100 HOROSKOP

TO WYDANIE VIVY! możesz kupić z kosmetykiem!

eprasa.pl edf6a6eb4c

Coraltravel

U nas zawsze świeci słońce.
Zabierzemy Cię tam!



CORALOVE LATO '26



TURCJA | GRECJA | HISZPANIA | CYPR | BUŁGARIA
EGIPT | TUNEZJA | CZARNOGÓRA NOWOŚĆ

Sprawdź nasze inne kierunki wakacyjne na **coraltravel.pl**

Coral Travel Group

eprasa.pl edf6a6eb4c

Ewa Chodakowska

Dekalog Ewy

Zdjęcia RADEK ŚWIĄTKOWSKI

Mówi, że przez lata żyła w biegu, z kalendarzem pełnym zobowiązań i głową pełną planów, poczuciem, że spokój przyjdzie, gdy coś osiągnie, gdy dojdzie „tam". Czy doszła do swojego „tam"? Ewa Chodakowska w inspirującej rozmowie z Beatą Nowicką o samoświadomości, dojrzałej miłości, kampanii „Pokochaj swoje ciało – ocal swoje życie", która ruszyła w ramach jej fundacji.


egrasa.pl edf6a6eb4c



„Czuję się… w domu. W sobie. Czuję się spełniona. I to jest coś, czego nie da się ani kupić, ani

epirasa.pl edf6a6eb4c

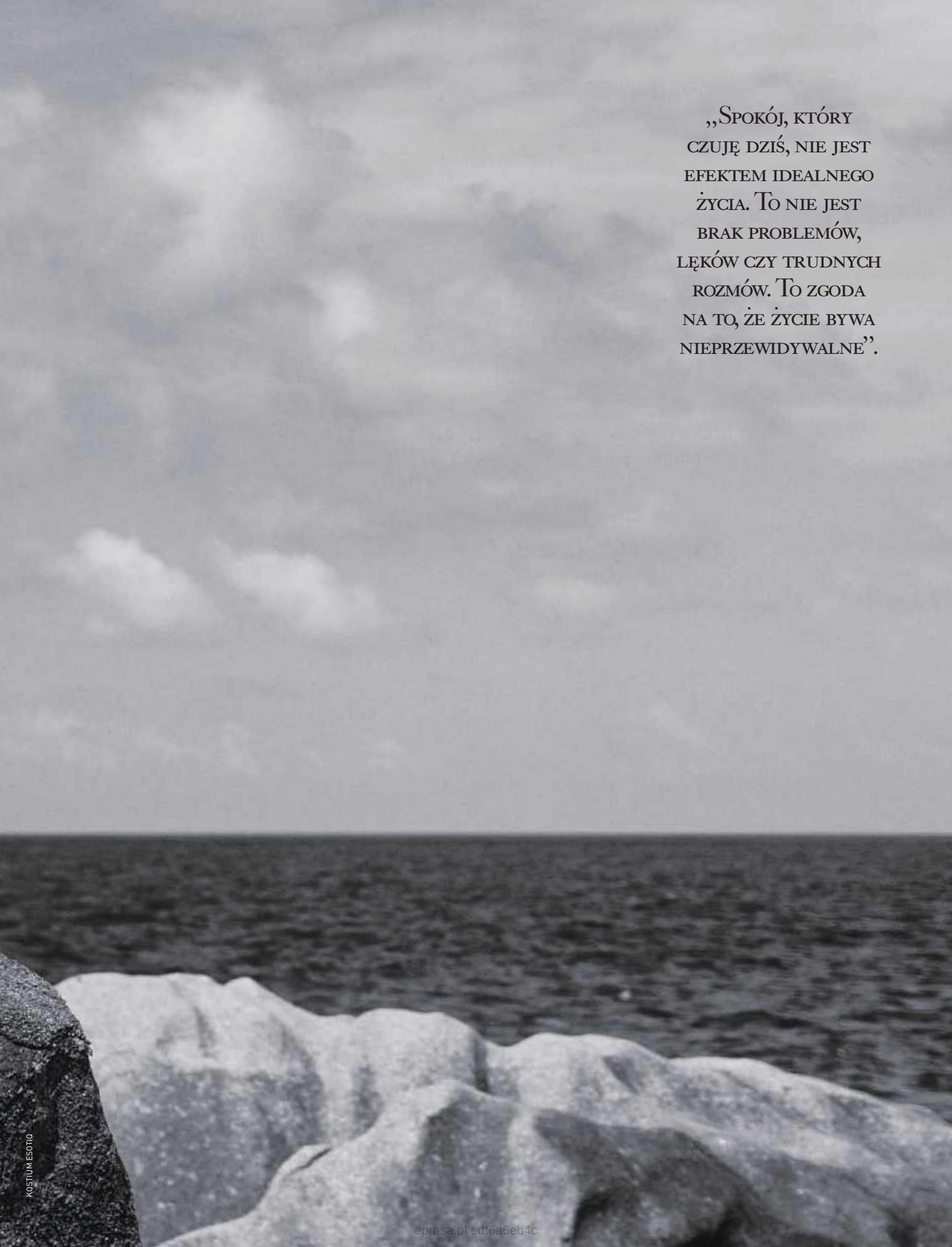


KOSTIUM ESOTIQ

wytrenować w 30 dni. To przychodzi dopiero wtedy, kiedy przestajesz uciekać przed sobą".

eprasa.pl edf6a6eb4c





„Spokój, który czuję dziś, nie jest efektem idealnego życia. To nie jest brak problemów, lęków czy trudnych rozmów. To zgoda na to, że życie bywa nieprzewidywalne".

KOSTIUM ESOTIQ

eprasa.pl edf6a6eb4c


Ewa Chodakowska

Od lat wspierasz kobiety i motywujesz do pracy nad sobą. Zacznijmy raz rozmowę od… Ciebie! Jak się czujesz? Ty, Ewa, dziewczyna z krwi i kości.

Czuję się… w domu. W sobie. Czuję się spełniona. I to jest coś, czego nie da się ani kupić, ani wytrenować w 30 dni. To przychodzi dopiero wtedy, kiedy przestajesz uciekać przed sobą. Kiedy już nie próbujesz być lepsza, silniejsza, bardziej inspirująca, tylko pozwalasz sobie być. Przez lata żyłam w biegu. Z kalendarzem pełnym zobowiązań, z głową pełną planów, z sercem w trybie „jeszcze chwila". Z poczuciem, że spokój przyjdzie wtedy, gdy coś osiągnę. Gdy coś udowodnię. Gdy dojdę „tam". Dziś wiem, że „tam" nie istnieje.

– Istnieje tylko…?

…tu i teraz. Spokój, który czuję dziś, nie jest efektem idealnego życia. To nie jest brak problemów, lęków czy trudnych rozmów. To zgoda na to, że życie bywa nieprzewidywalne. Na to, że nie muszę mieć odpowiedzi na każde pytanie. Nie potrzebuję już udowadniać swojej wartości. Nie potrzebuję być wszędzie. Nie potrzebuję spełniać cudzych oczekiwań. Nauczyłam się słuchać własnych. I to nie przyszło nagle. Przyszło wtedy, gdy zaczęłam sobie zadawać proste pytania: „Jak się czuję naprawdę? Czego dziś potrzebuję? Czy to, co robię, jest w zgodzie ze mną?". Dziś czuję ▷

„Gdybym miała stworzyć swój osobisty dekalog, nie byłby zbiorem nakazów ani zakazów. Raczej drogowskazem".



eprasa.pl edf6a6eb4c



wdzięczność. Taką cichą, codzienną. Budzę się z nią i zasypiam w jej towarzystwie.

– Co ostatnio zrobiłaś „egoistycznego", dla siebie?

Dałam sobie zgodę na prostotę. Przez lata uczyliśmy się, że jeśli nie ma planu, celu, jeśli nie jest intensywnie, to coś jest nie tak. Że wartość ma tylko to, co głośne, szybkie, widoczne. A ja pozwalam sobie na dzień bez listy zadań. Bez poczucia, że powinnam gdzieś być, coś tworzyć. Siadam rano w ciszy z kubkiem zaparzonych ziół. Z myślami, które nie muszą być mądre ani produktywne. Bez telefonu. Z psem śpiącym na moich kolanach. Z twarzą wystawioną do światła dziennego. I czuję ulgę. Nie euforię. Ulgę. Wmawiano nam, że spokój to stagnacja. Jeśli nie pędzisz, zostajesz w tyle. A przecież to nieprawda. I może to jest największy akt „egoizmu", na jaki sobie pozwalam – nie szukać ekscytacji na siłę. Nie uciekać od zwyczajności.

– Szaleństwo – masz taką przygodę w życiorysie?

Oczywiście. Dla mnie szaleństwo nie ma wiele wspólnego z impulsem czy brawurą. Najczęściej polega na tym, że stawiasz wszystko na jedną kartę, kiedy nikt nie daje ci gwarancji, że się uda. Największym szaleństwem było zostawienie bezpiecznego, poukładanego życia w Grecji i powrót do Polski. Wtedy, gdy nikt nie dawał mi szans. Nikt we mnie nie wierzył. To był moment, w którym musiałam być swoim największym fanem. Ale był jeszcze jeden moment – zupełnie inny, a równie przełomowy. Rok temu poleciałam na Seszele. Sama. Na dwa tygodnie. To był

eprasa.pl edf6a6eb4c



„Kiedyś oczekiwałam od miłości ciągłej ekscytacji. Myślałam, że powinna być intensywna, pełna napięcia, nieustannie »jakaś«. (…) Już wiem, że to nieprawda".

czas, w którym przestawałam wierzyć w drugiego człowieka. Kiedy czułam się oszukana, zawiedziona, zdradzona. Chciałam uciec. Od ludzi. Od rozmów. Od świata. Myślałam, że jadę się schować. A okazało się, że jadę się odnaleźć. Na tej wyspie wróciłam do korzeni, do tego, kim jestem naprawdę. Wtedy wydarzyło się coś bardzo ważnego. Zamiast zamykać się na ludzi, otworzyłam się na nich jeszcze bardziej. Rozmawiałam z każdą napotkaną osobą. Zrozumiałam, że to, co robię, nie jest poświęceniem. Jest pewnego rodzaju darem, który mnie buduje. Ten wyjazd dał mi ogromną moc. Dziś jestem na tej wyspie po raz drugi. Już nie sama. Przyjechałam z grupą osób, które wylicytowały ten wspólny wyjazd – a wszystkie środki trafiły na fundację Omeny i Rafała. Zaprosiłam także ekipę VIVY! Zrobiliśmy piękną sesję zdjęciową. Ta wyspa stała się dla mnie symbolem.

– Masz cudownego męża, udało Wam się gdzieś wymknąć tylko we dwoje?

W ostatni dzień 2025 roku. Nie wyjechaliśmy. Nie poszliśmy na imprezę. Nie było hucznych planów ani zobowiązań towarzyskich. Zostaliśmy w Warszawie. W ciągu dnia poszliśmy na długi spacer po zaśnieżonym Parku Skaryszewskim. Bez telefonu. Bez pośpiechu. Wokół dokazywały dzieciaki na sankach. Wiesz, takie beztroskie obrazy, które uruchamiają wspomnienia z dzieciństwa – proste szczęście, które nie potrzebuje oprawy. Odbyliśmy jedną z najbardziej szczerych rozmów od dawna. Rozmawialiśmy o nas. O naszym życiu. O drodze, którą przeszliśmy. Złapaliśmy się na tym, że nasze wspólne życie w ogromnej mierze kręci się wokół pracy. Jesteśmy świetnymi biznespartnerami. Jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi. Ale jeśli nie zadbamy o chwile, kiedy jesteśmy po prostu chłopakiem i dziewczyną, mężem i żoną, to coś ważnego zacznie nam umykać. Podjęliśmy decyzję, że w tym roku świadomie stawiamy na randki, które nie mają zawodowego celu. Na wyjazdy, które nie są projektem. Na bliskość, która potrzebuje obecności tu i teraz. Zwykły spacer okazał się jednym z najważniejszych momentów końca roku.

– Lefteris zaskoczył Cię czymś ostatnio? Albo Ty jego? A może, w związku z długim stażem jak Wasz, nie liczy się zaskoczenie, tylko obecność, drobne, codzienne gesty?

Kiedyś oczekiwałam od miłości ciągłej ekscytacji. Myślałam, że powinna być intensywna, pełna napięcia, nieustannie „jakaś". Że jeśli pojawia się spokój, to znaczy, że coś gaśnie. Już wiem, że to nieprawda. Prawdziwa miłość nie podkręca tętna bez przerwy. Prawdziwa miłość reguluje oddech. Daje poczucie, że nie jesteś sama w świecie, który bywa okrutny. Bezpieczeństwo emocjonalne to największy luksus dorosłości. Ktoś, przy kim możesz mieć gorszy dzień, być zmęczona, marudna, rozkojarzona, cicha i wciąż kochana. Ale związek to proces. Ciągła praca obojga partnerów. To codzienne decyzje, żeby słuchać, a nie tylko reagować. Żeby rozmawiać, zanim pojawi się dystans. Dojrzała relacja wymaga odwagi mówienia o potrzebach, przyznawania się do słabości, brania odpowiedzialności za swoje emocje. A to bywa trudne i niewygodne. Prawdziwa bliskość rodzi się w codzienności.

– To prawda. Co było dla Ciebie najtrudniejsze w ubiegłym roku?

Najtrudniejsza lekcja ostatniego roku? W biznesie nie wystarczy ufać. Trzeba sprawdzać. Kwestionować. I nigdy nie mierzyć ludzi własną miarą. Za mną bardzo bolesny etap. Taki, który złamał mnie na kilka miesięcy. Był moment, w którym naprawdę myślałam, że się nie podniosę. W życiu słyszałam już wiele komentarzy na temat mojego wyglądu, stylu życia, wyborów. Nie rusza mnie to. Natomiast jedno zdanie potrafi rozbroić najsilniejszego człowieka. „Straciłam do ciebie zaufanie". Latem minionego roku upadłam. Wzięłam na siebie odpowiedzialność za coś, czego nie zrobiłam. Zostałam sama na placu boju. To doświadczenie coś we mnie złamało. Zrozumiałam, że świat biznesu bywa zimny, bezduszny, pozbawiony ▷

eprasa.pl edf6a6eb4c

„Podjęliśmy z Lefterisem decyzję, że świadomie stawiamy na randki, które nie mają zawodowego celu. Na wyjazdy, które nie są projektem. Na bliskość…”.

empatii. A ja… ja taka nie jestem. Tę lekcję wciąż trawię.

– Otwieramy nowy rok, nowy rozdział życia. Wiele kobiet z zapałem zrobiło nowe postanowienia, z których… nic nie wyniknie! Dotyczy to nas wszystkich: 20-latek, 40-latek, 60-latek! Dlaczego, do diabła, tak trudno nam się zmobilizować, nawet kiedy mamy świadomość, że to dla naszego dobra?

Każda zmiana oznacza wejście w nieznane, a nieznane uruchamia lęk. Nawet jeśli obecna sytuacja nam nie służy, jest przewidywalna. Znamy ją. Wiemy, czego się po niej spodziewać. I paradoksalnie często wybieramy znany dyskomfort. Do tego dochodzi ogromna presja, którą sami na siebie nakładamy. Chcemy zmienić wszystko naraz. Od jutra być lepszą wersją siebie. A to przytłacza, zanim zrobimy pierwszy krok. Zmiana zaczyna się kojarzyć z wysiłkiem ponad miarę, a nie z czymś pozytywnym. Dlatego wierzę w małe kroki. Bez presji. Bez rewolucji. Trzydzieści minut ze mną na macie, zamiast półtorej godziny na siłowni. Jedna szczera rozmowa zamiast wielkiego przełomu. Prawdziwa zmiana dzieje się w codzienności. W konsekwencji. W czułości wobec siebie. Wtedy przestaje „straszyć”. Staje się naturalnym procesem, a nie walką ze sobą.

– Jak zbudować własną motywację? Nie wszystkie jesteśmy silne wewnętrznie.

I to jest prawdziwe. Często jesteśmy po prostu zmęczone, sfrustrowane, rozczarowane swoim życiem, przeciążone oczekiwaniami – własnymi i cudzymi. W takim stanie nie buduje się motywacji hasłami ani presją. Motywacja nie rodzi się z krzyku: „Musisz!”. Ona rodzi się z pytania: „Czego naprawdę teraz potrzebuję?”. Czasem potrzeba odpoczynku, a nie kolejnego planu naprawczego. Ulgi, a nie kolejnego wyzwania. Własną motywację buduje się od środka, nie od ambicji. Od małego kroku, który nie ma zmienić całego życia, tylko ten jeden dzień.

– Masz jakąś „sztuczkę”?

Moja „sztuczka” polega na tym, że przestałam traktować dbanie o siebie jak obowiązek. Nie pytam już: „Czy mi się chce?”. Pytam: „Czego dziś potrzebuję, żeby było mi choć odrobinę lżej?”. Czasem to jest trening. Czasem idę na spacer. Czasem wcześniej kładę się spać. A czasem odpuszczam – i to też jest forma dbania o siebie. Druga rzecz, która bardzo mi pomaga, to myślenie w kategoriach ciągłości, a nie perfekcji. Nie muszę robić wszystkiego. Wystarczy, że zrobię coś. I jeszcze jedno – bardzo ważne. Dbam o siebie nie dlatego, że „muszę być lepsza”, tylko dlatego, że chcę być dla siebie dobra. To zmienia wszystko.

– Wszyscy mamy naturalną skłonność do chodzenia na skróty. Tysiące kobiet pewien lek dla cukrzyków uznało za skuteczną „metodę” na idealną sylwetkę. Co sądzisz o metodach, które nie wymagają wysiłku z naszej strony?

Nasza skłonność do szukania skrótów jest bardzo ludzka. Chcemy ulgi, szybkiej zmiany, spektakularnych efektów i rozwiązań, które zdejmują z nas ciężar wysiłku. Prawda jest taka, że metody „bez wysiłku” bardzo rzadko są naprawdę bezwysiłkowe. One często tylko przesuwają wysiłek w inne miejsce – albo w czasie, albo w konsekwencjach. Przyjdzie nam zapłacić rachunek. Bez ruchu, bez pracy z ciałem, bez troski o fundamenty nie zbudujemy trwałej zmiany. Nie wierzę w magię bez kosztów. Wierzę w mądre narzędzia, używane z odpowiedzialnością. I w długą drogę, która prowadzi do siebie.

– Zrobiłaś coś kiedyś w życiu „na skróty”?

Na skróty chodziłam tylko do podstawówki (śmiech). W dorosłym życiu szybko zrozumiałam, że wszystko, co naprawdę ma wartość, wymaga czasu, obecności i pracy. Że jeśli próbuję coś ominąć, przyspieszyć, „załatwić szybciej”, prędzej czy później i tak wracam do punktu wyjścia. Tyle że bardziej zmęczona. I bogatsza o lekcję, którą mogłam odrobić wcześniej: czego nie przeżyję, nie poczuję na własnej skórze, tego nie mam. Dlatego wolę iść, niż biec. Wolę czuć, niż udawać. Wolę proces niż iluzję szybkiego efektu.

– Dwie ikony kina: Jane Fonda, symbol przemijania w stylu glamour, i Brigitte Bardot, która starzała się naturalnie. Obie żyły na własnych zasadach.

Każda wybrała własną drogę. Jeśli mam być szczera, bliżej mi do Jane Fondy. Do jej dyscypliny, konsekwencji, dbałości o kondycję fizyczną i psychiczną. Przekonania, że wiek nie jest wymówką, tylko zaproszeniem do jeszcze większej uważności wobec siebie. Bardzo rezonuje ze mną jej odpowiedzialność za ciało, które ma nas nieść przez życie jak najdłużej – sprawne, silne, obecne. A jednocześnie nie potrzebuję tej otoczki glamour. Fasady, błysku, nieustannego bycia „na pokaz”. I tu bardzo bliska jest mi Brigitte Bardot. Jej dystans do przemijania. Jej odwaga, żeby powiedzieć: „To jest moje życie, moje ciało, mój wybór”. Jej wolność, dzięki której nie musiała tłumaczyć się światu z tego, jak wygląda i jak się starzeje. Gdybym miała złożyć to w całość, wzięłabym od Jane Fondy troskę o formę fizyczną i mentalną, a od Brigitte Bardot wolność od opinii. Dbanie o siebie bez lęku przed oceną. Akceptację czasu bez wojny z lustrem. Prawdziwa dojrzałość to połączenie pracy nad sobą i zgody na to, że nie wszystko trzeba poprawiać. Odpowiedzialności za zdrowie i dystansu do tego, czego nie da się zatrzymać. Wtedy wiek przestaje być wrogiem. Staje się historią naszego życia zapisaną w ciele.

– Gdzie, Twoim zdaniem, jest granica w pogoni za wieczną młodością, która jest przecież utopią? Powiedziałabyś przyjaciółce, która przestała być do siebie podobna, że przesadziła z chirurgią plastyczną?

Granica kończy się tam, gdzie przestajemy być do siebie podobne. Gdzie dbanie zamienia się w ucieczkę przed czasem, a nie w życie tu i teraz. Wieczna młodość jest utopią. I im szybciej to zrozumiemy, tym więcej energii odzyskamy na to, co naprawdę ma znaczenie: zdrowie, sprawność, relacje, radość z bycia w swoim ciele – takim, jakie jest na danym etapie życia. Tak, powiedziałabym przyjaciółce, że przesadziła. I mówię to. Nie z oceną. Nie z wyższością. Tylko z troski. Bo prawdziwa przyjaźń nie polega na przyklaskiwaniu każdej decyzji, tylko na odwadze powiedzenia prawdy wtedy, gdy druga osoba może jej nie chcieć usłyszeć. Nie wierzę w wojnę z czasem. Wierzę w mądre dbanie o siebie. Wierzę w medycynę estetyczną stosowaną z umiarem, świadomością i pokorą. W zabiegi, które odżywiają skórę, a nie tworzą maskę. Młodość to nie jest brak zmarszczek. Młodość to ciekawość życia. A tę można stracić dużo szybciej niż jędrność skóry.

– Też w to wierzę… To może stwórzmy dekalog Ewy. Co jest ważne? Czego się trzymać w chwilach zwątpienia?

Gdybym miała stworzyć swój osobisty dekalog, nie byłby zbiorem nakazów ani zakazów. Raczej drogowskazem w chwilach, w których traci się grunt pod nogami. Po pierwsze, bądź po swojej stronie. Zwłaszcza wtedy, gdy popełniasz błędy. Bez tego nie ma siły, nie ma odwagi, nie ma zmiany. Po drugie, dbaj o ciało, bo ono niesie twoje życie. Ruch, sen, jedzenie, oddech ▷

eprasa.pl edf6a6eb4c

Ruch, który mówi o stylu



Bluza Silvia
Czarna
299.99



Spódnica midi Naida
Niebieski
299.99





Reebok EO-CLUB C 85 VINTAGE Białe
349.99



Bluza Polina
Niebieska
319.99



Reebok CEO BELWAVE
Białe
279.99



Reebok CEO-ULTRA LO
Różowe
299.99

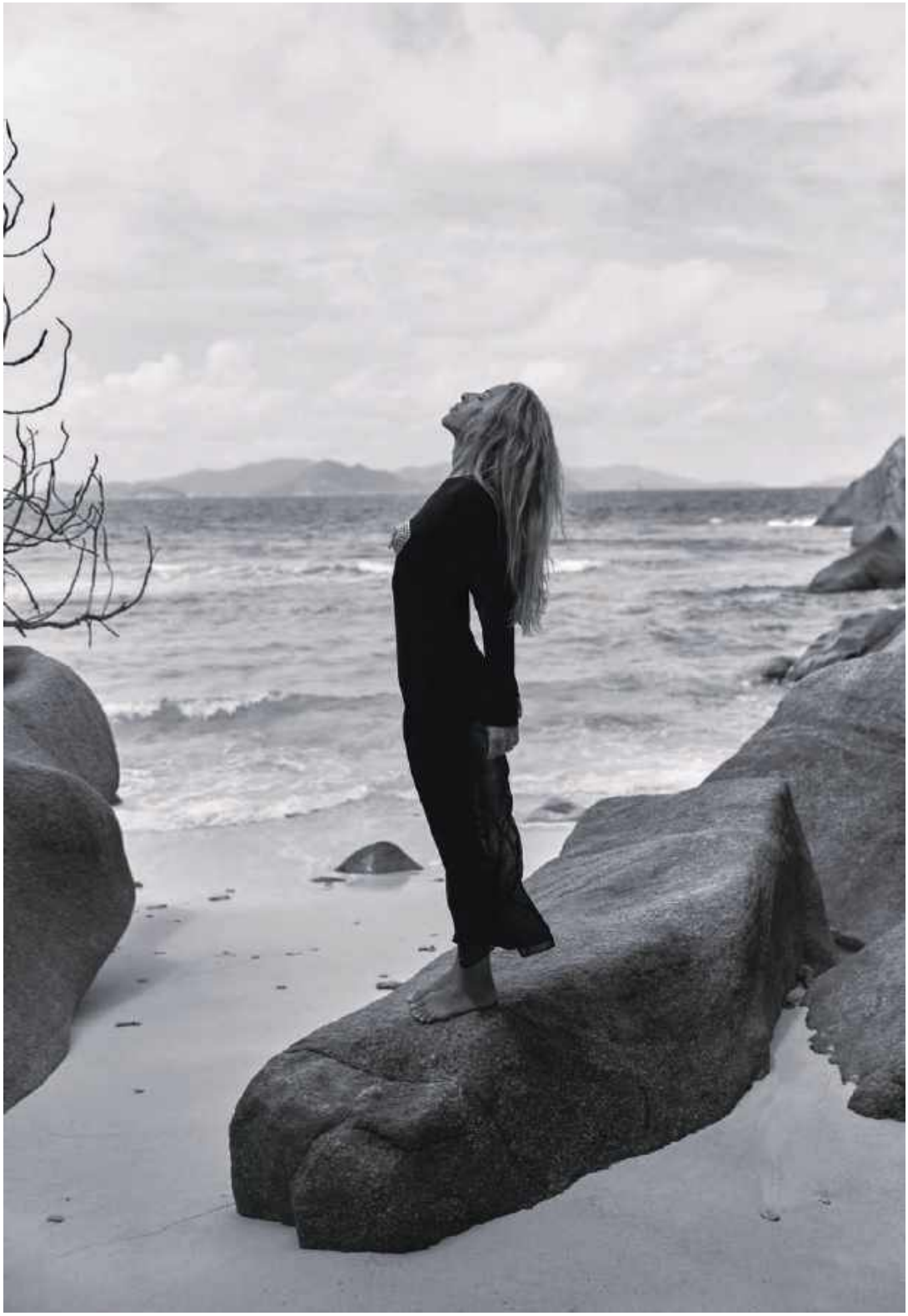
Reebok redefiniuje sportowy styl, łącząc techniczne formy z modową lekkością. Sneakersy i sportowo-casualowe sylwetki płynnie wpisują się w rytm miasta – od porannego treningu po wieczorne wyjście. To kolekcja dla tych, którzy traktują ruch jak element stylu, nie kompromis.

→ cashback 10% MODIVO club gold

MODIVO eobuwie CCC worldbox

eprasa.pl edf6a6eb4c

„Na 2026 rok wybieram stronę »soft«. Świadomie. Z pełną odpowiedzialnością. Chcę więcej uważności, a mniej hałasu…”.



to nie dodatki. To fundament. Po trzecie, nie odkładaj siebie na później. Później często nie przychodzi. Życie dzieje się każdego dnia, w prostych wyborach. Po czwarte, nie mierz siebie cudzą miarą. To, co widzisz u innych, to tylko fragmenty. Ty jedna znasz całą swoją historię – i tylko ona jest punktem odniesienia. Po piąte, otaczaj się ludźmi, przy których możesz być sobą. Bez gry, bez masek, bez udowadniania czegokolwiek. Relacje mają dawać oparcie, a nie odbierać siłę. Po szóste, pielęgnuj wdzięczność. Ona nie rozwiązuje problemów, ale daje perspektywę. Tego się trzymam.

– Zrobiłaś jakieś postanowienie na 2026 rok?

To nie jest jedno postanowienie. To jest decyzja o zmianie jakości życia. Na 2026 rok wybieram stronę „soft”. Świadomie. Z pełną odpowiedzialnością. Chcę więcej uważności, a mniej hałasu. Chcę wrócić do życia odczuwanego wszystkimi zmysłami – do momentów, w których naprawdę widzę, słyszę, czuję, oddycham. Chcę więcej natury w codzienności: lasu, ziemi pod stopami, światła, przestrzeni. Bo tam najłatwiej usłyszeć siebie. Dlatego ten rok ma dla mnie dwie drogi – osobistą i zawodową. Jedną prowadzącą w głąb, do prawdy o sobie. Drugą – do ludzi, którzy potrzebują wsparcia, edukacji i realnych narzędzi. I wierzę, że te dwie drogi wcale się nie wykluczają. One się uzupełniają. Właśnie ruszyłam z Fundacją Ewy Chodakowskiej, startujemy z pierwszym projektem, ogólnopolską kampanią „Pokochaj swoje ciało – ocal swoje życie”. To projekt, do którego zaangażowałam gwiazdy i ekspertów, bo skala problemu nie pozwala już milczeć. W Polsce ponad dziewięć milionów osób choruje na otyłość. Jeśli nic nie zrobimy, w 2050 roku będzie to już co drugi Polak i co druga Polka. Czas na działanie jest teraz. W ramach kampanii udostępniamy darmowe treningi i diety – przygotowane specjalnie dla osób z otyłością, z nadwagą, dla tych, którzy chcą zaopiekować się sobą mądrze i bez wstydu. Tworzymy także materiały dla nauczycieli WF-u – gotowe treningi dla dzieci w szkołach, objęte patronatem Instytutu Matki i Dziecka. Bo profilaktyka zaczyna się wcześnie. Bo zdrowie to odpowiedzialność społeczna, nie prywatna fanaberia.

Rozmawiała BEATA NOWICKA
Zdjęcia RADEK ŚWIĄTKOWSKI
Makijaż KASIA KODROŃ
Fryzury MIKOŁAJ KIEŁBUS
Produkcja PAULINA ALEKSIEJUK-LEWANDOWSKA

eprasa.pl edf6a6eb4c

beBIO

EWA CHODAKOWSKA



Produkty dostępne w drogeriach **ROSSMANN**, na **bebiocosmetiqs.pl** oraz na **sklep.bebio.pl**
Zaobserwuj nas w Social Mediach: **@bebiocosmetics**

eprasa.pl edf6a6eb4c



Lady Gaga zachwyciła w spektakularnej pierzastej kreacji od kolektywu Matières Fécales. Czarna, rzeźbiarska suknia to dowód, że moda na czerwonym dywanie wciąż może być fascynującą formą sztuki.

Tegoroczna gala wręczenia nagród Grammy PRZEJDZIE DO HISTORII nie tylko z powodów stricte muzycznych, ale także mocnych politycznych manifestacji.

GRAMMY 2026

Muzyka, moda i… polityka

Za nami 68. ceremonia wręczenia nagród Grammy. W nocy z 1 na 2 lutego w Crypto.com Arena w Los Angeles pojawili się najwięksi artyści współczesnej muzyki i znamienici goście. Statuetki przyznano w 95 kategoriach. Najważniejszą, za album roku, otrzymał Bad Bunny za płytę „Debí Tirar Más Fotos". Portorykański artysta zadedykował ją „wszystkim, którzy musieli opuścić swoją ojczyznę, by realizować marzenia", co było wymierzone w politykę imigracyjną USA. Nagroda w kategorii nagranie roku powędrowała do Kendricka Lamara i SZA za utwór „Luther". Lamar był największym zwycięzcą wieczoru, zdobywając łącznie pięć statuetek. Triumfowała też Billie Eilish, jej utwór „Wildflower" uznano za piosenkę roku. Wokalistka również wyraziła sprzeciw wobec polityki deportacyjnej USA, mówiąc, że „nikt nie jest nielegalny na skradzionej ziemi". W kategoriach popowych nie miała sobie równych Lady Gaga, zdobywając statuetki za album „Mayhem" oraz singiel „Abracadabra". Z Grammy Lifetime Achievement Award, przyznawanej za całokształt twórczości, mogła się cieszyć Cher. Wydarzenie uświetniły występy Lady Gagi, Sabriny Carpenter, Justina Biebera, Tyler, the Creator, Bruno Marsa i Rosé. Gospodarzem gali był popularny komik i osobowość telewizyjna Trevor Noah. Jego wypowiedzi rozgrzały arenę do czerwoności. Noah zażartował z Donalda Trumpa, sugerując, że ten chce ▷

eprasa.pl edf6a6eb4c



JOHN SHEARER, JOHNNY NUNEZ/GETTY IMAGES

Trio mocy! Miley Cyrus w rockowym szyku od Celine, Billie Eilish w dekonstrukcji od Hodakova oraz Bad Bunny w historycznym looku couture od Schiaparelli. Trzy osobowości, które zdefiniowały styl tegorocznej gali Grammy.



Teyana Taylor wyglądała, jakby jej kreacja została odlana bezpośrednio na ciele. Złota, łańcuchowa suknia od Toma Forda w połączeniu z biżuterią Tiffany & Co. stworzyła posągową sylwetkę.

Cichy luksus vs odważny maksymalizm. Eteryczne boho vs mroczny futuryzm. Czerwony dywan na Grammy od zawsze był miejscem OLŚNIEWAJĄCYCH kreacji.



Queen Latifah wyglądała jak królowa w sukni z peleryną od Stéphane Rolland.



Heidi Klum w lateksowej sukni „second skin" od Mariny Hoermanseder.



Sharon Osbourne w posągowej czerni, z biżuteryjnym dekoltem.



Pharrell Williams i Helen Lasichanh Williams w projektach Louis Vuitton.

epresa.pl edf6a6eb4c

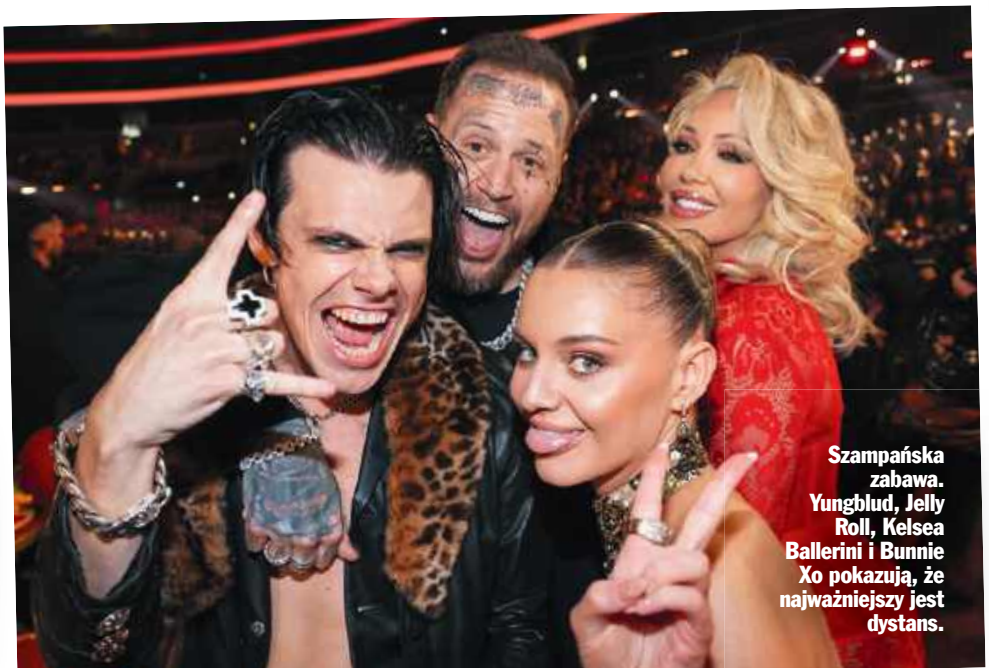


Sabrina Carpenter (w Valentino) i Billie Eilish udowadniają, że na Grammy od rywalizacji ważniejsza jest przyjaźń.



Power couple! Hailey Bieber w posągowej sukni od Saint Laurent i Justin Bieber w nowoczesnym wydaniu klasyki.

przejąć Grenlandię, ponieważ „wyspa Epsteina zniknęła" i potrzebuje nowego miejsca do spędzania czasu z Billem Clintonem. **Uwagę przyciągnęły także polityczne przypinki zgromadzonych gwiazd z napisem „ICE OUT", będące odniesieniem do brutalnych działań federalnych służb imigracyjnych (ICE).** Po muzyce (i polityce) pora przejść do kategorii... moda. Podziwiano między innymi eteryczne boho od Valentino na Sabrinie Carpenter, rzeźbiarską kreację Lady Gagi od kolektywu Matières Fécales czy historyczny look Bada Bunny'ego – jego garnitur od Schiaparelli był pierwszym w historii marki męskim lookiem couture. Złota suknia Tiffany & Co., którą miała na sobie Teyana Taylor, pretendująca do miana ikony mody, wyglądała jak wyrzeźbiona na jej ciele. Billie Eilish w projekcie Hodakova – dekonstrukcji garnituru z marynarką połączoną z krótkimi spodenkami i podkolanówkami – sprawiła, że nad Crypto.com Arena uniósł się buntowniczy duch. I to on zdominował atmosferę tegorocznych Grammy.



Szampańska zabawa. Yungblud, Jelly Roll, Kelsea Ballerini i Bunnie Xo pokazują, że najważniejszy jest dystans.

eprasa.pl edf6a6eb4c

G. FLORES, J. NUNEZ, M. SCHIPPER, J. SHEARER, A. SUSSMAN/GETTY IMAGE



Diane Kruger, Michelle Pfeiffer i Kate Hudson zasiadły w pierwszym rzędzie na pokazie Giorgio Armani Privé. SWAN GALLET/GETTY IMAGES

Paryż po raz kolejny udowodnił, że jest niekwestionowaną STOLICĄ ŚWIATOWEJ MODY.

TYDZIEŃ MODY W PARYŻU

Wszyscy na pokaz

Tydzień Mody w Paryżu, na którym można było zobaczyć między innymi kolekcje haute couture na sezon wiosna–lato 2026 i kolekcje mody męskiej na jesień i zimę 2026/2027, jak zwykle wzbudził wiele emocji. Projektanci zaprezentowali artystyczną wizję trendów, a gwiazdy błyszczały w pierwszych rzędach najważniejszych pokazów. Świat mody z niecierpliwością czekał na debiuty Matthieu Blazy'ego w Chanel oraz Jonathana Andersona w Diorze. Ten pierwszy przy tworzeniu projektów haute couture zainspirował się sennymi marzeniami, a Grand Palais, gdzie odbywał się pokaz Chanel, zdobiła przeskalowana scenografia nawiązująca do snów na jawie. Z kolei Anderson zabrał publiczność Diora do tajemniczego ogrodu, w którym motyw kwiatów przełożył na język mody w niezwykle kreatywny sposób. Nie mniej emocji wzbudził pokaz Armani Privé, pierwszy po śmierci Giorgia Armaniego, który przygotowała siostrzenica wielkiego mistrza Silvana Armani (został bardzo dobrze przyjęty przez publiczność).



Anja Rubik pojawiła się na pokazie Saint Laurent, który przygotował jej przyjaciel Anthony Vaccarello.



Carla Bruni na pokazie Schiaparelli. „Zachwycająca!", komentowano.



Na Paryskim Tygodniu Mody nie mogło zabraknąć Kate Moss.



Pokaz Chanel Nicole Kidman oglądała w małej czarnej, oczywiście od Chanel. GETTY IMAGES (5)



Demi Moore przyciągała spojrzenia w panterkowym komplecie Schiaparelli.



Na after party po premierze „Wichrowych wzgórz" w Paryżu Margot Robbie pojawiła się w czarnej sukience z gorsetem. Aktorkę fascynuje method dressing, czyli noszenie ubrań, które odzwierciedlają wizualny język i istotę promowanego filmu. PIERRE MOUTON/GETTY IMAGES

MARGOT ROBBIE

Rola marzeń?

„Wichrowe wzgórza" zawsze budziły wielkie emocje. Gotycka powieść Emily Brontë wydana w 1847 roku została uznana za skandaliczną, a namiętność bohaterów za nieakceptowalną i niemoralną. Niemniej powieść doczekała się ponad 30 ekranizacji, a pierwszy film, jeszcze niemy, został zrealizowany w 1920 roku. Teraz historia Cathy i Heathcliffa wraca na duży ekran w reżyserii Emerald Fennell. I od początku budzi kontrowersje. Fanom nie podoba się przede wszystkim Margot Robbie jako Cathy. W książce bohaterka ma 18 lat, aktorka ma już 35. Ale poprosiła widzów o wyrozumiałość i wyraziła nadzieję, że nie zawiedzie ich oczekiwań, i z całą ekipą wyruszyła w świat promować film. W Paryżu pojawiła się na premierze w zabytkowym kinie Le Grand Rex, a potem udała się na after party świętować sukces, bo okazało się, że przeważają pozytywne opinie widzów. Redaktorka magazynu „Variety" Jazz Tangcay pisała: „Tylko Emerald mogła wziąć klasyk, odwrócić go do góry nogami, sprawić, że całkowicie się w nim zatracisz! (...) Ja jestem zakochana w tym filmie".

eprasa.pl edf6a6eb4c



RADOSŁAW NAWROCKI / FORUM

Aneta Kręglicka z synem Aleksandrem na warszawskiej premierze filmu „Zapiski śmiertelnika".

Aneta Kręglicka podkreśla w wywiadach, że mają z synem Aleksandrem WIELE WSPÓLNEGO: poczucie humoru, estetykę...

ANETA KRĘGLICKA I ALEKSANDER ŻAK

Wyjątkowa więź

Jaka matka, taki... syn. Przybyli na premierę filmu „Zapiski śmiertelnika" goście na własne oczy mogli się przekonać, jak bardzo podobny do pięknej mamy jest jej syn, 25-letni Aleksander. Jedyna w historii Polski zwycięzczyni konkursu Miss Świata często opowiada w wywiadach, że łączy ich wyjątkowa więź i mają wiele wspólnego: podobne poczucie humoru, estetyczny gust i codzienne preferencje. Aleksander dwa lata temu ukończył jedną z prestiżowych uczelni we Francji. I choć Aneta Kręglicka bardzo strzeże swojej prywatności i rzadko pokazuje się z rodziną, tym razem była ku temu ważna okazja – film wyreżyserował jej mąż Maciej Żak.

MELANIA TRUMP

Projekt: Melania

Czterdzieści milionów dolarów na realizację i 35 na promocję! Tyle kosztowało Amazona wyprodukowanie dokumentu o pierwszej damie USA pod tytułem „Melania". Eksperci i branża filmowa pytają o sens i etyczny wymiar tej realizacji, która w założeniu miała relacjonować 20 dni z życia Melanii Trump, poprzedzających inaugurację drugiej prezydentury jej męża, a tymczasem widzieliśmy ją podczas spotkań ze stylistami, projektantami wnętrz i organizatorami wydarzeń. Jeśli chodzi o emocje, te Melania skrywa za zasłoną swojej perfekcyjnej fryzury.



M. TAMA/GETTY IMAGES

Prześmiewczy plakat dokumentu „Melania" w wykonaniu zaangażowanego politycznie kolektywu sztuki ulicznej Radical Graffiti w Los Angeles.



TAYLOR HILL/WIREIMAGE

Prezydencka para USA na premierze filmu „Melania: Twenty Days to History" w Trump Kennedy Center, 30 stycznia.

eprasa.pl edf6a6eb4c



RZĘSY *w roli głównej*

Wyraziste spojrzenie to must-have tego sezonu. Mascary z Douglas Collection pozwalają osiągnąć dowolny look – od naturalnego podkreślenia po pełny dramatyzm. A to wszystko bez kompromisów i bez wysiłku.

The mascary wpiszą się w każdy makijażowy scenariusz. **The Dramatizer** – nowość w kolekcji – spektakularnie wydłuża, pogrubia, zapewnia intensywną czerń i pozwala stopniowo budować makijaż dzięki plastycznej, gładkiej formule. **Lash It Up** wydłuża i rozdziela rzęsy bez pozostawiania grudek. **Fake It Baby** to maksymalna objętość i efekt wachlarza nawet na cienkich rzęsach. **Lash Curve** dzięki zaawansowanej formule mocno podkręca i podkreśla rzęsy, a dzięki masłu shea dodatkowo je pielęgnuje. **Oh Yes! Lashes** zapewnia totalne wydłużenie i objętość aż do 36 godzin. Znajdź ulubioną mascarę i pozwól spojrzeniu mówić za ciebie!



OBJĘTOŚĆ
FAKE IT BABY
Zawiera 81% składników naturalnych. Daje mega objętość i efekt wachlarza. Idealny do prostych i cienkich rzęs.
Cena ok. 72 zł

WYDŁUŻENIE
LASH IT UP
Zawiera 90% składników naturalnych. Daje ekstra długość i efekt do 12 godzin. Idealnie rozdziela rzęsy. Zero grudek.
Cena ok. 82 zł

TRWAŁOŚĆ
OH YES! LASHES
Zawiera 99% składników naturalnych. Wydłuża i pogrubia rzęsy. Trwałość nawet do 36 godzin. Idealna do krótkich rzęs.
Cena ok. 82 zł

PODKRĘCENIE
LASH CURVE
Zawiera 79% składników naturalnych. Pielęgnuje, ekstremalnie podkręca, wydłuża i zapewnia intensywny kolor rzęs.
Cena ok. 82 zł



SPEKTAKULARNY EFEKT
THE DRAMATIZER
Nadaje rzęsom dramatyczną objętość i widoczne wydłużenie. Ma intensywną pigmentację, ultrabudującą formułę i stożkową szczoteczkę. Utrzymuje się do 12 godzin – bez rozmazywania, osypywania i grudek!
Cena ok. 79 zł

DOUGLAS
COLLECTION

Dostępne wyłącznie w perfumeriach Douglas i na douglas.pl

eprasa.pl edf6a6eb4c



„Pornografia deepfake stała się epidemią", powiedziała Hilton na konferencji prasowej przed Kapitolem w Waszyngtonie, 22 stycznia. DOULIERY/OLIVIER/FORUM

Paris Hilton WALCZY O USTAWĘ przeciw deepfake'om o charakterze seksualnym, dotyczącym kobiet i nieletnich.

PARIS HILTON

W imię godności

„To najnowsza forma wiktymizacji, która ma miejsce na szeroką skalę – wobec waszych córek, sióstr, przyjaciół i sąsiadów", mówiła Paris na konferencji prasowej w Waszyngtonie. Tak dziedziczka hotelowej fortuny skomentowała rosnącą w sieci falę pornografii deepfake o charakterze seksualnym, dotyczącą kobiet i nieletnich. Treści te – bez zgody zainteresowanych – generuje chatbot AI – Grok, stworzony przez firmę xAI Elona Muska. Paris miała 19 lat, kiedy do mediów wyciekło jej nagie nagranie, które lotem błyskawicy (a właściwie internetu) obiegło świat. Młoda kobieta znalazła się w centrum obyczajowego skandalu. „Straciłam kontrolę nad swoim ciałem, nad swoją reputacją. Skradziono mi poczucie bezpieczeństwa i własnej wartości i ciężko walczyłam, aby je odzyskać", tłumaczyła. Dlatego teraz, wraz z kongresmenkami Alexandrią Ocasio-Cortez i Laurel Lee, poparła ustawę Disrupt Explicit Forged Images and Non-Consensual Edits (DEFIANCE), która dawałaby ofiarom deepfake'ów generowanych przez sztuczną inteligencję prawną drogę do wniesienia oskarżenia przeciwko sprawcom.

Najnowszy album Robbiego Williamsa „Britpop" zadebiutował na pierwszym miejscu listy sprzedaży w Wielkiej Brytanii.





W ciągu swojej 35-letniej kariery Robbie Williams sprzedał 80 milionów albumów na całym świecie. M. PIASECKI/GETTY IMAGES

ROBBIE WILLIAMS

Rekordzista

Robbie Williams przeszedł do historii muzyki! Jego najnowszy, 16. już album, „Britpop" znalazł się na pierwszym miejscu najlepiej sprzedających się w Wielkiej Brytanii płyt. I zapewnił mu absolutny rekord. Wyprzedził bowiem The Beatles, którzy mieli 15 albumów na miejscu numer jeden. Za nimi plasują się The Rolling Stones i Taylor Swift z 14 albumami, a za nimi Elvis Presley z 13. Od 2010 roku Robbie jest szczęśliwym mężem amerykańskiej aktorki Aydy Field, z którą doczekali się czwórki dzieci. Często dzieli się prywatnością w mediach społecznościowych, podkreślając, jak ważna jest dla niego rodzina.

eprasa.pl edf6a6eb4c

SHEHAND
-LABORATORIES-

FORMUŁA
WYSOKO TOLEROWANA

KURACJA BARIEROWA to **PREPARATY**
przeznaczone to specjalistycznej pielęgnacji
ekstremalnie suchej i wrażliwej skóry dłoni.

- łagodzą nadwrażliwość naskórka
  wyciszają podrażnienia
  przynoszą ulgę i ukojenie
- aktywują funkcje naprawcze
  wzmacniają barierę hydrolipidową
  działają ochronnie i okluzyjnie
- wspierają pielęgnację
  skóry z AZS





PRZYJAZNY DIABETYKOM
DERMOKOSMETYK SKÓRA WRAŻLIWA
BEZ SZTUCZNYCH BARWNIKÓW
BEZ KOMPOZYCJI ZAPACHOWEJ
BEZ SUBSTANCJI DRAŻNIĄCYCH

NATYCHMIASTOWE ODCZUCIE UKOJENIA, ULGI, MIĘKKOŚCI I GŁADKOŚCI – przywrócony komfort naskórka.

O Twoje dłonie zadbają:
OLEJ OWSIANY / KOLOIDALNA MĄCZKA OWSIANA / CERAMIDY / LIPIDY / LAKTOFERYNA / SKWALAN / LECYTYNA / BETAINA / WIT. E

Skuteczność działania preparatów na naskórek potwierdzona testem In Vivo, przeprowadzonym w niezależnym ośrodku badawczym pod nadzorem dermatologów przez okres 2 tygodni.

Tylko tu!
ROSSMANN
Moja Drogeria

WE ARE DIGITAL

eprasa.pl edf6a6eb4c



MAT. PRASOWE/ŁUKASZ BĄK

W psychologicznym horrorze „Brzydka siostra" wystąpiła Katarzyna Herman (po prawej). Tu z odtwórczynią jednej z głównych ról Leą Myren.

„Brzydką siostrę" z POLSKIMI akcentami nominowano do Oscara za najlepszą charakteryzację.

KATARZYNA HERMAN

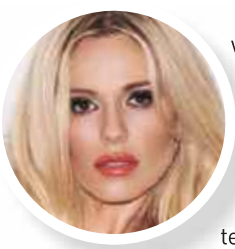
Czy to tylko baśń?

Moda na body horrory trwa. Po głośnej „Substancji" z fenomenalną rolą Demi Moore przyszedł czas na współczesną interpretację klasyki – baśni braci Grimm o Kopciuszku. Tyle że w wersji... odwróconej. „Brzydka siostra" (produkcja z udziałem Polski) to historia Elviry, która żyje w cieniu swojej pięknej przyrodniej siostry. W świecie, gdzie uroda to waluta, Elvira postanawia za wszelką cenę poślubić księcia. Przeszkodą w jej planach jest... Kopciuszek. Ta przewrotna baśń o obsesji piękna – i płynnej granicy między nim a brzydotą – nakręciła norweska reżyserka Emilie Blichfeldt. Zdjęcia realizowano częściowo w Polsce, w Pałacu w Głuchowie. W filmie występują też polscy aktorzy, między innymi Katarzyna Herman i Agnieszka Żulewska. Scenografię stworzyła Klaudia Klimka-Bartczak, producentem jest Mariusz Włodarski. Za niezwykle wyrazistą charakteryzację odpowiadają Thomas Foldberg i Anne Cathrine Sauerberg – nominowani w tej kategorii do Oscara.

Vip news

Laureatka 1. edycji plebiscytu VIVA! People Power! 2025 **ALEKSANDRA MIROSŁAW** ogłosiła, że po tym sezonie kończy karierę. Mistrzyni olimpijska i świata we wspinaczce na czas wystartuje jeszcze w Pucharze Świata i mistrzostwach Europy, które odbędą się w Krakowie. Ola zaznaczyła, że chce odejść jako dominatorka i na swoich warunkach. To spotkanie zelektryzowało media i fanów artystki! **DODA** pojawiła się w Pałacu Prezydenckim, gdzie spotkała się z prezydentem Karolem Nawrockim. W rozmowach uczestniczyła również pierwsza dama Marta Nawrocka. Głównym tematem były prawa zwierząt. Doda była oszczędna w relacjonowaniu treści dyskusji, nie ukrywała jednak, że prezydent był zaskoczony skalą problemu – cierpienia „braci mniejszych" w prywatnych schroniskach. Czy i jakie kroki podejmie prezydent, nie zdradziła.





KIM KARDASHIAN dotąd nie miała szczęścia w miłości. Czy teraz to się zmieni? Amerykanka spotyka się obecnie z mistrzem F1 Lewisem Hamiltonem. Są prawie nierozłączni. Po romantycznym weekendzie w Wielkiej Brytanii pojawili się w Paryżu, gdzie zatrzymali się w pięciogwiazdkowym Hotelu Rosewood. Choć robili wszystko, by chronić prywatność, nie do końca im się to udało.

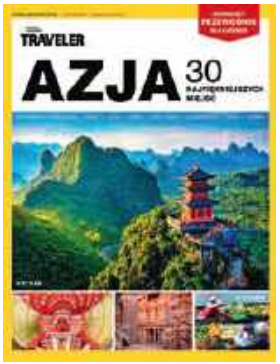


AKPA, M. KEMPSKI, GETTY IMAGES

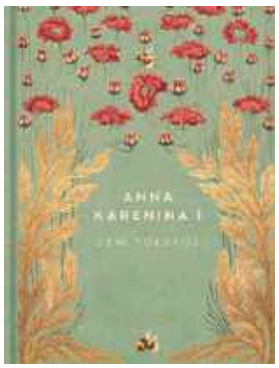
Opracowały: IWONA KWIECIEŃ, MAŁGORZATA LEWANDOWSKA, BARBARA ŁUBKO, KATARZYNA PIĄTKOWSKA

















kultowy.pl

Twój ulubiony kiosk w zasięgu kliknięcia!





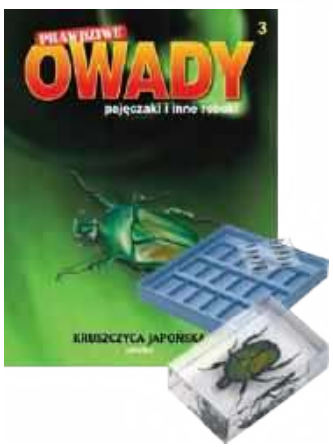












eprasa.pl edf6a6eb4c

RAZEM W KAŻDEJ ROLI



Agnieszka Dojlidko-Nawrocka i Michał Nawrocki udowadniają, że można być partnerami w życiu i w pracy, nie tracąc wzajemnego szacunku i poczucia humoru. Ich wspólna droga to coś więcej niż rozwój Nawrocki Clinic – nowoczesnej placówki stomatologicznej. To opowieść o bliskości, zaufaniu i dążeniu do celu.

Wspólnie podejmujecie decyzje dotyczące inwestycji, technologii i kierunku rozwoju firmy. Jak wygląda u Was proces decyzyjny, gdy macie różne zdania na ten sam temat?

Michał Nawrocki: To proste – Agnieszka zawsze ma rację (śmiech). A mówiąc serio: nigdy nie mieliśmy większych problemów z podejmowaniem decyzji. Od początku jasno podzieliliśmy nasze kompetencje. Agnieszka odpowiada za kwestie biznesowe, ja za leczenie. Każde z nas ma pełną autonomię w swoim obszarze. Ufamy sobie i wiemy, że każde z nas robi to, w czym jest najlepsze. Prowadzimy ten projekt jako partnerzy zawodowi i życiowi. Zdarza się oczywiście, że proszę Agnieszkę o spojrzenie na trudną sytuację z innej, bardziej ludzkiej perspektywy albo – na prośbę pacjentek ceniących jej gust – o poradę natury estetycznej.
Agnieszka Dojlidko-Nawrocka: Tak, ten model naprawdę działa. Jeśli podejmujemy ważne decyzje finansowe lub strategiczne, siadamy i rozmawiamy. Czasem patrzymy na nie z różnych perspektyw, ale cel zawsze mamy wspólny. Nie ma przepychanek. Michał szybciej ustępuje w kwestiach biznesowych, bo ufa, że wiem, co robię. A na mnie ogromne wrażenie robią skomplikowane metamorfozy czy rozwiązania, których podjął się jako pierwszy. I nie ma tu miejsca na zazdrość. Mamy ogromny szacunek do swoich ról. Michał jest dla mnie nie tylko mężem, lecz także najlepszym partnerem – takim, jakiego każdemu życzyłabym w pracy i w życiu.



Agnieszko, przekształcenie indywidualnej praktyki w dużą klinikę wymagało innego sposobu zarządzania. Jakie kompetencje z pracy w bankowości okazały się najbardziej przydatne w tym procesie?

Agnieszka: Praca w bankowości nauczyła mnie patrzenia na firmę jako całość. To tam zrozumiałam, jak kluczowe są procesy, struktury, komunikacja i odpowiedzialność. Uczyłam się od mądrych ludzi, którzy pokazywali, że każda część firmy musi z sobą współgrać. Wyniosłam z tamtego czasu ogromną samodyscyplinę i świadomość, że każdy miesiąc jest nowym rozdziałem – trzeba go otworzyć, przepracować, zamknąć i wyciągnąć wnioski. Ten rytm stał się dla mnie fundamentem, który do dziś porządkuje zarówno moją pracę w firmie, jak i życie rodzinne. Bo wbrew pozorom te światy się przenikają. Dzięki temu nauczyłam się balansować między obowiązkami a rodziną, między zadaniami a relacjami.

Michale, zmieniła się też Twoja rola jako lekarza. Jak wyglądało dla Ciebie przejście od pracy stricte klinicznej do funkcjonowania w strukturze większej firmy?

Michał: Wbrew pozorom moja praca przy fotelu wygląda dość podobnie – nadal leczę pacjenta tak samo jak wtedy, gdy pracowałem sam. Największym wyzwaniem było dla

eprasa.pl edf6a6eb4c

mnie funkcjonowanie w zespole specjalistów. Musiałem nauczyć się współpracy na zupełnie nowym poziomie, „dzielenia się pacjentem" i ufania innym lekarzom.
To dało mi nową perspektywę – spojrzenie na leczenie jako na proces, w którym każdy z nas ma do odegrania ważną rolę. Dzięki temu mogę dziś robić rzeczy, które kiedyś były trudniejsze lub niemożliwe. A co najważniejsze, mogę skupić się na tym, co naprawdę kocham, wiedząc, że Agnieszka czuwa nad całą resztą.

Czy praca nad wspólnym projektem pozwoliła Wam odkryć w sobie nawzajem cechy, które wcześniej nie były tak widoczne?

Agnieszka: Oj, pozwoliła (śmiech). Michał pokazał mi, jak wielką ma siłę, jak ogromną odpowiedzialność potrafi na siebie wziąć. To człowiek, który potrafi zniknąć dla świata, gdy się na czymś koncentruje.
A jednocześnie to mój najbliższy przyjaciel. W trudnych chwilach to on jest moją ostoją – mogę się wypłakać, przytulić, a on zawsze jest. Bez oceniania, bez zbędnych słów.
Odkryciem była też jego dojrzałość. Nie ma problemu z tym, by głośno powiedzieć, że za wieloma decyzjami i sukcesami tej kliniki stoję ja. Bez zawahania mówi: „To Agnieszka podjęła decyzję", „To jej zasługa". To daje mi ogromną przestrzeń do działania i rozwijania skrzydeł.
Michał: U Agnieszki odkryłem nieprawdopodobny upór, w najlepszym tego słowa znaczeniu. To osoba, która nie zna słowa „niemożliwe". Jej perfekcjonizm i kreatywność zaskakują mnie do dziś. Myśli o kilka kroków naprzód i – co najważniejsze – najczęściej ma rację. Jest jednocześnie silna i bardzo wrażliwa. Jestem pełen podziwu, jak łączy rolę mamy, liderki i kobiety, która potrafi dbać o wszystko wokół. I choć czasem się ścieramy – jak w każdym związku – wiem, że mam przy sobie wyjątkową osobę. To partnerstwo, które działa, bo się szanujemy, wspieramy i naprawdę lubimy.



Agnieszka: Czasem mam wrażenie, że Michał ma mnie dość i mamrocze coś pod nosem. Ale niech mamrocze. Ważne, że nie podnosi głosu, tylko daje mi chwilę na ochłonięcie (śmiech). Jesteśmy różni, ale dobrze się dobraliśmy.
To największa wartość – umieć być razem, pracować razem i się uzupełniać.

Czy po latach wspólnego prowadzenia kliniki potraficie jeszcze całkowicie odłączyć się od spraw zawodowych poza pracą?

Michał: Zdecydowanie potrafię. Umiejętność odcięcia się daje mi siłę. Gdy pracuję, daję z siebie wszystko. Ale potem potrzebuję się zresetować, wyłączyć telefon, złapać dystans. I to działa. Dużo spokoju daje mi też to, że wiem, iż Agnieszka ma wszystko pod kontrolą.
Agnieszka: Ja za to nie potrafię się wyłączyć tak łatwo. Zawsze dążyłam do najwyższej jakości i doskonałości,



a to wymaga pełnego zaangażowania – czasami nawet kosztem odpoczynku. Nie da się zatrzymać czasu i po prostu zrobić dwóch tygodni przerwy, gdy wokół tyle się dzieje. Bardzo doceniam to, że moje otoczenie to rozumie. Mimo to chcę żyć spokojniej i mieć czas dla rodziny, dla siebie, na prawdziwy odpoczynek. Dążę do tego, by stworzyć taką strukturę, która pozwoli mi zrobić krok w tył. Ale nadejdzie taki czas, w którym urlop będzie naprawdę urlopem, a czas po pracy – świętością. I wiem, że powoli to osiągnę.

fot. Karol Kacperski / Prestiż Magazyn Trójmiejski



eprasa.pl edf6a6eb4c

Joanna Sarapata i Małgorzata Ohme



DZIEWCZYNO, DAWAJ CZADU!

Zdjęcia KRZYSZTOF OPALIŃSKI

Artystka malarka i psycholożka dziennikarka. Kobiety niezwykłe. Joanna Sarapata i Małgorzata Ohme w rozmowie z Beatą Nowicką zaglądają do kobiecej duszy. Swojej i… waszej. „Kobiety najwrażliwsze są najsilniejsze”, mówi Joanna. Małgorzata dodaje: „Jedyną osobą, która kreuje twoje życie, jedynym wybawicielem i bohaterem jesteś ty sama. Nikt inny”. Właśnie wydały poetycki album „Słowem malowane”.

eprasa.pl edf6a6eb4c



eprasa.pl edf6a6eb4c



Joanna Sarapata i Małgorzata Ohme

POPRZEDNIA ROZKŁADÓWKA: MAŁGORZATA: GOLF MARELLA / HALF PRICE; JOANNA: KOSZULA EM BOUTIQUE
TO ZDJĘCIE: MAŁGORZATA: KARDIGAN BIMBA Y LOLA, SPÓDNICA ANSWEAR.LAB; JOANNA: KOSZULA EM BOUTIQUE

eprasa.pl edi

Pięknie Wam wyszło „Słowem malowane". Jak to się stało, że Twoja poezja spotkała się z obrazami Pani Joanny?

Małgorzata: Zawsze uważałam, że Asia najpiękniej maluje. Uprawia psychologię narracyjną. Jej obrazy wywołują we mnie drgnienie serca i duszy. Ona widzi kobiety podobnie jak ja. I podobnie jak ja kobiety kocha. To jest czysta miłość, pozbawiona zazdrości. Bardzo chciałam Asię poznać. Marzyłam, żeby mieć jej obraz. Przymierzałam się do kupna w lepszych czasach, ale potem rozstałam się z mężem i walczyłam o przetrwanie. Kiedy Joasia napisała zachwycającą książkę „Do stu razy sztuka", zaprosiłam ją do „Life No Makeup". Zaczęłyśmy rozmawiać i… nie mogłyśmy przestać. Schodziłyśmy coraz głębiej w zakamarki mojej i jej duszy. Bardzo trudno znaleźć kobiety, które podziwiam. Przepraszam, jeśli zabrzmiało to bezceremonialnie, ale jestem niezwykle wybredna pod tym względem. Stoję w miejscu, w którym zaczynam drugą część swojego życia, i Joasia mnie inspiruje. Chciałabym się od niej uczyć.

Joanna: Od dawna słuchałam podcastów Gosi, uważam, że robi niesamowicie ważną robotę, czyli uspokaja kobiety. Pomaga im spojrzeć na siebie innym, czułym okiem. Pokazuje, że jesteśmy piękne, mądre, odważne i że wszystko w życiu jest możliwe. Byłam świadkiem kilku jej wystąpień live, na sali siedziały setki kobiet, czułam, jak tworzy się między nimi silna energia. Gosia potrafiła dostrzec ich ciche wołanie o pomoc. Dzięki niej z ciemności wychodziły na światło, czuły się ważne. To samo staram się pokazywać w malarstwie. Lubię kobiety, dobrze je znam. Kiedy Gosia zaproponowała mi wspólną książkę, powiedziałam „tak", zanim przeczytałam ▷



MAŁGORZATA: MARYNARKA I SPODNIE COS, SZPILKI EVA MINGE / HALF PRICE
JOANNA: KOSZULA, SPÓDNICA EM BOUTIQUE

Małgorzata: „Kiedy Joasia napisała zachwycającą książkę »Do stu razy sztuka«, zaprosiłam ją do »Life No Makeup«. Zaczęłyśmy rozmawiać i… nie mogłyśmy przestać". Joanna: „Od dawna słuchałam podcastów Gosi, uważam, że robi niesamowicie ważną robotę, czyli uspokaja kobiety".

eprasa.pl edf6a6eb4c



jej wiersze. Miałam pewność, że ta poezja wyszła z bardzo wrażliwego wnętrza. A ja już wiem, że kobiety najwrażliwsze są najsilniejsze.

– Zaskoczyłaś mnie tą poezją. Wydawało mi się, że bardziej pasuje do Ciebie proza. Kiedy napisałaś pierwszy wiersz?

Małgorzata: W liceum. Chodziłam do Czackiego, do klasy humanistycznej…

Joanna: Serio?! Nigdy o tym nie rozmawiałyśmy. Ja też chodziłam do Czackiego. Oczywiście z 10 lat wcześniej…

Małgorzata: (Śmiech). Niewiarygodne! No to wiesz, jakie to jest liceum: artystyczne, z duszą i festiwalem teatralnym, w który byłam bardzo zaangażowana, pisałam sztuki teatralne, poezję. Wygrałam konkurs literacki, w nagrodę wydano tomik moich wierszy. Ciekawe, gdzie się podział… Moim ukochanym mistrzem był i jest Zbigniew Herbert. Pisałam wiersze miłosne do moich ukochanych. Poezja towarzyszyła mi przez lata, a potem gdzieś zniknęła pod naporem rzeczywistości. W ubiegłe wakacje miałam emocjonalnie trudny czas. Pierwszy raz od dawna zostałam sama i ta samotność otworzyła we mnie wielką dziurę emocjonalną. Jakiś brak, rodzaj głodu. Głodu miłości.

– „Głód miłości", piękne.

Małgorzata: I szczere. Jeśli masz reaktywne zaburzenia więzi, czyli trudności z przywiązywaniem się, ten głód powoduje, że wchodzisz w związki kompulsywne, bolesne, nieudane. Kiedy zostałam sama, poczułam się tak, jakbym miała chorobę sierocą. Wyznaczyłam sobie zadanie

eprasa.pl edf6a6eb4c



MAŁGORZATA: KARDIGAN BIMBA Y LOLA, SPÓDNICA ANSWEAR.LAB; JOANNA: KOSZULA EM BOUTIQUE

Małgorzata: „Kiedy zostałam sama, poczułam się tak, jakbym miała chorobę sierocą. Wyznaczyłam sobie zadanie – napisać jeden wiersz dziennie. Zawsze wierzyłam, że sztuka jest terapeutyczna, ma uzdrawiającą moc".

– napisać jeden wiersz dziennie. Zawsze wierzyłam, że sztuka jest terapeutyczna, ma uzdrawiającą moc. Malarstwo leczy i goi rany, tak samo słowo. Często na zajęciach mówię: „Dziewczyny, weźcie tomik wierszy, otwórzcie na dowolnej stronie. Zawsze coś znajdziecie dla siebie". Kiedy zaczęłam wysyłać znajomym swoje wiersze, mówili: „Boże, Gosia, piszesz o mnie. Czuję tak samo. Mam ciary… dziękuję". Tak działa malarstwo Joasi. Patrzysz na jej obrazy i myślisz: Boże, to jestem ja. Czujesz wspólnotę. Nagle stajesz się tą nagą kobietą…

– ...albo „Zamyśloną", „Złotą Baleriną", „Euphorią" czy dziewczyną w „Różowej spódnicy". Pamięta Pani swój pierwszy obraz?

Joanna: Pamiętam aurę. Byłam małą, może sześcioletnią dziewczynką, kiedy zaczęłam malować. Lubiłam przebywać we własnym świecie. Mama opowiadała, że zamykałam się w swoim pokoju i malowałam. Miałam bujną wyobraźnię. Opowiadałam rodzicom niestworzone historie, a oni zastanawiali się, z jakiej jestem planety. Nigdy nie powiedzieli, że kłamię albo wymyślam, tylko słuchali. Nie podcinali mi skrzydeł, pozwalali „latać". Picasso powiedział kiedyś: „Wszystko, co możesz sobie wyobrazić, jest prawdziwe". Moja wyobraźnia nie miała granic. Na ścianie w salonie wisi portret mojej mamy pracującej w ogrodzie, namalowałam go w wieku 18–19 lat. Kiedy dzisiaj na niego patrzę, myślę, że miałam dobrą kreskę. I bardzo mocną. Czyli już wtedy musiałam mieć silny charakter.

– W dorosłe życie obie weszłyście na fali pragnień, marzeń, ambicji…

Małgorzata: Ja raczej na fali iluzji na swój temat. Nie miałam jeszcze narzędzi, żeby wiedzieć, kim jestem. W związku z tym w wieku 20 lat, będąc dzieckiem udającym dorosłą osobę, wyszłam za mąż i urodziłam syna i córkę. Dziś taki pomysł nie wpadłby mi do głowy. Wtedy przez wiele lat zajmowałam się moją mamą, więc uważałam się za odpowiedzialną i dojrzałą. Zakochałam się w swoim profesorze. Nie oceniam tego negatywnie, bo w tamtym czasie nic lepszego nie mogło mnie spotkać. Żyłam w czarodziejskiej bańce. Mam wrażenie, że przyszłam z komedii romantycznej.

– Ładne! Pani w wieku 18 lat wyjechała do Paryża.

Joanna: Weszłam w dorosłość w momencie, kiedy rodzice wsadzili mnie do samolotu i poleciałam w nieznane. Grzeczna dziewczynka z komunistycznego kraju, z dobrego, ciepłego domu, w którym wszystko kręciło się wokół mnie i mojej pasji. Paryż mnie wyrzeźbił. Stworzył ze mnie kobietę. Obserwując Francuzki, uczyłam się, jak się ubierać, poruszać, jak dobierać perfumy. Uczęszczałam do École Nationale Supérieure des Beaux-Arts, profesorowie mieli na mnie ogromny wpływ. Piękno Paryża odcisnęło się również na mojej sztuce. To była szkoła kobiecości i prawdziwego życia. Marzyłam, żeby kogoś poznać, założyć rodzinę, stworzyć dom. Zbudować poczucie bezpieczeństwa, zachowując przy tym otwartość, naiwność dziecka. I tak było aż do 2000 roku, kiedy zaczął się najgorszy okres w moim życiu.

– Graniczne doświadczenie potrafi na nowo zdefiniować nasze życie.

Małgorzata: Nie wierzę w pojedyncze wydarzenia. Myślę, że to jest proces mniejszych lub większych transformacji, które przechodzimy pod wpływem różnych przeżyć. W moim życiu to było rozstanie z mężem, śmierć mamy. Trzeba wykonać ogromną pracę wewnętrzną, żeby ruszyć dalej.

Joanna: Każde przeżycie kształtuje, jeśli potrafimy wyciągnąć z niego wnioski i je zrozumieć. W przeciwieństwie do Gosi wierzę w siłę pojedynczych zdarzeń. Kiedy przez nieuczciwego agenta straciłam cały majątek, znalazłam się właściwie na ulicy, z dwójką dzieci. ▷

eprasa.pl edf6a6eb4c

Joanna: „Na koniec dnia okazuje się, że wszystkie jesteśmy do siebie podobne. Mamy podobne marzenia i tęsknoty. Odkąd na nowo zaprzyjaźniłam się z życiem, nie cieszę się z tego, co chciałabym mieć, tylko z tego, co mam".



Najważniejsze było przetrwanie. Byłam sama, musiałam w sobie znaleźć siłę matki, kobiety, człowieka. W sytuacji beznadziejnej trzeba skupić się na tym, jak z niej wyjść. Dopiero wtedy zrozumiałam, co to znaczy cierpliwość i pokora. Nauczyłam się prosić o pomoc. Jeżeli nie poprosisz, nie dostaniesz. Minął rok, zanim ponownie stanęłam na nogi. To był czas transformacji. Doświadczenie, które kompletnie mnie zmieniło. Kiedyś usłyszałam, że „jedyne, co jest stałe w życiu, to zmiana", ale długo uważałam, że ludzie się nie zmieniają. Myliłam się. Cenię spotkania z ludźmi mądrymi, którzy coś przeżyli, bo oni naprawdę wiedzą…

– …o co w tym życiu chodzi. Też tak uważam. Kobieta, która była dla Was wsparciem? Pytam o kobiety, bo wiele razy słyszałam od moich bohaterek, że nikt ich tak w życiu nie zranił, jak inna kobieta. Potrafimy być bezinteresowne, ale też zawistne.

Małgorzata: Myślę, że to jest inny rodzaj zła, którego doświadczamy od kobiet. Potrafimy boleśnie zranić, bo wiemy, gdzie uderzyć, zwłaszcza w sytuacji, kiedy czujemy się zagrożone.

Joanna: Bo jesteśmy emocjonalne. O wiele bardziej niż mężczyźni.

Małgorzata: To prawda. A jednak głęboko wierzę, że wszystko, co

eprasa.pl edf6a6eb4c



MAŁGORZATA: MARYNARKA I SPODNIE COS; JOANNA: KOSZULA EM BOUTIQUE

najlepsze, dostałam od mąż… (śmiech). Freudowska pomyłka! Od kobiet. Potrafimy być dla siebie niezwykle wspierające, ale musimy mieć poczucie bezpieczeństwa. Wiele zawdzięczam kobietom z mojego rodu. Właściwie nie widzę mężczyzn w tym rodzie, tylko prababcię, babcię, mamę. Jestem szczęśliwa, że oprócz syna mam też córkę. Nie wyobrażam sobie, że nie ma jej w moim życiu…

Joanna: Często słyszę od kobiet, które mają córki: „Nie wyobrażam sobie życia bez córki". I wtedy myślę: Boże, jak to dobrze, że mam dwóch synów (śmiech)! Bez wątpienia najważniejszą kobietą w moim życiu była mama. Kochająca i wymagająca. Znała życie i wiedziała, czego ode mnie wymagać, abym potem poradziła sobie sama. To ona mnie ukształtowała jako przyszłą mamę i kobietę. To, co powiem, może zabrzmieć nieco ryzykownie. Uważam, że można dużo przekazać mądrym kobietom. Takim, które potrafią słuchać, które mają do siebie dystans, pokorę. Znam wiele kobiet, które prowadzą łatwe życie, niczego od siebie nie wymagają, ale pouczają innych: „Nie dałaś rady, jesteś głupia, beznadziejna, nic nie umiesz, to twoja wina…". Seneka mówił: „Tłum jest zgubny". Działa bezmyślnie, ulega emocjom.

Małgorzata: Spotykamy nauczycieli wtedy, kiedy jesteśmy gotowi na to spotkanie.

Joanna: Gdy uczeń jest gotowy, pojawia się mistrz.

Małgorzata: Żyjemy w bańkach, które zagłuszają nasz wewnętrzny głos. Łudzimy się, że gwiazdka spadnie nam z nieba, przyjedzie książę na białym koniu i nas uratuje. Dlatego powtarzam: „Jedyną osobą, która kreuje twoje życie, jedynym narratorem, wybawicielem i głównym bohaterem jesteś ty sama. Nikt inny".

– W jednym z wierszy piszesz: „Nie mogę się dodzwonić do ▷

REKLAMA

Bielenda

RevitalDERM

PREJUVENATION

NOWOŚĆ

AKTYWUJ SYNTEZĘ KOLAGENU

Zaufaj odkryciom współczesnej technologii i pozwól swojej skórze poczuć różnicę **od 1 aplikacji!**



PDRN

Zaawansowany składnik o silnym działaniu regenerującym i naprawczym. Zwiększa **elastyczność, jędrność** oraz **wzmacnia barierę hydrolipidową.**

KOLAGEN bio tech

wpływa na pobudzenie syntezy kolagenu w skórze*, **redukuje widoczność zmarszczek**, poprawia kondycję i wygląd skóry.

SERUM KOLAGENOWE
nawilżająco-odbudowujące

Po 4 tygodniach stosowania:**

- przywrócenie naturalnego blasku
- wzrost poziomu nawilżenia
- regeneracja i poprawa funkcji barierowych





biomikroigłowe
SERUM KOLAGENOWE
stymulująco-ujędrniające

Po 4 tygodniach stosowania:**

- ujędrnienie
- redukcja widoczności zmarszczek
- intensywne wygładzenie
- poprawa struktury naskórka

BIOMIKROIGŁY [200 000 spicule infusion]

Ułatwiają przenikanie pozostałych składników aktywnych, dzięki czemu działają one efektywniej.

KREM KOLAGENOWY
nawilżająco-stymulujący

Po 4 tygodniach stosowania:**

- zmniejszenie widoczność zmarszczek
- poprawa elastyczności
- ujędrnienie i wygładzenie



Tylko tu! ROSSMANN Moja Drogeria

i na bielenda.com

Odkryj wszystkie produkty

*dotyczy badania in vitro składnika aktywnego; ** skuteczność działania produktów potwierdzona badaniami aplikacyjnymi oraz aparaturowymi po 4 tygodniach codziennego stosowania.

eprasa.pl edf6a6eb4c

Joanna: „Jestem przekonana, że wszędzie tam, gdzie boimy się wejść, czeka na nas przyszłość. Dlatego za każdym razem, gdy nie chce mi się wyjść z domu, myślę sobie: Boże, a może tam jest moja przyszłość?". Małgorzata: „Witam w klubie".

siebie. Albo zajęte, albo poza zasięgiem". W punkt!

Małgorzata: No cóż, naprawdę od pewnego czasu nie mogę się do siebie dodzwonić…

Joanna: Ja też nie mogę dodzwonić się do Gosi.

Małgorzata: To jest trochę o nas wszystkich. Jesteśmy cały czas zajęte rolami, które same sobie narzuciłyśmy. Całe życie kimś się zajmujemy: dziećmi, naszymi mężczyznami, przyjaciółkami, szefami, starzejącymi się rodzicami, wnukami… Nie mamy czasu odebrać „telefonu" od siebie. Mówimy sobie: „Jestem taka zajęta, tak się poświęcam, jestem niezbędna, mam super moce". I to jest, dziewczyny, pułapka. Oznacza, że ciągle od czegoś uciekamy. Boimy się, że gdy się w końcu do siebie „dodzwonimy", możemy usłyszeć coś, czego usłyszeć nie chcemy.

Joanna: Nie ułatwia nam tego fakt, że żyjemy w nieustannym chaosie: telefonów, internetu, telewizji… Człowiek traci orientację. Nie ma świadomości, kim naprawdę jest, dokąd zmierza i co chce osiągnąć. Ważne, żeby rozpoznać ten głód, o którym Gosia mówiła na początku. Poznać swoje potrzeby, siebie. Aby tego dokonać, trzeba się zamknąć w swoim atelier, w swoim pokoju i pobyć trochę sam na sam ze swoimi myślami, emocjami. Na koniec dnia okazuje się, że wszystkie jesteśmy do siebie podobne. Mamy podobne marzenia i tęsknoty. Od dawna jestem w stałym kontakcie ze sobą. Dbam o swoją duszę. Lubię ciszę mojego domu, ogród, czas spędzony z moimi zwierzętami. Chyba też napiszę wiersz… (śmiech).

– Czekamy! Kolejny cytat: „Poranek jest dla mnie jak najczulszy kochanek. Daje mi moment, przestrzeń, by zobaczyć, by usłyszeć prawdę o sobie takiej, jaka jestem, i o świecie takim, jaki jest". Wasza ulubiona pora dnia?

Małgorzata: Niezmiennie poranek. Mieszkam, podobnie jak Joasia, w ogrodzie. Kocham tę ciszę o świcie, kiedy świat się dopiero budzi, ptaki zaczynają swoją krzątaninę, płatki kwiatów się rozchylają… Niczego wtedy nie słucham, tylko chłonę to, co dzieje się w ogrodzie. Ostatnio byłam w Arizonie, miałam jet lag i budziłam się o 4.30. Stwierdziłam, że to jest najpiękniejsza pora dnia. Miałam tyle godzin dla siebie! To cudowna chwila, kiedy budzę się i widzę wpatrzone we mnie oczy trzech psów, które czekają, żeby mnie wylizać na dzień dobry od stóp do głów. Oczy pełne miłości, jakiej nie widzę nigdzie indziej. Myślę, że połączyło nas z Asią również to, że mamy serca blisko natury, blisko zwierząt.

Joanna: Żartuję, że od dawna bliżej mi do zwierząt niż do ludzi, mimo że bardzo lubię ludzi. Ja też uwielbiam poranki. Odkąd na nowo zaprzyjaźniłam się z życiem, nie cieszę się z tego, co chciałabym mieć, tylko z tego, co mam. Każda codzienność jest dla mnie wyjątkowa. Budzę się, słyszę śpiew ptaków w ogrodzie i dziękuję światu, że mam do przeżycia kolejny dzień. To poczucie szczęścia pobudza mnie do wszystkiego. Zawsze przy śniadaniu słucham podcastów motywacyjnych Jacka Walkiewicza czy Gosi. Czasami maluję od piątej rano, wtedy wszystkie dusze śpią, nikt o nas nie myśli i nie ściąga naszych wibracji.

– W czymś potraficie się zatracić?

Joanna: W malowaniu na pewno. Ale potrafię zatracić się też w miłości.

Małgorzata: Właśnie pracuję nad tym, żeby się w miłości nie zatracać, bo zatracam się źle (śmiech). Mam ADHD i działam impulsywnie. Jestem egzaltowana. Mam dar zachwytu. Mój syn zawsze wtedy mówi: „Stop, stop, stop, stop, stop…! Mamo, znowu tam jesteś". Tam, czyli w wyobraźni. Po drugiej stronie lustra, gdzie nie ma rzeczy niemożliwych. Gdzie jestem totalnie zatracona w zachwycie.

– „Siła i kruchość idą obok siebie jak dwie siostry", napisałaś o nas, kobietach.

Małgorzata: Moja odwaga wyrosła z ogromnej wrażliwości, kruchości. Cierpię na nerwicę lękową, biorę leki. Często słyszę: „Hej, jesteś super, hiper odważna". Owszem, jestem super, hiper odważna, ale też super, hiper się boję i na tym zbudowałam prawdziwą siłę. Dwadzieścia procent odwagi to jest zawsze skok na bungee. Zamykasz oczy i lecisz. Odważasz się, mimo że ze strachu rozpadasz się na kawałki. Niektórzy tego nigdy nie zrobią, bo czekają na idealny moment.

– Który nigdy nie nadejdzie.

Małgorzata: Brené Brown powiedziała, że jej życie odmienił cytat z Theodore'a Roosevelta: „Chwała należy się osobie na scenie, której twarz jest umazana błotem, potem i krwią, która dzielnie walczy, która się myli i która stale próbuje". Takich ludzi słucham. Zdanie innych mnie nie interesuje.

Joanna: To jest bardzo mądre. Odwagę ćwiczysz w działaniu. Seneka mówił: „Gladiator sprawdza się na arenie". My również. Kobiety czy mężczyźni. Mierząc się z przeciwnościami, odkrywamy, że jesteśmy odważni. Tak samo jest z wrażliwością. Oglądasz dzieła malarzy w muzeum i nic nie czujesz. Nagle stajesz przed jednym obrazem, łzy napływają ci do oczu i nie nie wiesz, co się dzieje. Ten obraz obudził twoją wrażliwość.

– Wciąż macie odwagę w miłości?

Joanna: Zawsze mam i zawsze czekam na miłość…

Małgorzata: I nagle zapadła cisza (śmiech). Dodam, wzdychając, że wciąż mam nadzieję. Czasem ktoś pyta: „A dlaczego ty jesteś na platformie randkowej? Przecież tam nie ma mężczyzny dla ciebie". A może wpadł tam na chwilę, tak jak ja, zagubiony kompletnie? Może gdzieś się ocieramy o siebie, mijamy w różnych miejscach, gotowi na spotkanie?

Joanna: Jestem przekonana, że wszędzie tam, gdzie boimy się wejść, czeka na nas przyszłość. Dlatego za każdym razem, gdy nie chce mi się wyjść z domu, myślę sobie: Boże, a może tam jest moja przyszłość?

Małgorzata: Witam w klubie. Następnym razem zadzwoń do mnie. Pójdziemy razem.

– Gdybyście mogły na chwilę wrócić do przeszłości i zostawić wiadomość dla siebie 20-letniej, co byście napisały?

Joanna: Dziewczyno, dawaj czadu!

Małgorzata: I pamiętaj, że nikomu niczego nie musisz udowadniać.

Rozmawiała BEATA NOWICKA
Zdjęcia KRZYSZTOF OPALIŃSKI
Makijaż BEATA MAGNUSZEWSKA
Fryzury ADAM SZARO
Stylizacja ANNA AKIŃCZA
Produkcja WOJCIECH KLAUZE

Dziękujemy Maison d'Art Gallery za pomoc w realizacji sesji zdjęciowej.

MAISON D'ART
GALLERY



Album „Słowem malowane" Małgorzaty Ohme i Joanny Sarapaty to obrazy wkomponowane między poetyckie wersy. Wydawnictwo Luna.

eprasa.pl edf6a6eb4c



Nowe oblicze przygody

Odkryj nowe, inspirujące światy w Disney Adventure World, w którym ożywają historie Disneya, Pixara i MARVELa! Już niebawem otwierają się tu bramy do World of Frozen, krainy z kultowego filmu animowanego „Kraina lodu", który pokochały miliony dzieci i nie tylko. Poczuj magiczny klimat Arendelle jak nigdy dotąd! Zachwyć się również Adventure Way – nową aleją pełną atrakcji, tworzącą wyjątkową scenerię dla epickiego, nocnego spektaklu nad jeziorem. Wkraczamy w nową erę przygód w Disneyland® Paris – przeżyj je z nami **już od 29 marca 2026 r**.

World of Frozen

Witaj w magicznej krainie, gdzie każdy będzie mógł stać się częścią niezwykłej historii i razem z ukochanymi bohaterami: Anną, Elsą i Olafem przeżyć swoją własną przygodę. Poczuj się jak prawdziwy mieszkaniec Arendelle i odkryj jego największe skarby. Spotkaj znanych z ekranu mieszkańców, weź udział w sezonowych uroczystościach oraz festynach, wybierz się w ekscytujący, muzyczny rejs i wyrusz przez Góry Północne do zjawiskowego, Lodowego Pałacu Elsy. Zapraszamy do **Disney Adventure World** – tu przygoda nigdy się nie kończy!

To już kolejny rok, w którym dzięki strategicznemu partnerstwu, **ITAKA** jako jedyny polski touroperator oferuje pakiety obejmujące pobyt w niezwykłych hotelach Disneya oraz **bilety wstępu do 2 parków w cenie!**



„HOTEL W KLIMACIE DISNEYA. PRZEMIŁA OBSŁUGA. CODZIENNIE POJAWIA SIĘ POSTAĆ Z KRESKÓWKI, MOŻNA ZROBIĆ Z NIĄ ZDJĘCIE TELEFONEM, JAK I MIEĆ JE WYKONANE PRZEZ PROFESJONALISTÓW (...). WSPANIAŁA PAMIĄTKA!"

Magdalena

Disney Newport Bay Club ****

Złap za ster i razem z Myszką Miki pożegluj w stronę niezapomnianej przygody w klimacie Disneya! Wspaniała rezydencja inspirowana stylem nowoangielskim lat 20. XX w., położona tuż przy brzegu jeziora, na terenie paryskiego Disneylandu wyróżnia się doskonałą obsługą i eleganckimi, pełnymi marynistycznych motywów wnętrzami, które stanowią nie lada gratkę dla wszystkich miłośników najsłynniejszej Myszki na świecie.

ITAKA *I...TAKI świat jest piękny!*

eprasa.pl edf6a6eb4c



Brooklyn Beckham i aktorka Nicola Peltz są małżeństwem od czterech lat. Zdjęcie pochodzi z czasów, kiedy jeszcze bywali na pokazach mody Victorii Beckham i wspierali ją. Paryż, 2024 rok.

STEPHANE CARDINALE/CORBIS S VIA GETTY IMAGES

ALBO ONI, ALBO JA

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

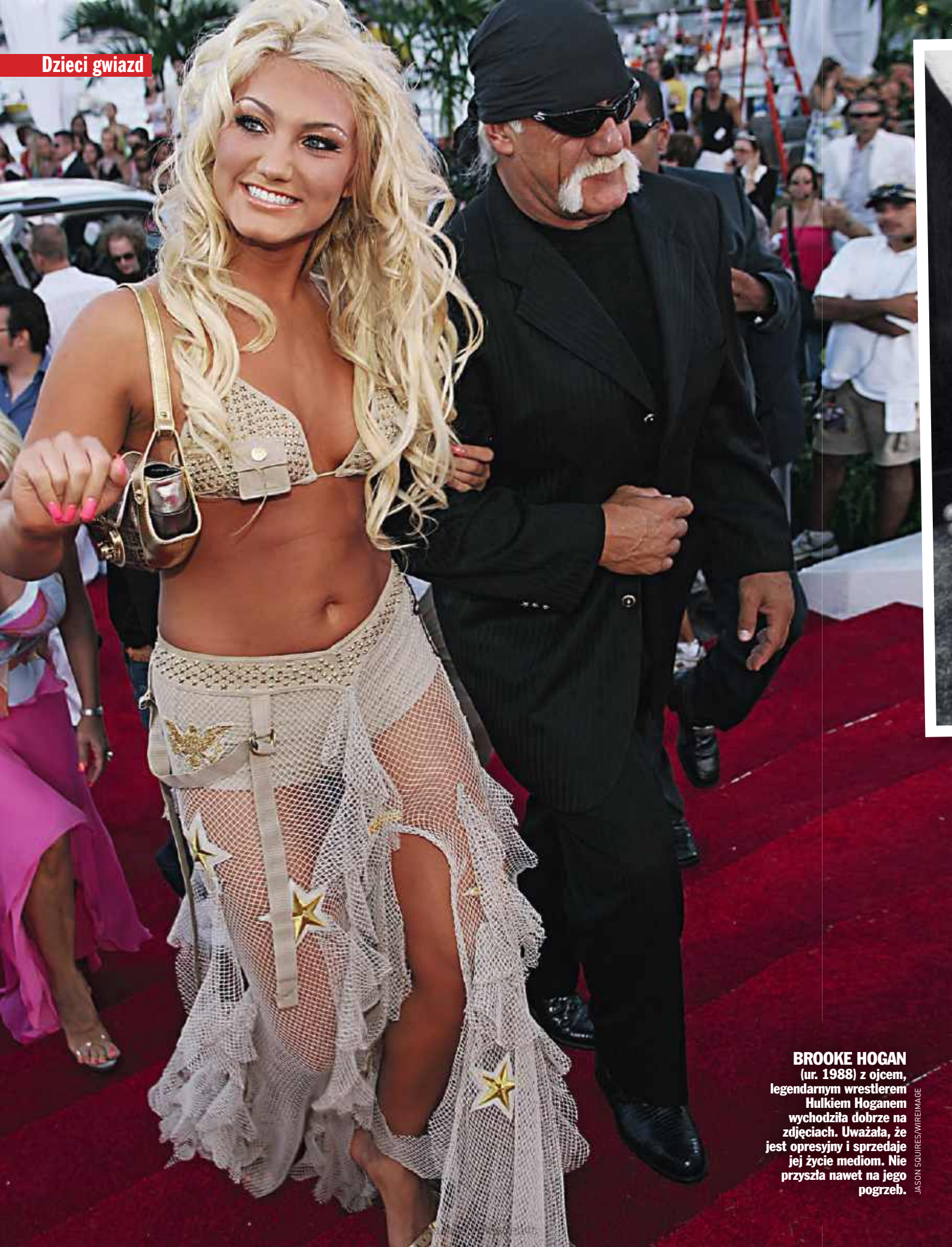
Miłość, ambicja i potrzeba niezależności coraz częściej zderzają się z potęgą nazwiska oraz oczekiwaniami opinii publicznej. Historie rodziny Beckhamów, Miley Cyrus, córki Elona Muska czy dzieci hollywoodzkich gwiazd pokazują, że nawet w świecie luksusu i czerwonych dywanów najtrudniejsze konflikty rodzą się wśród najbliższych.

eprasa.pl edf6a6eb4c



BROOKLYN BECKHAM
(ur. 1999) nigdy nie chciał być postrzegany jedynie jako syn słynnej Victorii i Davida Beckhamów. Próbował swoich sił jako model, kucharz, fotograf. Ma własne kontrakty reklamowe.

DARREN GERRISH/WIREIMAGE



BROOKE HOGAN
(ur. 1988) z ojcem, legendarnym wrestlerem Hulkiem Hoganem wychodziła dobrze na zdjęciach. Uważała, że jest opresyjny i sprzedaje jej życie mediom. Nie przyszła nawet na jego pogrzeb.

JASON SQUIRES/WIREIMAGE



Hulk Hogan, znany na ringu jako „Superniszczyciel", i mała Brooke. Takie zdjęcia jak to z 1991 roku podbijały serca Amerykanów. ACEY HARPER/GETTY IMAGES

Konflikty dzieci z rodzicami od zawsze budzą emocje. Zostaliśmy wychowani w duchu przykazania: „Czcij ojca swego i matkę swoją". Rodzinna więź, lojalność, bliskość uchodzą za wartości niemal nienaruszalne. Ich zerwanie, odcinanie się od rodziny bywa postrzegane jak zdrada i złamanie niewidzialnej pieczęci. Gdy spór rozgrywa się w rodzinie sławnej, żyjącej pod lupą mediów i milionów obserwatorów, prywatny dramat zmienia się w globalną sagę. Psychoterapeuta gwiazd Jonathan Alpert w rozmowie z magazynem „People" zauważył, że dzieci znanych ludzi często dorastają bez tego, co dla innych jest oczywiste – emocjonalnej prywatności. Presja porównań, oczekiwań i komentarzy może prowadzić do ciągłego lęku przed rozczarowaniem innych. A budowanie własnej tożsamości w cieniu wielkiego nazwiska to droga trudna i wyboista. Tym bardziej że o dzieciach znanych ludzi mówi się często, że mają wszystko: nazwisko, majątek, sławę. Naprawdę wszystko?

Beckham kontra Beckham

Jeszcze kilka lat temu Brooklyn Beckham był idealnym bohaterem rodzinnego albumu. Najstarszy, 26-letni dziś syn Davida i Victorii, obecny na pokazach mody, meczach, okładkach magazynów i w kampaniach reklamowych. Naturalny spadkobierca imperium Beckhamów. Ale dorosłość przyniosła coś, czego nikt nie przewidział – bunt przeciwko własnej rodzinie.

Brooklyn szukał własnej drogi, próbował fotografii, modelingu, gotowania, biznesu. Każdy jego ruch był komentowany, porównywany, oceniany przez pryzmat wielkich sukcesów Victorii i Davida Beckhamów.

Prawdziwym punktem zapalnym okazał się związek z aktorką Nicolą Peltz. Ich ślub w 2022 roku zamiast stać się świętem rodzinnej jedności, stał się polem medialnej bitwy. Plotki o napięciach między Nicolą a Victorią Beckham, o sukni ślubnej, o pierwszym tańcu, który Victoria miała „ukraść" Nicoli i zachowywać się w nim „niestosownie", błyskawicznie obiegły cały świat. A ostatnio padły zdania, które zabrzmiały jak otwarte zerwanie. Brooklyn oskarżył rodzinę o wszystko: nadmierną kontrolę, skłócanie go z żoną, ▷

Dzieci gwiazd często nie znają innego życia niż to w świetle reflektorów. Spory z rodzicami, które są czymś zwyczajnym, w ich przypadku zmieniają się w medialną sagę. W spektakl, który ogląda i ocenia cały świat. Zbuntowanych potomków gwiazd są legiony, od Drew Barrymore po Shiloh Jolie.

eprasa.pl edf6a6eb4c



MILEY CYRUS (ur. 1992) odcięła się od ojca po tym, jak zostawił jej mamę. Było to bolesne, bo z ojcem, muzykiem country, rozumieli się, razem występowali. Na zdjęciu oboje w 2019 roku. GAVAN/GETTY IMAGES



Miley Cyrus, kiedyś słynna Hannah Montana, odrzuciła wizerunek grzecznej dziewczynki. Wolała szokować, niż być układna. Na zdjęciu w Palm Springs, 2026 rok. EMMA MCINTYRE/GETTY IMAGES

zmuszanie do podpisania intercyzy i poczucie lęku, które stale mu towarzyszyło. „O miłości w tej rodzinie decyduje to, ile publikujesz w mediach społecznościowych i jak szybko rzucisz wszystko, żeby zapozować do zdjęcia", napisał Brooklyn. I dodał słowa, które są jak bomba wrzucona do rodzinnego salonu: „Nie chcę się godzić z rodziną. Po raz pierwszy w życiu staję w swojej obronie. Nikt mnie nie kontroluje". Victoria milczy, nie chcąc zaogniać sporu. David Beckham, pytany o oświadczenie syna, powiedział tylko enigmatycznie, że dzieci mają prawo do błędów.

Zawsze w mediach

Brooklyn zachowuje się trochę tak, jakby chciał się zemścić na rodzinie, która przez dekady sprzedawała światu obraz idealnej jedności. I budowała dzięki temu swoją globalną markę. Victorii wielu ludzi współczuje. Wiadomo, jakim dramatem jest utrata kontaktu z dzieckiem. Ale ludzie przypominają też, że Brooklyn nie znał innego życia niż to w świetle reflektorów. Victoria monetyzowała jego zdjęcia od zarania, czyli od czasów, gdy była w ciąży. Podobno przez lata w każdy piątek przychodził do niej redaktor naczelny jednego z brytyjskich pism i oboje robili medialne plany na kolejne tygodnie. Dzisiaj Brooklyn idzie dalej niż jego matka – odsłania kulisy obrazków z rodzinnego życia. Czy naprawdę próbuje wyrwać się z roli wiecznego syna sławnych ludzi? A może jest to tylko jakiś emocjonalny zakręt w życiu…? Przed nami pewnie jeszcze niejedna odsłona tego rodzinnego collapse'u.

Patti idzie na wojnę

W latach 80. emocje budził inny konflikt. Główną rolę grała w nim „czarna owca Ameryki". A stała się nią Patti Davis, córka 40. prezydenta USA Ronalda Reagana. Patricia Ann Reagan urodziła się w 1952 roku jako trzecie

eprasa.pl edf6a6eb4c

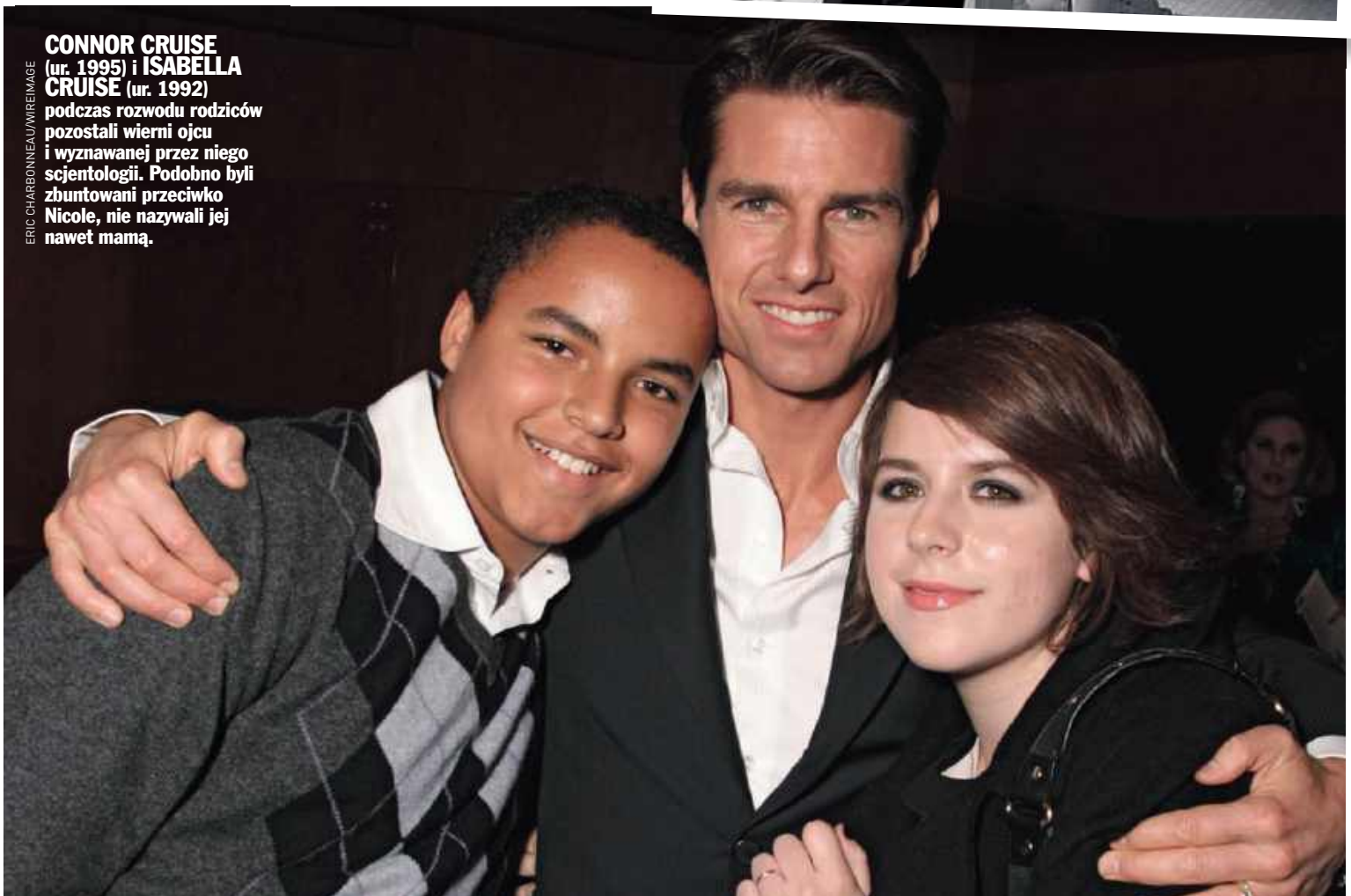
Konflikty rodzą się czasem podczas rozwodu rodziców. Dzieci opowiadają się zwykle po stronie matki. Wyjątkiem była sytuacja Nicole Kidman, jej córka i syn przestali nawet nazywać ją mamą.

dziecko Ronalda Reagana, pierwsze z jego żoną Nancy. Jako młoda dziewczyna przyjęła nazwisko panieńskie matki, żeby odciąć się od ojca. Reagan pozostawał długo konserwatywnym gubernatorem Kalifornii, a w latach 80. został prezydentem USA. Patti totalnie nie podzielała poglądów ojca. Była liberalną, zbuntowaną pacyfistką. Brała udział w antywojennych demonstracjach. Popierała aborcję i wolne związki. Pisała książki, w których oskarżała ojca o chłód i emocjonalną obojętność. A matkę o niekontrolowane wybuchy złości i uzależnienie od leków psychotropowych. Oboje mieli nie zareagować na „zły dotyk" ze strony babki małej Patti. W 1994 roku córka byłego już prezydenta pozowała nago dla „Playboya", co było dosyć niesmaczne i zostało odczytane jako prowokacja wobec ojca, symbolu tradycyjnych wartości. Wydawało się, że Patti pali rodzinne mosty. Próbowała swoich sił w muzyce i filmie, ale nigdzie nie zrobiła kariery. Po latach zmieniła ton. W książce „Dear Mom and Dad" napisała o żalu i zbyt ostrych słowach, których używała, o przeprosinach ojca chorego na alzheimera. Odwiedziła go w 2004 roku, ▷



To miała być taka szczęśliwa rodzina! Nicole Kidman i Tom Cruise z adoptowanymi dziećmi – Connorem i Isabellą, 1996 rok.

PATRICK RIVIERE/GETTY IMAGES



CONNOR CRUISE (ur. 1995) i ISABELLA CRUISE (ur. 1992) podczas rozwodu rodziców pozostali wierni ojcu i wyznawanej przez niego scjentologii. Podobno byli zbuntowani przeciwko Nicole, nie nazywali jej nawet mamą.

ERIC CHARBONNEAU/WIREIMAGE

eprasa.pl/edb0a0eb4c

niedługo przed jego śmiercią. „Próbowałam przebić się przez mrok choroby w jego oczach", wspominała.

Dzisiaj Patti Davis ma 74 lata, jest pisarką. Kieruje programem Beyond Alzheimer's, który wspiera osoby dotknięte chorobą Alzheimera oraz ich rodziny. Jej bunt był manifestem wolności. Stał się też przyczynkiem do debaty o wolności osobistej oraz oczekiwaniach wobec osób publicznych i ich rodzin.

Jestem Vivian

W zupełnie innym rejestrze rozgrywa się historia Vivian Jenny Wilson, transpłciowej córki amerykańskiego multimiliardera Elona Muska. Vivian urodziła się w 2004 roku jako chłopiec Xavier. W młodości zdiagnozowano u niej dysforię płciową. W 2022 roku jako 18-latka oficjalnie zmieniła imię i płeć w sądzie w Kalifornii, przyjmując imię Vivian oraz nazwisko swojej matki, aby odciąć się od ojca i żyć jako kobieta zgodnie ze swoją tożsamością płciową.

Vivian jasno oświadczyła, że nie chce być związana z ojcem, który nigdy nie akceptował jej wyborów. Więcej, twierdzi, że przypisana jej przy urodzeniu płeć „była towarem, który został kupiony i opłacony". Innymi słowy, Elon Musk miał przy zapłodnieniu in vitro ingerować w geny, żeby urodził się syn. Z kolei Elon Musk posunął się do stwierdzenia, że jego „syn został zabity przez wirus woke". Lubi też pogardliwie nazywać Vivien „synową".

Bunt Vivien przeciwko ojcu dotyka najbardziej zasadniczej sprawy – własnej tożsamości i prawa do niej. Vivian z ogromną determinacją buduje swoje życie właściwie od zera. Jej działania są interpretowane jako odmowa przyjęcia roli narzuconej przez ojca i dążenie do prawdy o sobie. Ich konflikt stał się publicznym sporem o wartości i język, jakim mówi się o osobach transpłciowych.

Rodzina idealna?

Reality show z lat 2005–2007 „Uparty jak Hogan" miał pokazywać idealną amerykańską rodzinę. Nie bez konfliktów, ale pełną miłości, humoru i zrozumienia. W rzeczywistości, według Brooke Hogan, telewizyjny show stał się początkiem jej ucieczki z rodzinnego domu. Córka słynnego Hulka Hogana, legendarnego amerykańskiego wrestlera, mówiła po latach o przemocy psychicznej, kontroli i toksycznej atmosferze w rodzinie. O dystansie, który narastał powoli, rozmowa po rozmowie. Jej konflikt z ojcem, a właściwie z całą rodziną, nie był jednorazowym wybuchem gniewu. Trudno go nawet nazwać buntem. Był procesem odchodzenia od rodziny, zrywaniem więzi. Sprzeciwem wobec publicznych oczekiwań dotyczących ich relacji. Brooke przejmująco opowiadała, jak próbowała godzić rodziców, namawiać ich, by spróbowali znowu być rodziną. Bo awantury między Hulkiem Hoganem i jego żoną Lindą były w tym domu na porządku dziennym. Ale jej zabiegi nic nie dały. W końcu „idealna" rodzina, która w rzeczywistości kompletnie nie radziła sobie z emocjami, rozpadła się. Brooke nie pojawiła się na trzecim ślubie ojca w 2023 roku. Nie przyszła na jego pogrzeb dwa lata później, co było bardzo daleko idącą manifestacją zerwania kontaktów. Wcześniej poprosiła, by usunąć ją z testamentu, który opiewał na pięć milionów dolarów. Musiała nie znosić życia, które zawsze było medialne – każda kłótnia czy wybryk trafiały do mediów, co dodatkowo potęgowało napięcia. Ojciec, który uchodził za opiekuńczego, w gruncie rzeczy był opresyjny i nieustająco ją kontrolował. Chciał jej narzucić, jak ma wyglądać, co śpiewać, z kim się spotykać, bo na pewno nie z „czarnymi". Ranił ją, więc postawiła swoje granice, co nigdy nie jest łatwe wobec rodziców.

Trzydziestosiedmioletnia dzisiaj Brooke Hogan, była wrestlerka, porzuciła nie tylko rodzinę, ale i rodzinne wzorce. Odeszła od walk, nie zrobiła kariery jako piosenkarka i pogodziła się z tym. Skupia się na życiu rodzinnym, ma męża i dwoje dzieci. I chyba jest szczęśliwa.

Wyzwanie Miley

Miley Cyrus to jedna z ikon buntu amerykańskiej popkultury. Jej wizerunek i kariera to nade wszystko przykład świadomego łamania schematów i odwagi wizerunkowych zmian. W początku lat dwutysięcznych stała się słynna jako Hannah Montana, grzeczna nastoletnia idolka. Złota dziewczynka Disneya. Jednak wraz z dorastaniem zaczęła otwarcie odcinać się od tego wizerunku. Jej metamorfoza – zarówno muzyczna, jak i wizualna – stała się formą buntu przeciwko narzuconym oczekiwaniom show-biznesu i opinii publicznej. Album „Bangerz" z 2013 roku i legendarny już singiel „Wrecking Ball" miały pokazać, że jest dorosłą artystką. Miley tak seksualizowała swoje teledyski i koncerty, że krytyk „The Guardian" napisał, że robi to wrażenie nawet w epoce posttabu. Młodzi ludzie byli jednak zachwyceni. Bo Miley Cyrus nie wstydziła się być sobą, nawet zjeżdżając na scenę po ogromnym języku. Przekraczała granice, o czym inni tylko marzyli. Jeden z fanów mówił: „Nie lubiłem jej, kiedy była normalna. Uwielbiam ją, kiedy oszalała". Miley Cyrus, dzisiaj uznana i nagradzana artystka, często zabiera głos w sprawach społecznych, takich jak prawa osób LGBTQ+, wolność jednostki czy akceptacja różnorodności. W ten sposób jej sprzeciw wobec norm ma także wymiar ideowy – jest wyrazem walki o autentyczność i prawo do bycia sobą.

Tato dobry, tato zły

Bunt Miley miał także charakter osobisty. W czasie rozwodu rodziców w 2022 roku Miley oddaliła się od ojca, muzyka country Billy'ego Raya Cyrusa. Opowiedziała się po stronie mamy, nazwała ją prawdziwą bohaterką. Była oburzona, gdy ojciec w rozmowie ze swoją nową żoną Firerose nazwał Miley „diabłem" i „skank", co jest obraźliwym słowem dla kobiety. Obrażał także jej mamę, a swoją byłą żonę Tish. Na rozdaniu Grammy w 2024 roku Miley ostentacyjnie pominęła ojca w podziękowaniach. Wszyscy to zauważyli, w końcu przez lata ojciec i córka byli ze sobą blisko, łączyła ich muzyka, bardzo się kochali. Billy uchodził za dobrego i wspierającego ojca. Dzisiaj ich kontakty nie są proste, bo jednak rozwód i porzucenie rodzinnej trzódki – Miley ma czwórkę rodzeństwa – stanowią istotną cezurę. Poza tym Billy Ray Cyrus jest gorącym orędownikiem Donalda Trumpa, co nie wszyscy akceptują.

Kiedy religia dzieli

Nicole Kidman od lat uchodzi za jedną z najbardziej eleganckich i zdystansowanych gwiazd Hollywood. Na czerwonym dywanie zawsze perfekcyjna, w wywiadach wyważona, o życiu prywatnym mówi niewiele. Ale w cieniu jej spektakularnej kariery od dawna toczy się poruszająca historia relacji z adoptowanymi dziećmi – Isabellą i Connorem, które wychowywała razem z Tomem Cruise'em.

Para adoptowała Isabellę w 1992 roku, a dwa lata później do rodziny dołączył Connor. Przez wiele lat tworzyli wizerunek szczęśliwej rodziny. Wszystko zmieniło się po głośnym rozwodzie gwiazd w 2001 roku. To właśnie wtedy, jak twierdzą media, drogi aktorki i jej dzieci zaczęły się coraz bardziej rozchodzić.

Po rozstaniu rodziców Isabella i Connor zostali z ojcem. Wybrali lojalność wobec Toma Cruise'a i wobec scjentologii. Czy raczej wtedy wybrano za nich, bo Isabella miała dziewięć lat, Connor był młodszy. Pojawiały się spekulacje, że to właśnie różnice światopoglądowe i religijne mogły wpłynąć na osłabienie więzi z matką. Niektórzy nazywali to buntem, inni mówili

eprasa.pl edf6a6eb4c

o naturalnym opowiedzeniu się po stronie ojca i jego stylu życia. Według niektórych doniesień Isabella i Connor, będąc nastolatkami, odrzucili Kidman jako swoją matkę, bo sądzili, że miała na nich szkodliwy wpływ. Podobno od momentu rozwodu przestali nazywać Nicole swoją mamą. Trudno jednak powiedzieć, czy to Tom Cruise odsunął dzieci od byłej żony, czy też Nicole nie dość twardo o nie walczyła. Na pewno Isabella i Connor musieli posklejać sobie rozbity świat. Być może scjentologia im w tym pomogła, a dom ojca dawał poczucie stabilności.

Rozmowa łez

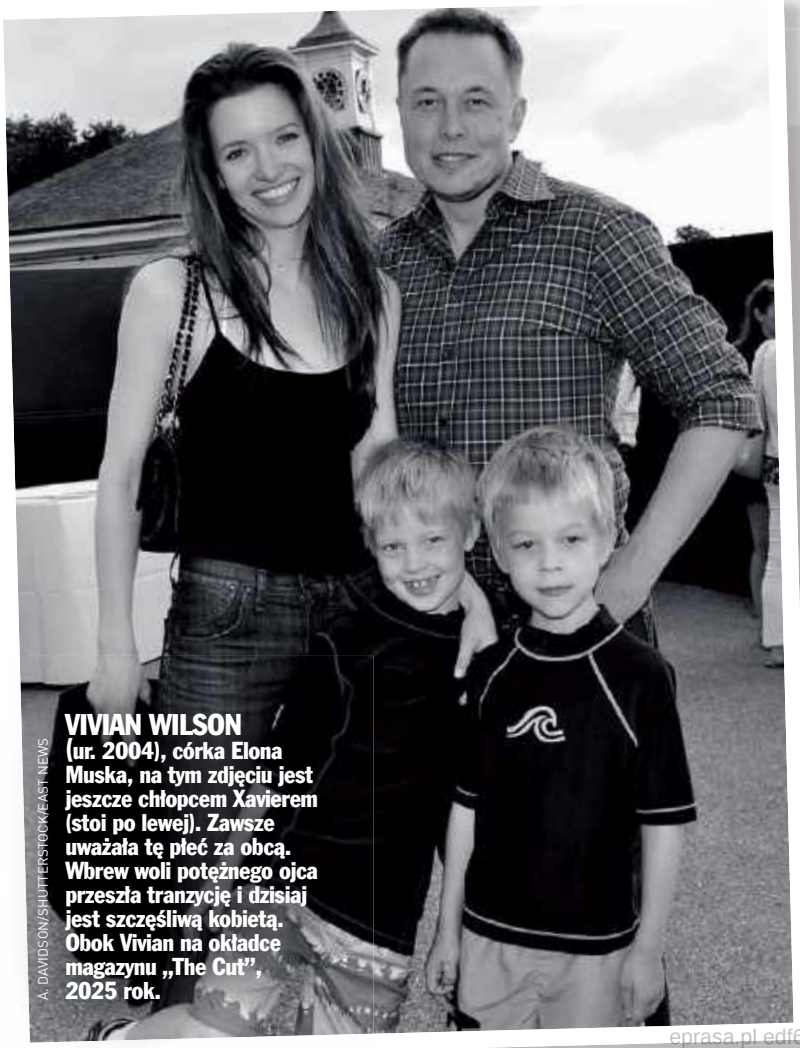
Dziś zarówno Isabella, jak i Connor prowadzą życie z dala od hollywoodzkiego zgiełku. Ona, z zawodu fryzjerka, zajmuje się sztuką i modą, on pasjonuje się muzyką i sportem. Rzadko pojawiają się publicznie u boku matki. Podobno kilka lat temu Nicole Kidman i Isabella odbyły pełną łez rozmowę, po której ich relacja nabrała bardziej rodzinnego charakteru. Nicole dedykowała adoptowanym dzieciom swoją rolę w filmie „Lion. Droga do domu". Historia Nicole Kidman i jej adoptowanych dzieci to jedna z tych hollywoodzkich opowieści, w których blask reflektorów miesza się z bardzo ludzkimi emocjami – tęsknotą i utraconą bliskością, która dzieli bardziej niż geograficzny dystans.

Wojny rodzinne

W Hollywood jest mnóstwo historii gwiazd, które przeżywają rodzinne konflikty. Drew Barrymore powiedziała kiedyś w kontekście swojej mamy: „Muszę, k…, dorosnąć, mimo jej egzystencji na tej planecie". Wulgarne i dosadne, ale pewnie Brooklyn Beckham mógłby powiedzieć podobnie. Angelina Jolie nie rozmawiała ze swoim ojcem, legendą Hollywood Jonem Voightem przez siedem lat. Teraz córka jej i Brada Pitta, Shiloh zrezygnowała z nazwiska Pitt, by odciąć się od sławnego ojca. Chce to powtórzyć pozostała gromadka dzieci aktorki. Pojawiły się plotki, że namówiła ich do tego sama Angelina, ale Shiloh ma 18 lat, może robić, co chce. Gdyby kochała ojca i czuła z nim więź, nie zrobiłaby tego. Opisane w tekście historie są różne, ale mają wspólny mianownik. To pytanie: ile jesteśmy w stanie poświęcić, by być sobą? I czy da się zbudować własne szczęście, nie raniąc tych, którzy byli z nami od początku? W wielu z tych historii widać silne dążenie bohaterów do oddzielenia się od sławnych rodziców lub instytucji, z którymi byli związani. To pokazuje, jak ważne dla ludzi, szczególnie młodych dorosłych, jest zbudowanie własnej tożsamości i odzyskanie kontroli nad własnym życiem, nawet jeśli oznacza to zerwanie z dotychczasowym światem.

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

W Wielkiej Brytanii mówi się, że sprawa Brooklyna Beckhama może być nowym ruchem #MeToo dla dzieci gwiazd i celebrytów. Toczy się też szersza dyskusja o naruszaniu prywatności dzieci i pokazywaniu ich w sieci.



A. DAVIDSON/SHUTTERSTOCK/EAST NEWS

VIVIAN WILSON (ur. 2004), córka Elona Muska, na tym zdjęciu jest jeszcze chłopcem Xavierem (stoi po lewej). Zawsze uważała tę płeć za obcą. Wbrew woli potężnego ojca przeszła tranzycję i dzisiaj jest szczęśliwą kobietą. Obok Vivian na okładce magazynu „The Cut", 2025 rok.



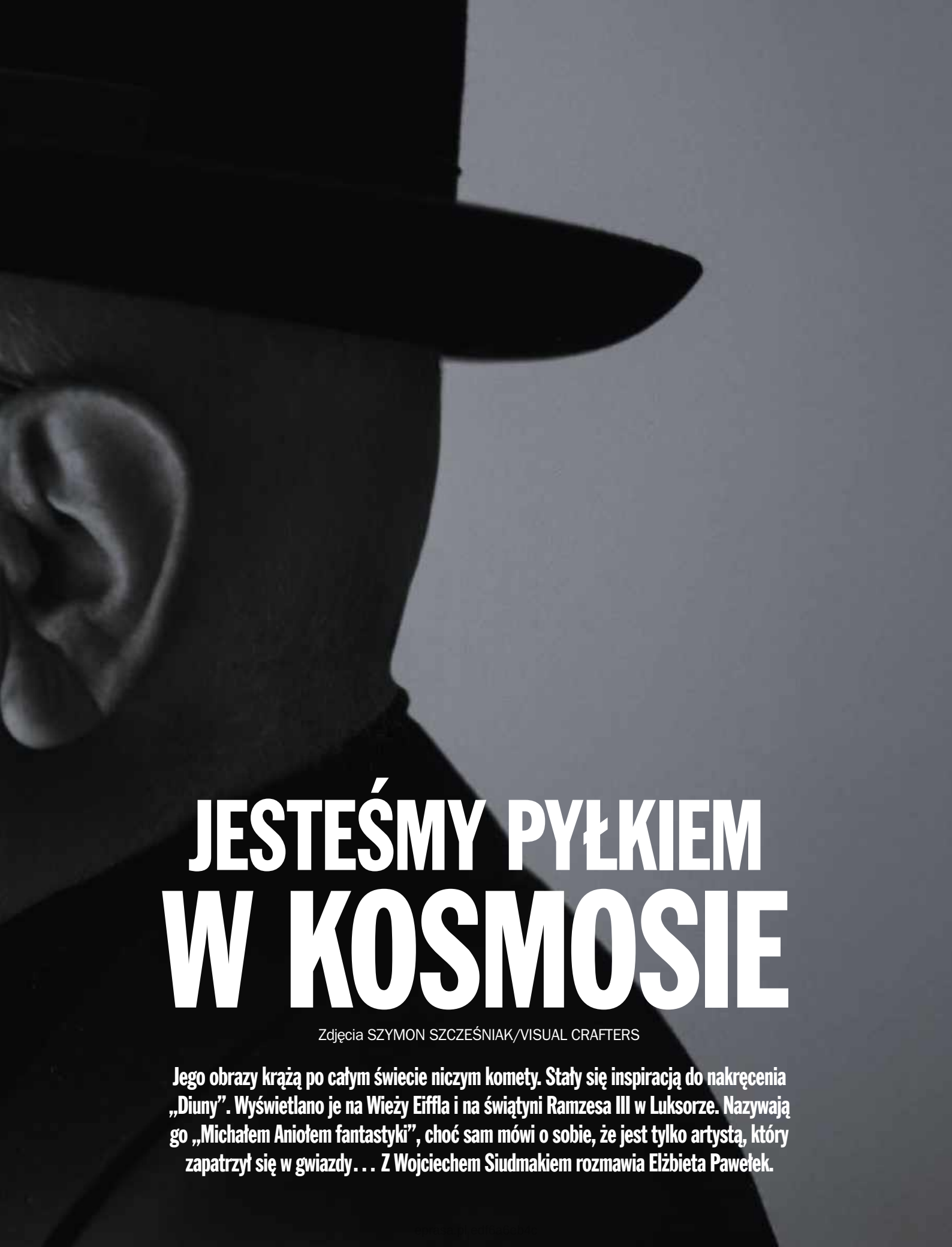
MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl edf6a6eb4c

Wojciech Siudmak



eprasa.pl edf6a6eb4c



JESTEŚMY PYŁKIEM W KOSMOSIE

Zdjęcia SZYMON SZCZEŚNIAK/VISUAL CRAFTERS

Jego obrazy krążą po całym świecie niczym komety. Stały się inspiracją do nakręcenia „Diuny". Wyświetlano je na Wieży Eiffla i na świątyni Ramzesa III w Luksorze. Nazywają go „Michałem Aniołem fantastyki", choć sam mówi o sobie, że jest tylko artystą, który zapatrzył się w gwiazdy… Z Wojciechem Siudmakiem rozmawia Elżbieta Pawełek.

Wojciech Siudmak

Jesteś jednym z niewielu polskich malarzy, którzy zdobyli tak wielką sławę i tylu fanów na całym świecie. Czy idąc ulicą, potrzebujesz obstawy?

Nie chodzę po ulicach (śmiech).

– Dzięki internetowi stałeś się artystą globalnym. To chyba jest miłe?

Tak, choć nieraz jest mi przykro. Internet ułatwił kopiowanie obrazów. Nie ma w tym nic strasznego, jeśli właściciel baru w Chile powiesi moje obrazy w swoim lokalu. To jest niewinne. Gorzej z plagiatem, który jest perfidnym zachwytem, wykorzystującym dla własnych korzyści twórczość i inteligencję malarza. To zwykła kradzież i na to nie ma mojej zgody.

– Jedno z najbardziej dziwnych miejsc, gdzie zobaczyłeś reprodukcję swojego obrazu?

W portfelu znanej aktorki na pewnym przyjęciu. Pochwaliła się, że nie rozstaje się z nim od 20 lat. Obraz przedstawiał wszechświat i moje widzenie Boga. Nie dziwię się, że tak się do niego przywiązała, bo to była kojąca wizja. Namalowałem ją, ponieważ ilekroć myślałem o wszechświecie, ogarniało mnie przerażenie. A zostaliśmy stworzeni, żeby ogarnąć ogrom kosmosu, dostrzec jego jedność i spokój.

– Kiedy malujesz, czerpiesz energię z kosmosu czy z własnych przeżyć?

Z przeżyć również, ale głównie z kosmosu. Jak to się dzieje, naprawdę nie wiem. Zachwyciłem się kosmosem, będąc dzieckiem. Miałem wtedy 10 lat. W moim rodzinnym Wieluniu akurat spadło dużo śniegu, więc po rekolekcjach ▷

„Malując, czerpię energię z przeżyć również, ale głównie z kosmosu. Jak to się dzieje, naprawdę nie wiem. Zachwyciłem się kosmosem, będąc dzieckiem. Miałem wtedy 10 lat…”.



eprasa.pl edf6a6eb4c


eprasa.pl/e/a6eb4c



eprasa.pl edi6a0e024c

zaczęliśmy z kolegami robić orły na śniegu. Ślady wyglądały przepięknie, jak ptaki, które zrywają się do lotu. To Polacy, którzy ruszyli w świat. Pomyślałem, że jeszcze raz rzucę się w ten śnieg. Spojrzałem w niebo, mówiłem to wiele razy, ale jest to prawda mojego życia. Na rozgwieżdżonym niebie zobaczyłem ogromną, zjawiskową galaktykę, jakiej nigdy nie widziałem. I wtedy przeleciał mnie zimny dreszcz, jakby lecące z kosmosu mikroskopijne cząstki coś we mnie poruszyły, na nowo ułożyły. Zafascynowały mnie te zbite szeregi gwiazd i nasza odważna znikomość. Od tamtej pory patrzę na nie i myślę o ogromie kosmosu. Zadaję sobie pytanie, jaka jest moja rola, kim jestem?

– Może przybyszem z kosmosu?

Coś wkradło się do mojej duszy, zapewne ten kosmos… (Śmiech). Zacząłem nazywać swoje obrazy Galaktyką, Kosmosem… Na ich tle jesteśmy zadziwiającym „kosmicznym pyłem". Ludzie z nonszalancją mówią, że nie wierzą w Boga, podczas gdy wielcy naukowcy, badający kosmos mówią: „Kurczę, tam coś jest". Osobiście wierzę w Boga, choć niekoniecznie w takiego, jakiego proponują nam religie. Wierzę w ten ogrom, w tę wyższą siłę, której nigdy nie poznamy…

– Napisałeś we wstępie do pięknego albumu „Siudmak. Fantastyczne światy II", wydanego niedawno przez Rebis, że wraca do Ciebie natrętna wizja kosmosu podobna do żywego bytu, kosmosu, który oddycha jak żywy organizm…

To jest absolutna prawda. Starałem się dać temu wyraz w jednym ze swoich obrazów. Nie mam na to naukowych dowodów, ale skoro genialny naukowiec, noblista Roger Penrose doszedł do podobnego wniosku 60 lat po mojej wizji, może to znaczy, że nasza intuicja jest na drodze do poznania wszechświata.

– Jak zainspirowałeś Denisa Villeneuve'a, zdobywcę ośmiu Oscarów, do nakręcenia „Diuny"? To niesamowita historia!



„Zaproszono mnie na premierę pierwszej części »Diuny« do największej sali kinowej w Paryżu. (…) Nagle pojawił się Denis Villeneuve z całą świtą swoich aktorów. Wszedł na scenę i powiedział: »To, że jesteśmy tutaj, zawdzięczamy jednej osobie, która nazywa się Wojciech Siudmak«".

eprasa.pl edf6a6eb4c

To jest kawałeczek mojego życia. Po przyjeździe do Paryża wylądowałem w Wydawnictwie Science Fiction, przy którym powstała nieformalna grupa Science Fiction Europy, złożona z francuskich wydawców, ilustratorów, ale też naukowców i filozofów, w której byłem jedynym malarzem. Pewnego razu okładka „Diuny", książki Herberta z moim obrazem, wpadła w oko 13-letniemu chłopcu w Montrealu. Tym chłopcem był Denis Villeneuve. Tak go zafascynował ten obraz, że kupił książkę, przeczytał, zachwycił się i postanowił zrobić o tym film. Moja historia też się zaczęła, kiedy byłem w jego wieku. Pod tymi gwiazdami…

– Widziałeś „Diunę"?

Zaproszono mnie na premierę pierwszej części „Diuny" do Le Grand Rex, niegdyś największej sali kinowej w Paryżu. Nagle pojawił się Denis Villeneuve z całą świtą swoich aktorów. Wszedł na scenę i powiedział: „To, że jesteśmy tutaj, zawdzięczamy jednej osobie, która nazywa się Wojciech Siudmak". Rozległy się brawa, po czym dodał: „I on tu jest". I wtedy brawa były większe niż dla aktorów. Byłem bardzo wzruszony, bo malarz do końca nie wie, jak go odbierają. Faktem jest, że kiedy pracowałem dla Pocket, jednego z największych francuskich wydawnictw, przez 30 lat okładki książek zdobiły reprodukcje moich obrazów, które sprzedawano też w formie kart pocztowych.

– W gronie Twoich wielbicieli znalazł się też George Lucas, Jean-Jacques Annaud i Federico Fellini, który pisał o Tobie: „Talent niemalże niewiarygodny, zdolniejszy i bardziej nieskończony niż ten, który wyraża nasze najgorętsze marzenia".

Na początku zastanawiałem się, co chciał przez to wyrazić. Ale Włosi patrzą specyficznie na sztukę. Już Leonardo da Vinci, który nie chciał odbierać zapłaty za swoją pracę razem z robotnikami, uważał, że w jego dziełach jest Boży duch. Zrozumiałem, co chciał powiedzieć wielki Fellini. Talent to jest ten Boży duch. Nie można go kupić, jest bezcenny. Ale trzeba iść swoją drogą, bo sam dyplom akademii nie czyni nikogo mistrzem.

– Wyjechałeś z Polski, bo ASP zaszła Ci za skórę?

To się zaczęło w liceum sztuk plastycznych podczas wakacji. Wróciłem do domu i zastałem ojca płaczącego w kuchni. W szpitalu powiedzieli mu, że jego dni są policzone. Okazało się, że tacie zostało niewiele życia z powodu wady serca. Tak mną to wstrząsnęło, że uciekłem do pokoju, zacząłem „krzyczeć" – rysować na wzór Picassa, który był wtedy bardzo modny. Rysowałem przez kilka tygodni, żeby zapomnieć… Po wakacjach zwyczajem szkolnym uczniowie wieszali na ścianach swoje rysunki i je oceniali. Ja też powiesiłem swoje. Koledzy i koleżanki chwalili mnie za interesującą kreskę, ładne kompozycje, ale nikt nie usłyszał mojego krzyku. Wtedy zwątpiłem w styl Picassa, to nie był mój język. Tak zrodził się mój bunt przeciw niszczeniu przez niego piękna i proporcji, co było dewizą Picassa. Wylądowałem na warszawskiej ASP, cały czas myśląc, co ja właściwie tam robię. Mam malować abstrakcyjne obrazy, których nikt nie rozumie? Na trzecim roku zapisałem się na siłownię.

– I stałeś się młodzieńcem z idealnie wyrzeźbioną muskulaturą, co widać na zdjęciach.

W ten sposób chciałem zrzucić z siebie ten ciężar. Ale oprócz tego to była też moda. Na piątym roku pojechałem do Paryża. Zabrałem ze sobą swoje prace w nadziei, że wstawię je do którejś z galerii. Ale nikogo nie interesowała już abstrakcja. Nagle znalazłem się w dżungli, gdzie wszyscy byli wspaniali i zdolni. Pomyślałem, że muszę znaleźć własną drogę, co trwało kilka lat, zanim zwróciłem się w stronę science fiction. Już nie wróciłem do Polski i nie odebrałem dyplomu.

– Mieszkając w Paryżu, odnosiłeś sukcesy w Ameryce. Ilustrowałeś książki Philipa K. Dicka, nazywanego „Szekspirem science fiction", które rozchodziły się w milionowych nakładach.

W Paryżu moją pierwszą pracą był właśnie Dick. Jeszcze nie mówiłem po francusku, więc każdą kartkę musiałem czytać ze słownikiem (śmiech). Potem wystarczył mi sam tytuł, w którym ten genialny pisarz potrafił zawrzeć treść książki. We wspomnianym albumie Rebisu są moje najlepsze rysunki do jego książek. Oddałem w nich niepokojący świat Dicka, który okazał się absolutnie taki sam jak mój.

– Co Cię tak niepokoiło?

Mówiąc krótko, życie. Na wszystko patrzę z pewnym niepokojem. Może dlatego, że wciąż noszę w sobie obraz zniszczonego Wielunia, pierwszego polskiego miasta zbombardowanego przez Niemców. Wszędzie widziało się kalekich ludzi, zgliszcza… Szukałem podświadomie piękna, które mnie fascynowało. Charles Baudelaire powiedział, że piękno jest dziwnością. W moim dzieciństwie to była jakaś upragniona dziwność w rzece brzydoty.

– Twoje rysunki i obrazy, ale też rzeźby i biżuteria robiły wrażenie na niedawnej wystawie w warszawskiej galerii ToTuart, która jest Twoim marszandem. Wcześniej Poczta Polska wydała unikalną kolekcję znaczków z Twoimi obrazami pod tytułem „Fantastyczne światy".

Muszę pochwalić Pocztę Polską za tę przepiękną kolekcję. Przypomniała mi się moja przygoda ze znaczkiem. Miałem w Paryżu ciotkę, która była doskonałą krawcową, pracowała w środowisku domów mody i w słynnej firmie produkującej perfumy François Coty. Później została asystentką Matisse'a i pomagała mu, kiedy był już chory, rozmieszczać na ścianie jego słynne wycinanki z kolorowych papierów. Marzyłem o Paryżu i dostałem od ciotki list, na którym był znaczek z obrazem Delacroix, przedstawiający anioła walczącego z Jakubem. Zachowałem go na pamiątkę. Kilka lat później, już w Paryżu, wychodziłem z Wydawnictwa Pocket w Dzielnicy Łacińskiej, gdzie zaczynała się moja kariera. Zaczęło lać jak z cebra, schroniłem się w pobliskim Kościele Saint-Sulpice. W mroku bocznej kaplicy zauważyłem wielki obraz pokryty kurzem. To był obraz z mojego znaczka. Byłem tym poruszony: Czyżby ten Jakub walczący całą noc z aniołem to jakaś przestroga? Nad ranem anioł zniknął, zostawiając tylko draśnięcie na żebrach Jakuba. Mój przyjaciel, angielski poeta, to skomentował: „Twoja droga będzie długa". No i znalazłem odpowiedź, że walczymy przez całe życie. I z tej walki pozostaje ślad.

– Nie jesteś tanim artystą, ale dzięki znaczkom z Twoimi obrazami każdy może mieć w domu Siudmaka.

Nie wszyscy lubią science fiction, bo od razu kojarzy im się ona z robotem. Ale niektórym wręcz pomaga. Kiedyś w Paryżu zobaczyłem mały inwalidzki samochód, który miał coś kolorowego na karoserii. To był mój obraz, przedstawiający czerwonego, muskularnego człowieka, jakby obdartego ze skóry, który był tylko energią, wybuchem wulkanu. I ten inwalida wziął go sobie za swój sztandar. Niepełnosprawni dostrzegli w science fiction szansę przełamania swoich niemożności. Nagle ktoś, kto nie mógł chodzić, mógł sobie podróżować po całym wszechświecie.

– „Science fiction rodzi się z lęków współczesnego człowieka, ale Siudmak pozwala, aby z tych lęków rodziło się piękno". To Roland Martin, rzeźbiarz.

Piękno od dawna mnie fascynuje. Niedościgłymi wzorami są dla mnie Michał Anioł i Leonardo da Vinci, u których wszystko jest tak harmonijne dzięki zasadzie złotego podziału, opierającej się na matematycznych wyliczeniach. Złoty podział, zwany też Bożą proporcją, można zaobserwować w kształcie roślin, budowie zwierząt, układzie galaktyk. My też jesteśmy zbudowani na zasadzie

eprasa.pl edf6a6eb4c

złotego podziału. Podziwiam Chopina, bo jak mało który kompozytor tworzył na zasadzie złotego podziału. Jego nokturnów można słuchać bez końca, są absolutną harmonią. Niektórzy mówią, że słychać w nich nawet szelest trawy. Niczego nie liczył, to zrobił z pamięci, bo był geniuszem. Mieszkając w Dziekance, często słuchałem go przed konkursami chopinowskimi. Miał na mnie olbrzymi wpływ…

– Na niektórych obrazach uwieczniłeś swoje córki?

To typowe dla artystów, że często chcą przedłużyć życie bliskich. Akurat obie moje córki są bardzo ładne i sobie na to zasłużyły. Pozowały mi tylko przy malowaniu twarzy, reszta to już sprawa czystej pracy artysty. Są bardzo wrażliwe, potrafią ocenić moją pracę, ale żadna nie maluje. Wydaje mi się, że zobaczyły, jak od rana do nocy ciężko pracuje tata. I się nie skarży, a one się skarżą i chcą korzystać z życia (śmiech).

– Masz jakiś rytuał po skończonej pracy? Wyrzucasz stare pędzle, zmieniasz farby?

Nie mam, mam tylko niezadowolenie. Dlatego nie kolekcjonuję obrazów innych artystów, na ścianach wiszą tylko moje obrazy i wiem, które muszę poprawić. I poprawiam je non stop. W zasadzie wszystkie obrazy są moim jednym obrazem.

– Często złościsz się na siebie?

Złość mnie ogarnia, kiedy myślę, że zmarnowałem 10 lat na abstrakcję. I że akademia nie nauczyła nas rzeźbić, przez co miałem okropne kompleksy.

– W eleganckim albumie „Siudmak. Rzeźbiarz", wydanym przez ToTuart, można obejrzeć Twoje dzieła. Ozdobiłeś też Wieluń unikalną rzeźbą o wymownym tytule „Wieczna miłość".

Jest ona symbolem piękna i harmonii, pomnikiem pokoju, który ma szczególny wydźwięk w takim miejscu jak Wieluń. Wierzę, że podobne pomniki pokoju będziemy stawiać też w innych miejscach straszliwie okaleczonych przez wojnę. Ta idea powinna nam przyświecać, bo przecież walka ze złem nigdy się nie skończy. Już wkrótce, w czerwcu tego roku, w Zduńskiej Woli zostanie odsłonięta ogromna, czterometrowa rzeźba mojego autorstwa „Sensuel". Całość projektu koordynuje mój marszand Marek Duchnowski, właściciel Galerii Sztuki i Domu Aukcyjnego ToTuart, z którym wspólnie staramy się wskrzesić i upowszechnić w Polsce ideę rzeźby, zarówno gabinetowej, jak i tej wielkoformatowej.

– Pięknie mówisz po polsku, choć od lat mieszkasz we Francji.

Dziękuję. Staram się mówić po polsku, bo mentalnie nigdy nie uciekłem z Polski. Duchowo nigdy jej nie opuściłem. Wystarczy, żebym posłuchał Chopina czy przeczytał niezwykłą poezję Norwida, a porusza to moje najczulsze struny…

– Bardzo Ci dziękuję, że przyleciałeś z Paryża, żebyśmy mogli zrobić ten wywiad.

A ja ci dziękuję, że chciałaś mnie wysłuchać.

Rozmawiała ELŻBIETA PAWEŁEK
Zdjęcia SZYMON SZCZEŚNIAK/ VISUAL CRAFTERS
Makijaż i fryzura JULITA JASKÓŁKA
Produkcja WOJCIECH KLAUZE

Dziękujemy ToTu Art Gallery za pomoc w realizacji sesji zdjęciowej.

„Staram się mówić po polsku, bo mentalnie nigdy nie uciekłem z Polski. Duchowo nigdy jej nie opuściłem. Wystarczy, żebym posłuchał Chopina czy przeczytał niezwykłą poezję Norwida, a porusza to moje najczulsze struny…".



eprasa.pl edf6a6eb4c

Marta Klepka

DZIEWCZYNA Z MISJĄ

Zdjęcia ŁUKASZ KUŚ

Zarządza dużym hotelem na południu Polski. Organizuje konferencje dla kobiet, a od niedawna prowadzi program w TVN Style „Babski biznes". Marta Klepka opowiedziała Katarzynie Piątkowskiej o cenie sukcesu, związku na odległość, zupie dla pani prezydentowej i wyrzutach sumienia, jakie towarzyszą… kobietom sukcesu.

eprasa.pl edf6a6eb4c


eprasa.pl/6a6eb4c



POPRZEDNIA ROZKŁADÓWKA: BLUZKA I SPODNIE MASSIMO DUTTI, SZEROKI PIERŚCIONEK COS, PIERŚCIONKI Z KAMIENIAMI GUESS; TO ZDJĘCIE: MARYNARKA DOLL UNA/GPOLAND, T-SHIRT COS, DŻINSY MAX MARA/GPOLAND, MOKASYNY MARNI/HALF PRICE, PIERŚCIONKI GUESS

eprasa.pl ed6a6eb4c

Wszędzie Cię pełno. Jesteś dyrektorką hotelu w Karkonoszach, organizujesz konferencje dla kobiet, a teraz jeszcze prowadzisz program w telewizji.

Tak było od zawsze (śmiech). Już w szkole podstawowej lubiłam działać, organizować i angażować się w ciekawe projekty. Byłam przewodniczącą klasy, szkoły, udzielałam się w kółku PCK, teatralnym, biologicznym.

– Prymuska?

Zdecydowanie nie. Nie miałam piątek od góry do dołu. W liceum pani od polskiego próbowała mi udowodnić, że niewiele potrafię, a pan od niemieckiego kwestionował moją znajomość języka, mimo że naprawdę dobrze go opanowałam. W efekcie zmieniłam szkołę. Z sukcesem zdałam egzaminy do szkoły we Frankfurcie nad Odrą i tam też zdałam niemiecką maturę, a później studiowałam.

– Przeciwności losu Cię nie zatrzymują?

Wierzę, że jest wyjście z każdej sytuacji i to mi pomaga znajdować rozwiązania. Rodzice nauczyli mnie samodzielności i zaradności. Spełniali się zawodowo i nie zamartwiali się tym, czy ja i moja siostra Agata zjadłyśmy obiad, czy odrobiłyśmy lekcje. Wiedzieli, że sobie poradzimy.

– W Twoim rodzinnym domu najważniejsza była praca?

Rodzice wierzyli, że ona nie tylko uszlachetnia, ale przede wszystkim rozwija. Oboje przez lata byli związani z policją – mama, w chwili gdy przechodziła na emeryturę, była jednym z najstarszych pracowników cywilnych, a tata nadal pracuje, choć już oczywiście poza służbą.

– Ty nie poszłaś w ich ślady.

Człowiek jest wypadkową okoliczności i pragnień, swoich i rodziców. Chciałam, żeby tata, mój autorytet, był ze mnie dumny. Wymarzył sobie, że zostanę prawnikiem, więc skończyłam studia prawnicze dla niego, choć marzyłam o psychologii, bo lubiłam pomagać innym. I właśnie to staram się dziś robić w życiu. Jako dyrektorka hotelu mam taką możliwość. Staram się pomagać ludziom w zdobywaniu wykształcenia, nauce zawodu, ▷



MARYNARKA MAISON KITSUNÉ/HALF PRICE, T-SHIRT COS, DŻINSY MAX MARA/GPOLAND, MOKASYNY MARNI/HALF PRICE, PIERŚCIONKI GUESS, COS

„Człowiek jest wypadkową okoliczności i pragnień, swoich i rodziców. Chciałam, żeby tata, mój autorytet, był ze mnie dumny. Marzył, że zostanę prawnikiem, więc skończyłam studia prawnicze dla niego, choć marzyłam o psychologii".

eprasa.pl edf6a6eb4c

podnoszeniu kwalifikacji. Lubię patrzeć, jak idą naprzód z podniesioną głową. Potrzebę opiekowania się innymi miałam od zawsze. Jako 10-latka, mieszkając w wieżowcu, zorganizowałam świetlicę dla młodszych dzieci sąsiadów. Latem zabierałam je na łąki i prowadziłam z nimi zajęcia, które sama wymyślałam. Nie obyło się oczywiście bez wpadek – pewnego upalnego dnia przyniosłam na spotkanie soki owocowe zrobione przez mamę, niestety dolałam do nich wody prosto z kranu. W efekcie wszyscy się pochorowali. Ale świetlica działała dalej.

– Jesteś jak doktor Judym, tylko w spódnicy?

Trochę. Szczególnie teraz, gdy w programie „Babski biznes" w TVN Style pomagamy kobietom rozwijać skrzydła.

– A kto pomógł Tobie?

Przede wszystkim moja siostra. Wspiera mnie i jest dla mnie najważniejsza. Bardzo wdzięczna jestem Ani Kargul, mojej nauczycielce i opiekunce samorządu uczniowskiego. Doceniam, że zawsze zgadzała się na moje szalone pomysły i pomagała mi je realizować. Do dziś łączą nas serdeczne relacje. Istotną rolę w moim życiu odegrała Grażyna Kulczyk, która we mnie uwierzyła i zatrudniła mnie w Starym Browarze zaraz po studiach i bez doświadczenia. Dzisiaj również otaczają mnie kobiety, które mnie wspierają i inspirują. Moje przyjaciółki Dorotę Wellman i Grażynę Wolszczak poznałam dzięki pracy, a Kasia Sokołowska zaprosiła mnie do współpracy przy jej hotelowych projektach.

– Ile znanych nazwisk znajduje się w Twojej książce telefonicznej?

Naprawdę sporo. Czasem sama nie wierzę, że współpracuję i tworzę projekty z osobami, które kiedyś mogłam podziwiać jedynie na szklanym ekranie. Z Dorotą przyjaźnimy się od 10 lat. Jej wsparcie, obecność i każda rada są bezcenne. Ona ma niesamowity radar wyczuwania każdej trudniejszej chwili w moim życiu i zawsze, naprawdę zawsze podnosi mnie na duchu i dodaje mi sił.

– Teraz sama dołączyłaś do grona osób, które wcześniej podziwiałaś w telewizji?

Ciekawiło mnie, jak powstają programy telewizyjne i cała stojąca za tym produkcja. Ta fascynacja, chęć nauki i ciekawość drugiego człowieka przerodziły się w coś większego – najpierw w konferencję „Być kobietą" w Poznaniu, a później w projekt #byckobietaontour. Dziś podróżujemy z nim po całej Polsce, spotykając się z kobietami, rozmawiając, inspirując i dzieląc się doświadczeniem. To niesamowite, jak pasja może przerodzić się w coś, co naprawdę daje ludziom nowe możliwości i dobrą energię.

– Zrobiłaś to dla kobiet?

Chciałam przede wszystkim dać zwykłym ludziom możliwość poznania i posłuchania tych, którzy w życiu osiągnęli sukces. Wierzę, że to daje kobietom impuls do uczenia się nowych rzeczy, rozwijania się, czasem do zrobienia pierwszego, najważniejszego kroku, do budowania wspierających relacji.

– Nawet pani prezydentowej Jolanty Kwaśniewskiej.

Nas połączyła zupa (śmiech).

– Zupa?

Poznałyśmy się, gdy byłam dyrektorką hotelu w Poznaniu. Pani prezydentowa zatrzymała się u nas, a ja poczułam intuicyjnie, że potrzebuje właśnie… ciepłej zupy. Podeszłam i powiedziałam jej o tym, a ona przytaknęła: „Tak, mam ochotę na zupę". Zaniosłam jej talerz do pokoju, a ona niespodziewanie zapytała, czy zechcę jej towarzyszyć.

– Przeciągnęła się ta znajomość.

Tak, nadal trwa, a ja to bardzo szanuję. Podróżujemy razem po Polsce. Spotykamy się z kobietami w różnych miejscach. A mój mąż i pani prezydentowa czasem wymieniają się uwagami na temat przygotowania dorady. A wracając do kobiet wokół mnie, otrzymałam od nich bardzo wiele i sama chcę im dawać jak najwięcej. Podczas kręcenia pierwszej serii „Babskiego biznesu" zrozumiałam dwie rzeczy. Po pierwsze, jeśli nie stoi za tobą rodzina, jeśli nie wspiera cię w codziennym życiu, bardzo trudno prowadzić biznes z sukcesem. Po drugie, że wciąż jeszcze pokutuje przekonanie, szczególnie w małych miejscowościach, że gotowanie, sprzątanie i opieka nad rodziną to przede wszystkim zadanie kobiet. Nawet prowadząc dużą firmę, kobieta często czuje, że musi znaleźć czas na bycie „gospodynią domową", inaczej dopadają ją wyrzuty sumienia. Wciąż się szarpiemy, chcąc być doskonałe w wielu rolach: żony, matki, córki, pracownika, prezeski. Chciałabym to zmieniać. I nie chodzi mi wcale o to, byśmy były egoistkami widzącymi tylko czubek własnego nosa. Zależy mi, żeby wszyscy, niezależnie od płci, zrozumieli i uszanowali, że mamy te same prawa i obowiązki. Ja mam to szczęście, że mój mąż jest dla mnie partnerem i przyjacielem.

– Ty sama jesteś kobietą on tour. Mąż w Poznaniu, hotel w Karkonoszach, program… wszędzie.

To jest wymagające życie i nie będę udawać, że jest inaczej. Nie planowaliśmy z Adamem życia na odległość, a od czterech lat tak właśnie funkcjonujemy. Pani prezydentowa mówi, że ona i jej mąż nie narzucają się sobie ze swoją obecnością. Poszliśmy w ich ślady (śmiech). Może właśnie dlatego, po 15 latach, wciąż jesteśmy siebie ciekawi.

– Gdy dostałaś propozycję poprowadzenia programu…

To były duże emocje. Adam cieszył się razem ze mną, że z osób, które zgłosiły się na casting, to ja zostałam wybrana, choć wiedział, że wspólnego czasu znów nam ubędzie. Martwił się też o mnie, bo wie, że jestem wrażliwa, a osoby z telewizji często spotyka hejt. Nie chcę zapeszać, ale program został bardzo dobrze przyjęty i dostaję dużo pozytywnych wiadomości, w tym od widzek, które wprowadzają zmiany w swoich biznesach.

– Czujesz dużą presję?

Raczej odpowiedzialność. Przy tym programie pracuje mnóstwo ludzi, wszyscy bardzo się angażują i zależy nam, żeby powstał naprawdę dobry materiał do drugiego sezonu. Nie chciałabym zawieść nikogo, ani współpracowników, ani bohaterek, ani widzów.

– Wszystko robisz dla innych i z myślą o innych. A co robisz dla siebie?

Codziennie rano mielę kawę, parzę ją i piję z porcelanowej filiżanki. To mój mały rytuał, który pozwala mi zacząć dzień z optymizmem. Chodzę też na masaże, czytam książki… Ale najważniejsze są radosne SMS-y od ludzi, którym w jakiś sposób pomogłam. I to nie tylko od dziewczyn, które wzięły udział w programie, czasem od zupełnie nieznanych osób, które na przykład usłyszały to jedno „właściwe", potrzebne im zdanie na konferencji #byckobietaontour i które stało się impulsem do zrobienia czegoś dobrego dla siebie.

– Sukces ma dobre i złe strony.

Sukces trzeba polubić i zaakceptować wszystko, co się z nim wiąże. Dużo mówimy o porażkach, mniej o konsekwencjach sukcesu. Przekonałam się, że sukces pomaga odkrywać prawdziwych przyjaciół. Bo to oni cieszą się z twoich osiągnięć, kibicują, trzymają kciuki i wybaczają brak czasu. Kiedy niedawno żaliłam się mojej przyjaciółce Asi, że nie mam czasu na spotkania, a moje życie jest rozpisane co do minuty, powiedziała: „Wiem, że ci ciężko, ale realizujesz marzenia. Zaciśnij zęby i przejdź przez to. Jestem z ciebie dumna". Nie było oceniania ani pretensji, tylko pełne zrozumienie. Wiem, że na moje pozostałe dziewięć przyjaciółek też zawsze mogę liczyć. One naprawdę dmuchają w moje skrzydła. Bardzo to doceniam. Niestety niektóre osoby odsunęły się ode mnie. Ale to też część życia, nie można się na to obrażać.

– Powiedz z ręką na sercu, czy tak jak dla Twoich rodziców dla Ciebie też praca jest najważniejsza?

eprasa.pl edf6a6eb4c

Dla mnie praca jest równie ważna jak przyjaźń, miłość czy rodzina. Staram się utrzymywać równowagę w życiu, choć czasem szala przechyla się w którąś stronę. Teraz jestem w takim momencie, że praca zajmuje mnie najbardziej. Ale to nie oznacza, że miłość czy przyjaźń straciły na znaczeniu.

– Zawsze jesteś pełna energii, otoczona ludźmi. Ale czasem opadasz z sił?

Jak każdy. Wtedy jadę do domu, do Adama. Nie myślę o koncertach, wyjściach do restauracji czy do teatru. Po prostu chowam się pod kocem i pozwalam sobie odtajać. Czasem gotuję zupę. To dla mnie jak medytacja, sposób, by uporządkować myśli i znaleźć spokój. Adam czasem się śmieje, że tak naprawdę, żeby wyczyścić głowę, powinnam iść na basen. Nie pływam za dobrze i w związku z tym w wodzie wszystkie myśli koncentruję wokół tego, żeby utrzymać się na powierzchni.

– Dużo rzeczy można o Tobie powiedzieć, ale nie to, że Twoja codzienność jest zwyczajna.

To prawda, czasem tej zwyczajnej codzienności mi brakuje, choć staram się o nią dbać. Chciałabym móc spontanicznie umówić się z dziewczynami na plotki przy kawie lub na wyjście do kina, a jestem ciągle w biegu. Doceniam też bardzo, kiedy mogę wyspać się nie jak dyrektorka hotelu, a jak zwykły człowiek.

– Rozumiem, że dyrektorzy hoteli mają problemy ze snem?

Nigdy nie wiesz, co cię w nocy czeka. I nie ma znaczenia, czy nocujesz w hotelu, czy w domu. Gdy zarządzałam hotelem w Poznaniu, pewnej nocy zadzwoniono do mnie z informacją, że goście się awanturują. Pojechaliśmy z Adamem na miejsce i trafiliśmy w sam środek rozróby. Brało w niej udział blisko 20 potężnych, rozjuszonych mężczyzn. Wkroczyłam, rozdzieliłam ich i tonem nieznoszącym sprzeciwu zakomunikowałam: „Bardzo mi przykro, że panom impreza się nie udała, ale proszę o opuszczenie hotelu". Mam w sobie dużo cierpliwości, ale kiedy ktoś przekracza granice… lepiej nie wchodzić mi wtedy w drogę.

– Posłuchali?

Przenieśli się na zewnątrz, a tam już czekali na nich policjanci.

– Bierzesz, co Ci życie przynosi?

Zawsze. Myślę, że jestem w dobrym miejscu. Nie przypuszczałam, że mój 45. rok życia okaże się przełomowy. Nie spodziewałam się, że poprowadzę program w telewizji, który pozwoli mi być tak blisko kobiet i który będzie ze mną tak bardzo spójny. Jestem bardzo wdzięczna za ubiegły rok i liczę, że ten przyniesie mi również dużo dobrego.

Rozmawiała
KATARZYNA PIĄTKOWSKA
Zdjęcia ŁUKASZ KUŚ
Makijaż, fryzury MARTYNA DOBROWOLSKA
Stylizacja ANNA AKIŃCZA
Produkcja WOJCIECH KLAUZE

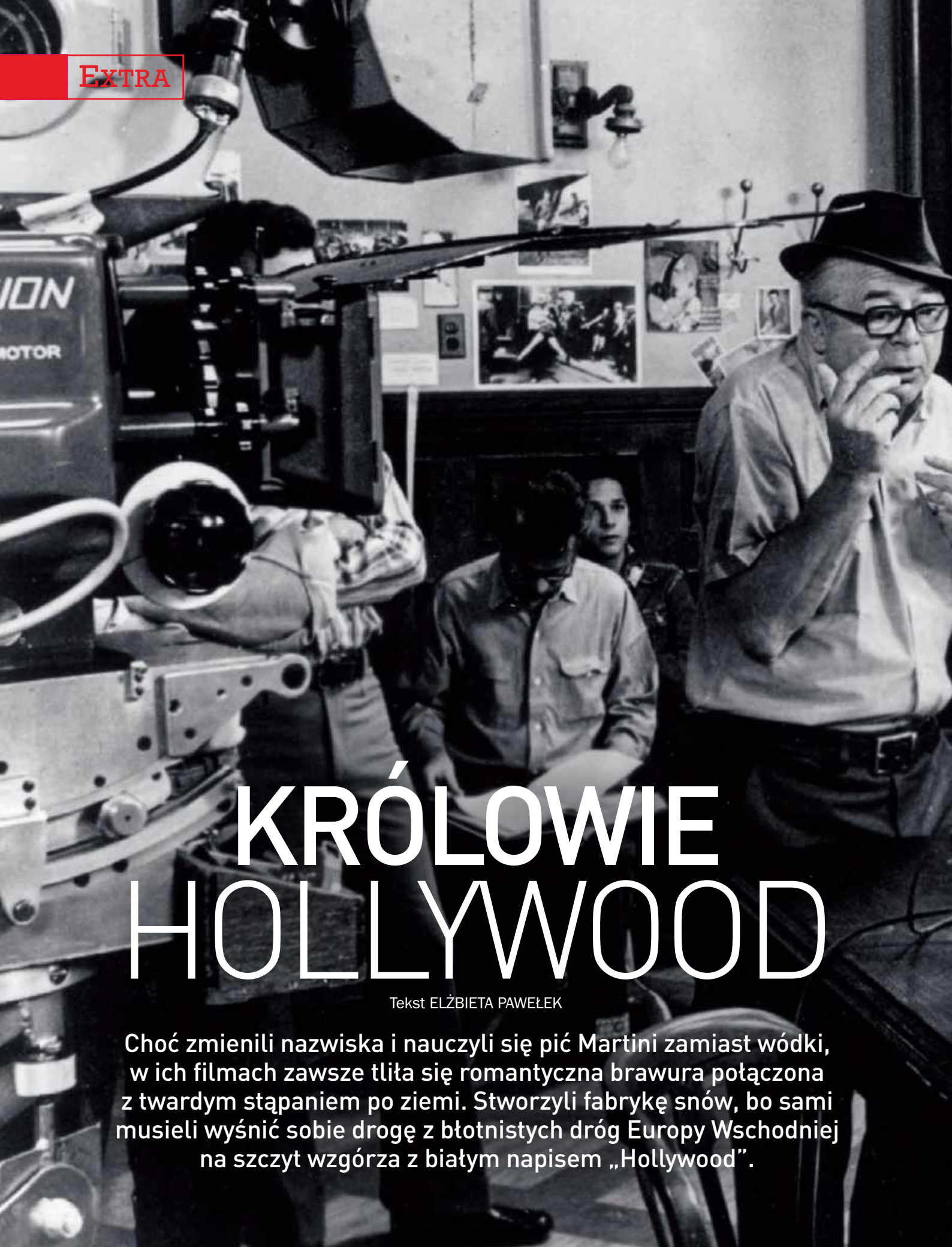
Dziękujemy Hotelowi Blow Up Hall w Poznaniu za pomoc w realizacji sesji zdjęciowej.

„Sukces trzeba polubić i zaakceptować wszystko, co się z nim wiąże. Dużo mówimy o porażkach, mniej o konsekwencjach sukcesu. Przekonałam się, że sukces na przykład pomaga odkrywać prawdziwych przyjaciół".



PŁASZCZ CALVIN KLEIN/HALF PRICE, BLUZKA I SPODNIE MASSIMO DUTTI

eprasa.pl edfba6eb4c



KRÓLOWIE HOLLYWOOD

Tekst ELŻBIETA PAWEŁEK

Choć zmienili nazwiska i nauczyli się pić Martini zamiast wódki, w ich filmach zawsze tliła się romantyczna brawura połączona z twardym stąpaniem po ziemi. Stworzyli fabrykę snów, bo sami musieli wyśnić sobie drogę z błotnistych dróg Europy Wschodniej na szczyt wzgórza z białym napisem „Hollywood".



Reżyser, scenarzysta i producent Billy Wilder z Suchej Beskidzkiej (z lewej), jeden z królów fabryki snów, zdobywca sześciu Oscarów, na zawsze zmienił oblicze kina Hollywood. Obok na planie filmowym aktorzy – Walter Matthau i Vincent Gardenia.

MARY EVANS PICT LIBRARY/BE&W

eprasa.pl edf6a6eb4c



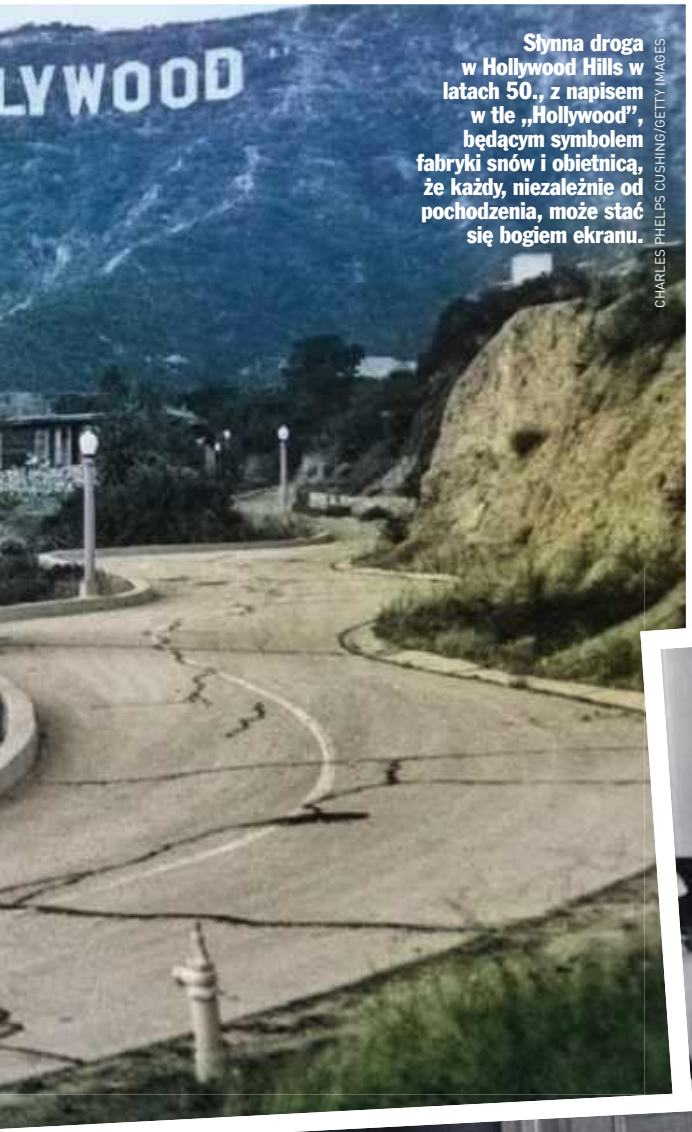
Hollywood. Cudowne dziecko Ameryki, co roku trawione oscarową gorączką. W Alei Gwiazd znajdziemy odciski dłoni i stóp ponad 160 gwiazd, w tym Elizabeth Taylor, Marilyn Monroe, Humphreya Bogarta czy Franka Sinatry. Gdyby ktoś się zagubił, to słynny napis na wzgórzach pozwoli mu się odnaleźć. This is Hollywood. Witajcie w fabryce snów! Być może Hollywood pozostałoby zapyziałą dzielnicą w Mieście Aniołów, gdyby nie Polacy, którzy dotarli tu w poszukiwaniu lepszego życia. Wszyscy pochodzili z polskich ziem, znajdujących się wówczas pod zaborami, często z biednych żydowskich rodzin. Zaczynali od zera jako pucybuci, handlarze lub asystenci poskramiaczy węży, jednak dzięki determinacji i uporowi dotarli na sam szczyt. Fundamenty fabryki snów nie powstały z kalifornijskiego złota, lecz z polskiego uporu, biedy i ułańskiej fantazji.

Nie byłoby Hollywood bez Siegmunda Lubina, okulisty, który dotarł do Stanów z walizką okularów na sprzedaż, a którego przenośny projektor zrewolucjonizował kino. Bez Samuela Goldwyna, który wpływając na statku do portu w Nowym Jorku, na widok Statuy Wolności rozpłakał się jak dziecko, a po latach uciekł do Los Angeles przed mafią i nakręcił pierwszy pełnometrażowy film w Hollywood. Bez braci Warnerów, którzy założyli Warner Bros, jedną z największych wytwórni filmowych na świecie, film byłby do dzisiaj niemy i czarno-biały. A bez Billy'ego Wildera o wiele smutniejszy. Ale królowa była jedna – Pola Negri. Nie tylko sama stała się medialną diwą, ale też uchyliła drzwi do kariery Grecie Garbo i Ingrid Bergman…

Samuel Goldwyn – piechotą po marzenia

Historia podboju Hollywood przez niego to gotowy scenariusz na film o chłopaku z warszawskich Nalewek, który musiał stać się Goldwynem, bo jego prawdziwe nazwisko Szmuel Gelbfisz nie pasowało do amerykańskiego snu. Podbój nie zaczął się od kamery, ale od… nóg. Młody Szmuel bez grosza przy duszy przeszedł pieszo z Warszawy do Hamburga, by stamtąd dotrzeć do Anglii, a potem do Ameryki. Zanim zajął się filmem, był królem rękawiczek. A potem ▷

eprasa.pl edf6a6eb4c



Słynna droga w Hollywood Hills w latach 50., z napisem w tle „Hollywood", będącym symbolem fabryki snów i obietnicą, że każdy, niezależnie od pochodzenia, może stać się bogiem ekranu.

CHARLES PHELPS CUSHING/GETTY IMAGES

Być może Hollywood pozostałoby zapyziałą dzielnicą w Mieście Aniołów, gdyby nie Polacy, którzy dotarli tu w poszukiwaniu lepszego życia. Wszyscy pochodzili z polskich ziem znajdujących się wówczas pod zaborami, często z biednych żydowskich rodzin.



Louis B. Mayer z Mińska Mazowieckiego (z lewej), szef Metro-Goldwyn-Mayer, pod którego rządami MGM miało „więcej gwiazd, niż było ich na niebie". Tu z miliarderem Joe Lewisem i komikiem George'em Jesselem.

HULTON ARCHIVE/GETTY IMAGES



Billy Wilder z kapryśną i spóźnialską Marilyn Monroe na planie filmowym „Pół żartem, pół serio", 1959 rok.

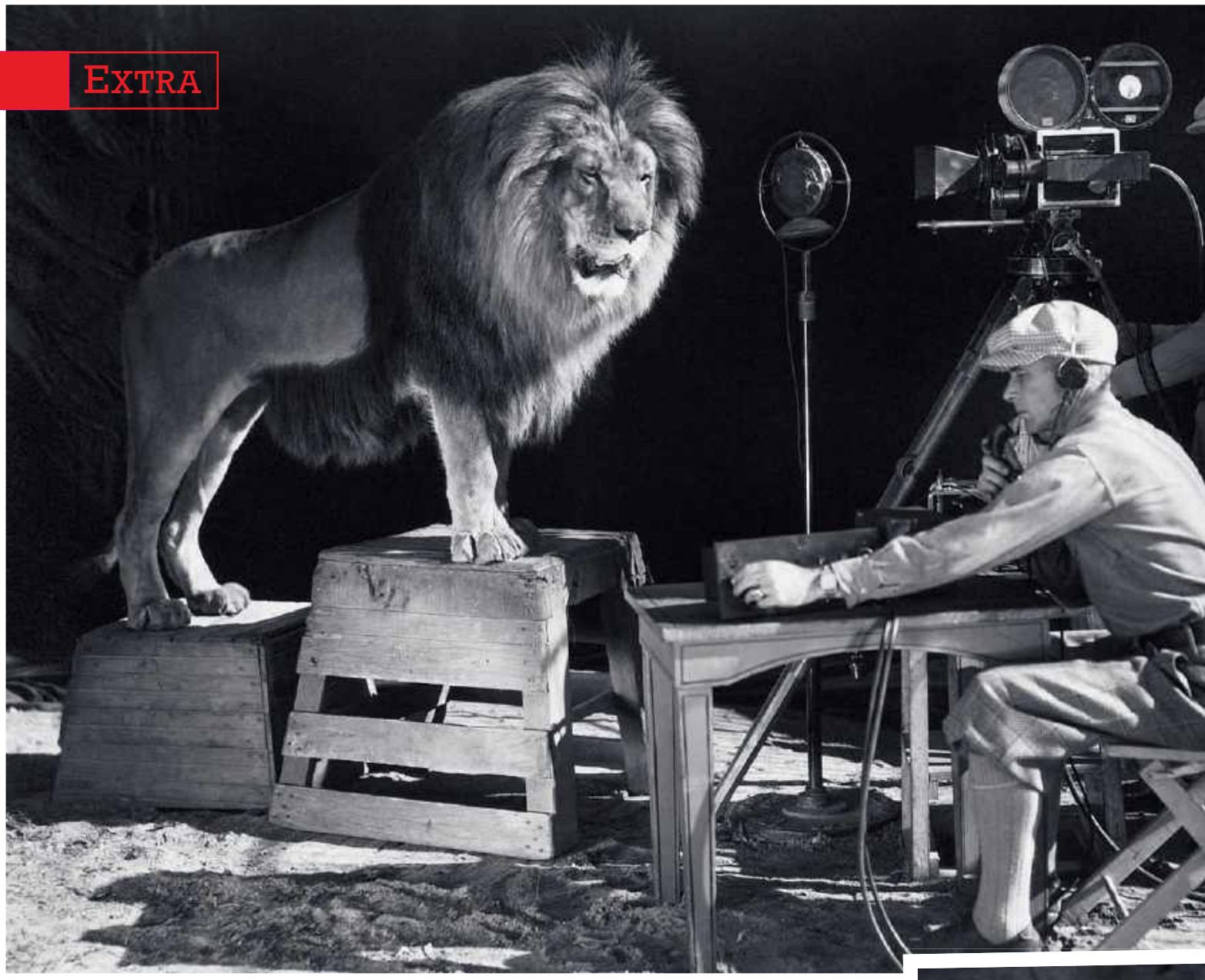
ARCH DU'TE ART/BE&W



Pola Negri, czyli Apolonia Chałupiec, absolutna królowa Hollywood, z reżyserem Ernstem Lubitschem podczas kręcenia filmu „Zakazany raj", 1924 rok.

M. EVANS PICT LIBRARY/BE&W

eprasa.pl edf6a6eb4c

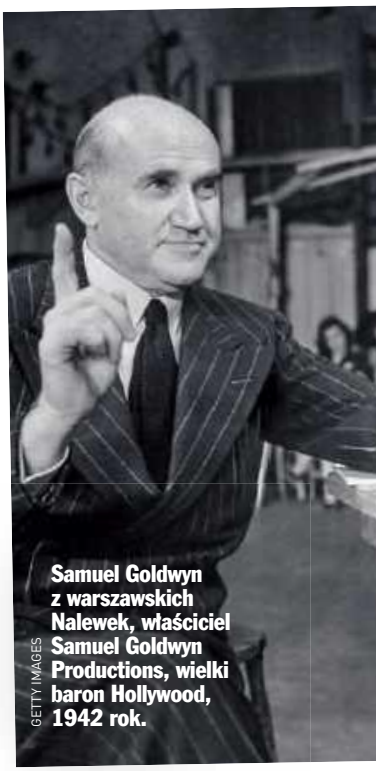


Nie byłoby fabryki snów bez Samuela Goldwyna, który nakręcił pierwszy pełnometrażowy film. Bez braci Warnerów film byłby niemy i czarno-biały, bez Wildera smutniejszy.

stał się założycielem potęgi Metro-Goldwyn-Mayer (1924), dla której wymyślił logo z ryczącym lwem. Miał jednak zbyt duże ego, by dzielić tron z Louisem B. Mayerem. Po serii kłótni o to, kto ma decydujący głos w firmie, został z niej wyrzucony z milionem dolarów odprawy. Wkrótce stworzył Samuel Goldwyn Productions i podbił Hollywood. Do końca życia pozostał „wolnym strzelcem" z Warszawy. Wróżono mu, że „Wichrowe wzgórza", które kręcił, są zbyt ponure i nikt ich nie obejrzy. Na co Goldwyn: „Zrobię tak piękny film, że ludzie będą płacić za samo patrzenie na cienie na ścianie". Miał rację – film stał się arcydziełem. Ten twardy, nieczuły biznesmen podczas rozdania Oscarów płakał jak dziecko, kiedy jego film „Najlepsze lata naszego życia", w którym obsadził weterana wojennego, zdobył siedem statuetek. Podobno po zejściu ze sceny, ściskając nagrodę, szepnął do żony, Frances: „Warto było przejść przez te wszystkie kraje piechotą, żeby trzymać ten kawałek metalu".

Louis B. Mayer – człowiek, który wymyślił Oscary

Jeśli Samuel Goldwyn był sercem Hollywood, to Louis B. Mayer, szef potężnego studia Metro-Goldwyn-Mayer, był bezwzględnym, wszystkowidzącym bogiem. Mówiono, że pod jego rządami MGM miało „więcej gwiazd, niż jest ich na niebie". Prawdopodobnie Mayer urodził się w Mińsku Mazowieckim, choć często konfabulował na ten temat, więc mógł się w tym pogubić. Karierę w Stanach zaczął od zbierania złomu, ale szybko



GETTY IMAGES

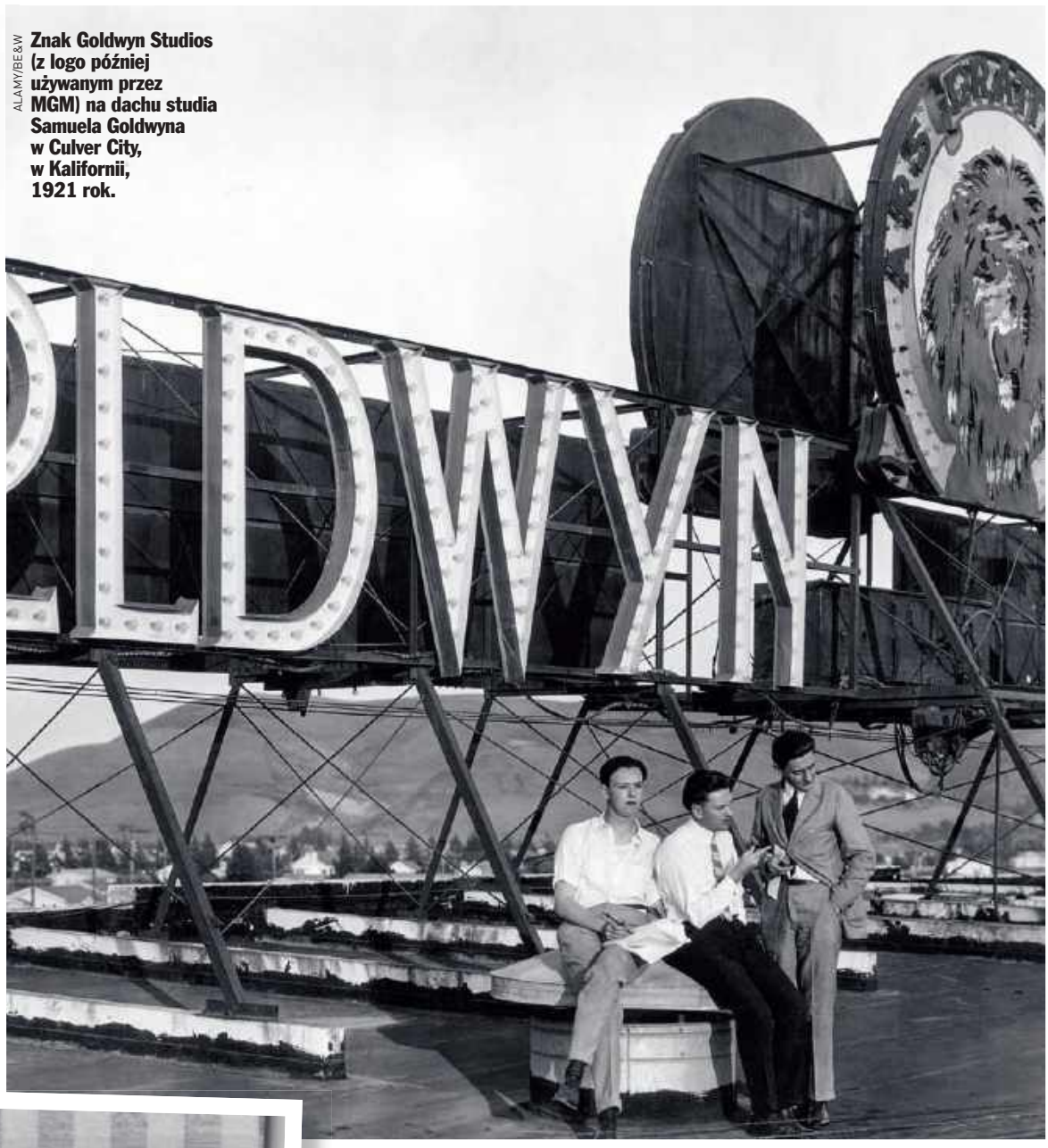
Samuel Goldwyn z warszawskich Nalewek, właściciel Samuel Goldwyn Productions, wielki baron Hollywood, 1942 rok.

eprasa.pl edf6a6eb4c



Słynny lew, będący maskotką i symbolem wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer, podczas sesji nagraniowej, 1928 rok.

ENTERTAINMENT PICTURES / FORUM



Znak Goldwyn Studios (z logo później używanym przez MGM) na dachu studia Samuela Goldwyna w Culver City, w Kalifornii, 1921 rok.

ALAMY/BE&W



Jack Warner, jeden z czterech braci Warnerów, synów biednego szewca z Mazowsza, którym Hollywood zawdzięcza Warner Bros i udźwiękowienie filmu, lata 50.

HULTON ARCHIVE/GETTY IMAGES

zrozumiał, że prawdziwe złoto leży w srebrnym ekranie. Jego ogromne białe biuro w MGM z biurkiem na podwyższeniu, by każdy gość czuł się przy nim jak karzeł, stało się legendarne. Dla Mayera aktorzy byli jego własnością. Kontrolował każdy aspekt ich życia, począwszy od tego, co jedzą, a kończąc na tym, z kim sypiają. Kiedy młoda Judy Garland zaczęła przybierać na wadze, kazał kawiarniom w studiu serwować jej wyłącznie zupę chicken noodle i czarną kawę.

Mayer okazał się tyranem, ale to on stworzył magię nazywaną Złotą Erą Hollywood. Bez jego obsesji na punkcie perfekcji i wizerunku kino być może nigdy nie stałoby się największą religią XX wieku. I nie byłoby Oscarów. Dla niego statuetka nie była symbolem doskonałości, lecz narzędziem dyscypliny. Aktorzy i filmowcy mieli dość pracy po 18 godzin na dobę i chcieli tworzyć związki zawodowe. Dla Mayera oznaczało to wyrok śmierci. Zamiast walczyć z pracownikami, ugłaskał ich Oscarami. Choć oficjalnie nagroda nazywała się Academy Award of Merit, legenda głosi, że bibliotekarka Akademii Margaret Herrick spojrzała na statuetkę i stwierdziła: „Wygląda zupełnie jak mój wujek Oscar!". Mayerowi było wszystko jedno, jak się nazywa, dopóki działała jako smycz. Design statuetki również nie był przypadkowy – to rycerz trzymający miecz, stojący na rolce filmu. Mayer wiedział, że w Hollywood ego jest silniejsze niż chciwość. Człowiek, który mógłby ▷

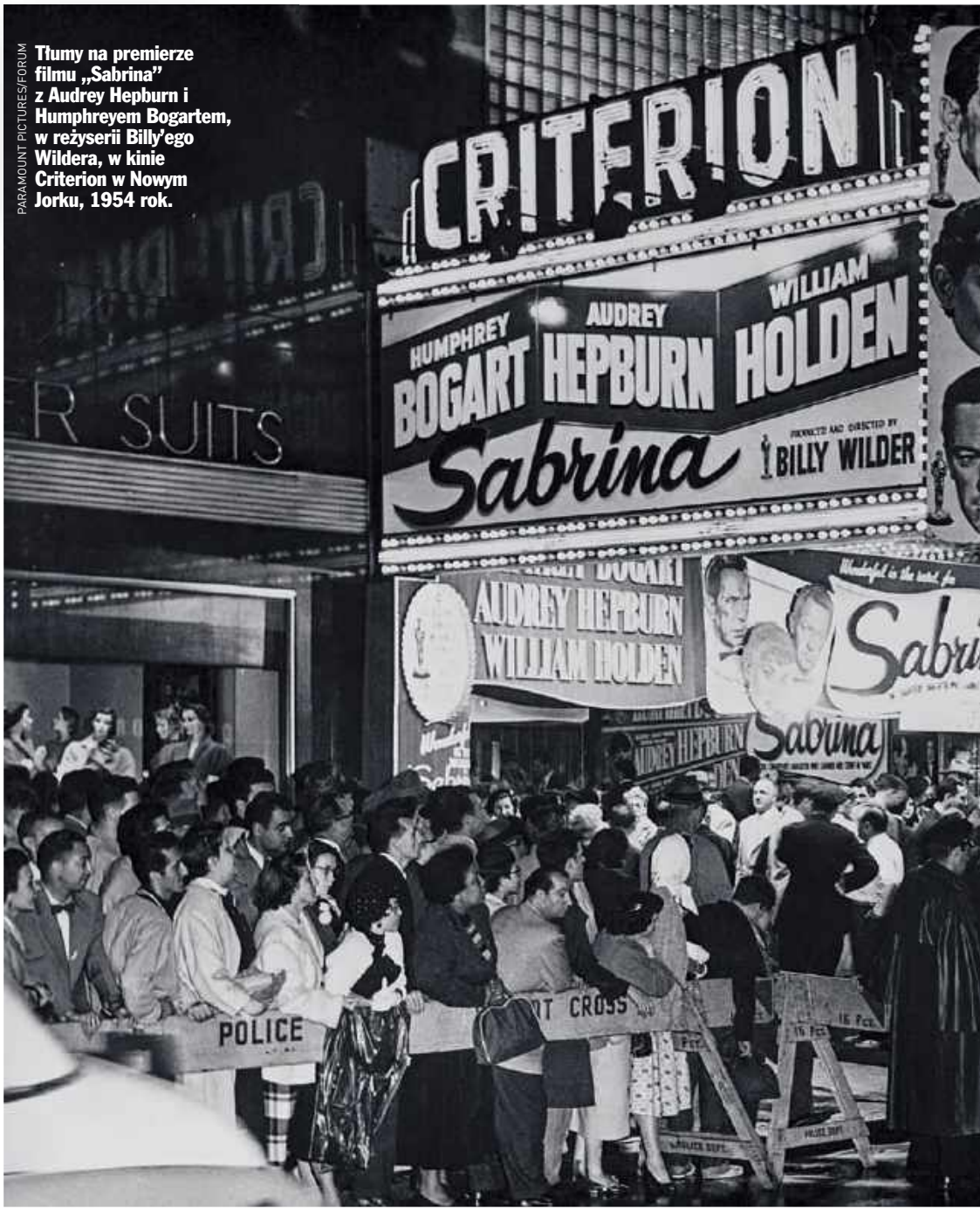
eprasa.pl edf6a6eb4c

strajkować o 100 dolarów podwyżki, pracowałby za darmo przez całą noc, byle móc postawić sobie na kominku złotego rycerza.

Pola Negri – polska królowa Hollywood

Miała tak wielki talent, że Hollywood musiało paść jej do stóp. W przeciwieństwie do wielu gwiazd nigdy nie weszła do „stajni" Mayera w MGM i największe sukcesy odniosła w konkurencyjnej wytwórni Paramount Pictures. Opuszczając rodzinne Lipno na Mazowszu jako Apolonia Chałupiec, nie mogła sobie wymarzyć większej kariery. Mówi się, że Negri nie grała gwiazdy, ona nią była. Kiedy spacerowała po Sunset Boulevard w najdroższym futrze, z żywym gepardem na smyczy, nikt nie wątpił, że ta dziewczyna z miasteczka nad Wisłą jest królową świata.

W latach 20. XX wieku w Los Angeles panowała niepisana zasada: jeśli chcesz być zauważona, musisz być bardziej ekstrawagancka niż inni. Negri wykreowała wizerunek femme fatale – tajemniczej, silnej i niezwykle eleganckiej kobiety. Spopularyzowała noszenie turbanów i malowanie paznokci u stóp na czerwono, co było wtedy szczytem wyzywającej zmysłowości. Pytana, po co to robi, odpowiadała przekornie: „Moje stopy są równie ważne jak moja twarz. Tańczą, kochają i nienawidzą tak samo mocno". Zanim nastała era botoksu i filtrów, stosowała własne sztuczki. Kazała podkleić sobie kąciki oczu specjalnymi taśmami ukrytymi pod peruką, by uzyskać efekt „kociego spojrzenia". Jej romanse z Charlie Chaplinem i Rudolphem Valentino były śledzone przez miliony fanów, co podsycało jej status legendy. Podczas pogrzebu Valentino zemdlała tyle razy, ile było potrzeba, by każdy fotograf zdążył zrobić jej zdjęcie. Na trumnie położyła gigantyczny wieniec z czerwonych róż, na którym ułożyła napis „Pola". Gazety pisały złośliwie, że jej żałoba była „najlepiej wyreżyserowaną sceną w historii kina", ale fani ją kochali. Stała się najlepiej opłacaną aktorką świata i nawet kiedy pojawił się w kinie dźwięk, który przygasił jej blask, pozostała ikoną. Jak sama mawiała: „Gwiazda nie prosi o światło. Ona je rzuca".



PARAMOUNT PICTURES/FORUM

Tłumy na premierze filmu „Sabrina" z Audrey Hepburn i Humphreyem Bogartem, w reżyserii Billy'ego Wildera, w kinie Criterion w Nowym Jorku, 1954 rok.

Bracia Warner – wojownicy Hollywood

Jeśli Louis B. Mayer był „carem", to bracia Warner byli ulicznymi wojownikami Hollywood. Wprowadzając dźwięk do filmu, przerwali epokę niemego kina. Ich ojciec Benjamin Wonsal (później Warner), ubogi Żyd z Krasnosielca na Mazowszu, wbijał gwoździe w podeszwy butów, marząc o lepszym życiu. Jego synowie Harry, Albert, Sam i Jack przenieśli te marzenia do filmu. Zaczynali od objazdowego pokazywania filmów na prześcieradle. Byli tak biedni, że ich pierwszy projektor pochodził z zastawionego zegarka ojca i konia o imieniu Bob. Do Hollywood przynieśli ze sobą mentalność ludzi, którzy wiedzą, że każdy wydany dolar musi na siebie zarobić.

W połowie lat 20. ich studio Warner Bros stało na krawędzi bankructwa. Byli „ubogimi krewnymi" wielkich wytwórni. Wtedy Sam postawił wszystko na jedną kartę – dźwięk. Wówczas najbardziej konserwatywny z braci, Harry, rzucił słynne: „Kto, u diabła, chciałby słuchać, jak aktorzy mówią?". Sam musiał tłumaczyć, że dźwięk potrzebny jest nie tylko do dialogów, lecz także do muzyki, dzięki czemu kina nie musiałyby wynajmować orkiestr. Harry z wrodzonej oszczędności w końcu się zgodził. Tak w 1927 roku powstał pierwszy film z dźwiękiem „Śpiewak jazzbandu". Sukces był oszałamiający, ale miał gorzki smak. Sam zmarł na

eprasa.pl edf6a6eb4c



Zanim stali się architektami amerykańskiej wyobraźni, tworząc filmowe arcydzieła, nie bali się „hańbić branży". Wszystko w imię marzeń...

zapalenie płuc dzień przed premierą. Podczas gdy świat wiwatował na cześć pierwszej mówionej produkcji, trzej pozostali bracia siedzieli w pociągu jadącym na pogrzeb. Od tego momentu ich współpraca legła w gruzach. Jack, najmłodszy, zaczął walczyć o absolutną władzę. Był „twarzą" studia – kochał blask fleszy, opowiadał sprośne dowcipy, czym doprowadzał do szału pracowników. I uwielbiał oszczędzać. Gdy Bette Davis, gwiazda studia, domagała się lepszych scenariuszy, miał powiedzieć: „Bette, dałbym ci najlepszy scenariusz na świecie, gdybym tylko wiedział, który to jest". Warner Bros stało się studiem klasy robotniczej. Podczas gdy MGM Mayer produkował słodkie filmy, Warnerowie robili filmy o gangsterach, więzieniach i problemach społecznych. I mieli swoją niezawodną publiczność…

Billy Wilder – mistrz dowcipu

Urodził się w Suchej Beskidzkiej. Zanim został najwybitniejszym scenarzystą Hollywood, był żigolo w Berlinie i dziennikarzem śledczym. Mawiał, że ma „serce z cukru i umysł z kwasu siarkowego". Wilder nie tylko reżyserował, on projektował legendy, a robił to z cygarem w zębach i ciętym humorem, którym rzucał Hollywood na kolana. Podczas kręcenia „Pół żartem, pół serio" użerał się z kapryśną Marilyn Monroe. Ktoś zapytał go, czy nie warto zmienić jej na kogoś punktualniejszego, na co Wilder odparł: „Moja ciotka w Wiedniu jest zawsze na czas, ale nikt nie zapłaci dolara, żeby zobaczyć ją na ekranie".

Kiedy Billy przybył do Los Angeles w latach 30., nie znał angielskiego. Uczył się go, słuchając radia. Kilka dekad później stał się architektem amerykańskiej wyobraźni, tworząc filmowe arcydzieła. Nie bał się pokazywać mrocznej strony Hollywood. W słynnym „Bulwarze Zachodzącego Słońca" obsadził zapomnianą gwiazdę niemego kina Glorię Swanson. Po pokazie potężny szef studia MGM Louis B. Mayer wykrzyczał mu w twarz: „Zhańbiłeś branżę, która cię wykarmiła!", ale Wilder odpowiedział mu z właściwą sobie elegancją: „Idź się wy…ać". Łamał tabu, ukazując cudzołóstwo, alkoholizm, prostytucję. Jego dialogi pędziły jak karabin maszynowy. Ale pod maską cynika zawsze ukrywał empatię wobec życiowych rozbitków. Jego nagrobek w Los Angeles niesie ostatni żart, nawiązujący do finałowej sceny z „Pół żartem, pół serio": „Jestem scenarzystą, ale cóż, nikt nie jest doskonały".

Tekst ELŻBIETA PAWEŁEK

Inspirowałam się książką „Pollywood. Jak stworzyliśmy Hollywood" Andrzeja Krakowskiego.



Na planie filmu „The Goldwyn Follies", z muzyką George'a Gershwina, kręconym kamerą Technicolor w Goldwyn Studios, 1938 rok. ALAMY/BE&W

eprasa.pl edf6a6eb4c



Legendarny most The Hernando de Soto Bridge łączy dwie strony miasta Memphis, w dwóch stanach – Tennessee i Arkansas. Hiszpan de Soto był odkrywcą między innymi rzeki Missisipi.

JOHN COLETTI/GETTY IMAGES

SPOTKANIE NAD MISSISIPI

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

Delta Missisipi to więcej niż miejsce – to opowieść o rzece z duszą, krajobrazie rozciągniętym po granice nieba, o Afroamerykanach i ich walce o równouprawnienie, i o muzyce, która zmieniła świat. Ruszajmy w podróż na dalekie południe Ameryki!





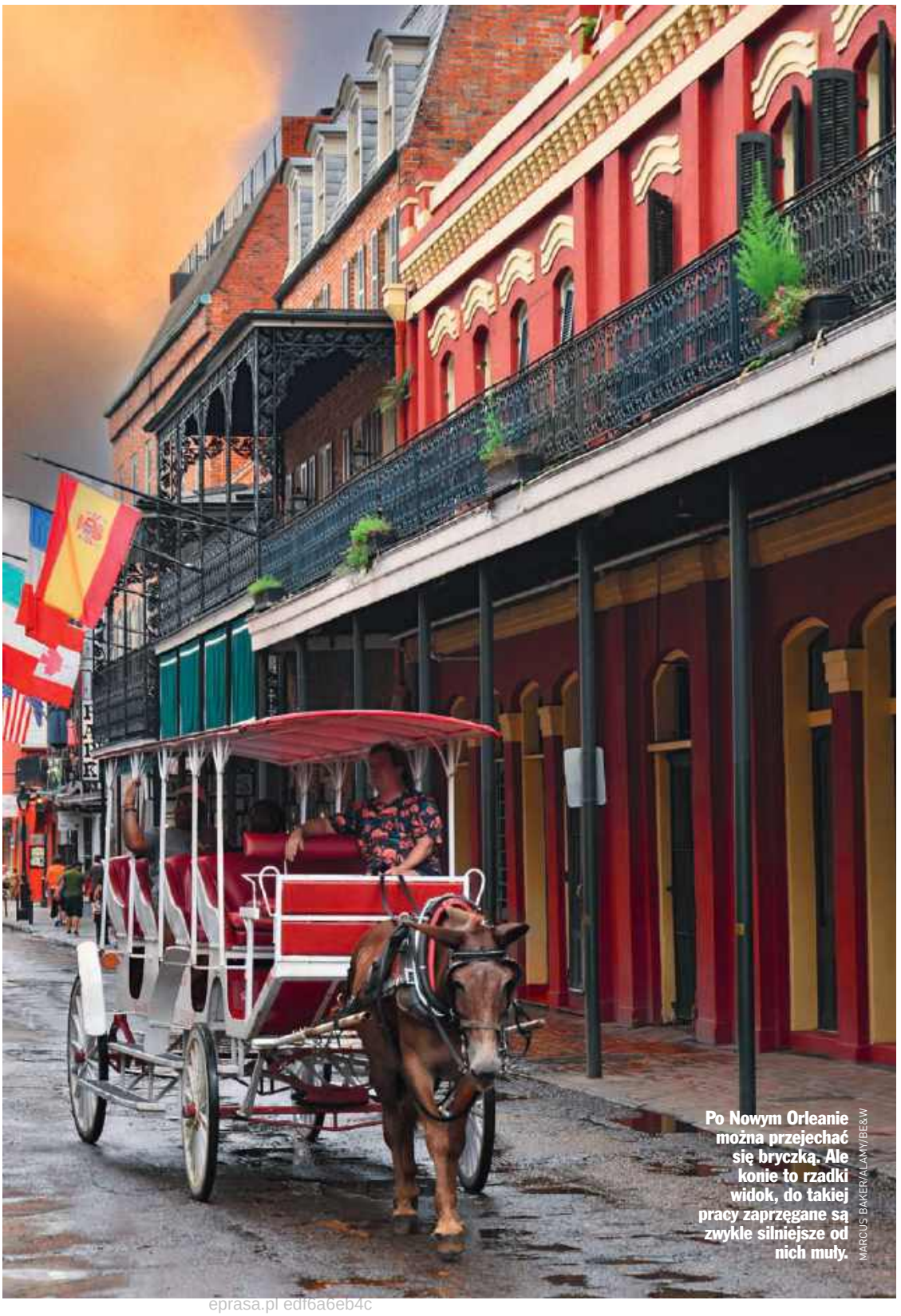
Delta Missisipi nie jest zwykłą krainą na mapie Stanów Zjednoczonych. To przestrzeń pomiędzy rzeką a niebem, pomiędzy historią a legendą, gdzie każdy zakręt drogi i każdy podmuch wiatru zdaje się szeptać opowieści o dawnych czasach. Podróż do Delty Missisipi to nie tylko geograficzna wyprawa, to wędrówka w głąb kultury, pamięci i muzyki, która zmieniła oblicze świata. Dzisiaj ten kawałek Ameryki stał się znowu sławny dzięki filmowi „Grzesznicy" Ryana Cooglera, obsypanemu rekordową liczbą 16 nominacji do Oscara! Krótkie przypomnienie: film opowiada historię dwóch braci bliźniaków, którzy w 1932 roku wracają z Chicago w rodzinne strony – właśnie do Delty Missisipi, do miasteczka Clarksdale, by założyć lokal, w którym Afroamerykanie mogliby potańczyć, posłuchać muzyki, zabawić się, napić. Takie lokale, zwane juke jointami, to też tradycja Delty. Mieściły się zwykle w stodołach albo dawnych szkołach wyremontowanych na użytek tancbudy. Alkohol lał się tu strumieniami, hazard uprawiano na potęgę. Juke jointy były dostępne jedynie dla Afroamerykanów i, jak ktoś napisał, stały się „twierdzą dla czarnoskórych, którzy chcieli uciec od białych i od presji dnia codziennego". Stanowiły ich przestrzeń, a nie ziemię użyczoną przez białych. Dzisiaj nadal funkcjonują, jako otwarte dla wszystkich kluby z muzyką na żywo. Trzeba jeszcze dodać, że Missisipi to najbiedniejszy stan USA, a o ludziach tu mieszkających mówi się czasem, że są zapomnianymi dziećmi american dream. Krajobrazowo ta część południa Ameryki wydaje się dosyć monotonna, bo Delta to przede wszystkim gigantyczna równina – pola i pola, często obsadzone bawełną, której białe kłębki rozwiewa wiatr. Ale Ryan Coogler mówi tak: „Delta Missisipi (…)

eprasa.pl edf6a6eb4c



Rejsy po rzece statkami albo parowcami mają długą tradycję. Zwykle towarzyszy im muzyka grana na żywo i degustacje dań tutejszej kuchni. LARRY GIBSON/GETTY IMAGES

Podróż do Delty Missisipi to nie tylko wyprawa w sensie geograficznym. To tutaj na plantacjach, wśród Afroamerykanów narodził się blues, muzyka, która stała się fundamentem współczesnego rock'n'rolla i jazzu.



Po Nowym Orleanie można przejechać się bryczką. Ale konie to rzadki widok, do takiej pracy zaprzęgane są zwykle silniejsze od nich muły. MARCUS BAKER/ALAMY/BE&W

to najbardziej afrykańskie miejsce, w jakim kiedykolwiek byłem, poza Afryką. Klimat tego płaskiego, sielskiego krajobrazu jest epicki. Stojąc w niektórych miejscach w Delcie, masz wrażenie, że Ziemia pochyla się na horyzoncie".

Potęga rzeki

Missisipi jest jedną z najdłuższych rzek świata – ma blisko cztery tysiące kilometrów. Więcej, niż liczy na przykład trasa z Warszawy do Lizbony. ▷

eprasa.pl edf6a6eb4c

Legenda mówi, że rzeka ma duszę. Marynarze opowiadali o świetle unoszącym się nad wodą w ciemne noce, które prowadziło zagubionych albo wciągało ich w głębiny.

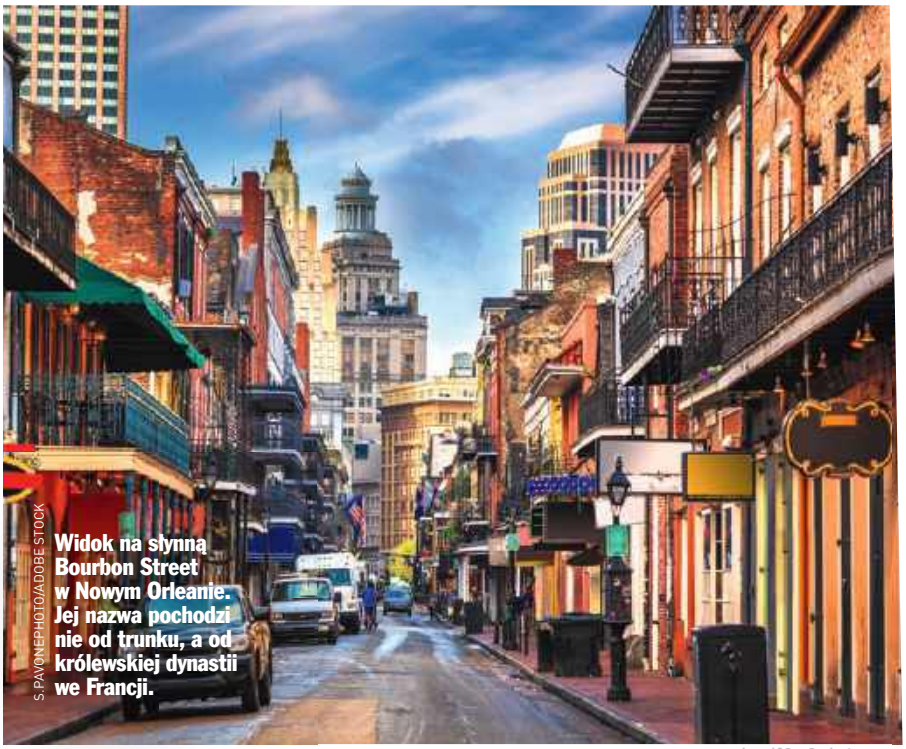
Płynie przez 10 stanów, poczynając od Minnesoty, gdzie ma swoje źródło, aż po stany południowe. Geograficznie delta rzeki znajduje się w Luizjanie, jednak Delta Missisipi jako region historyczno-kulturowy stanowi także część stanu Missisipi – kolebki bluesa. Legenda mówi, że rzeka ma duszę. Dawni mieszkańcy wierzyli, że w jej nurcie mieszka duch węża, który zmienia bieg wody, gdy ludzie zapominają o szacunku wobec ziemi. W XIX wieku, w czasach parowców, marynarze opowiadali o świetle unoszącym się nad wodą w bezksiężycowe noce – o „ogniach rzeki", które miały prowadzić zagubionych albo wciągać ich w głębiny. Jednym z takich parowców dowodził słynny pisarz Mark Twain.

Missisipi znana jest ze swojej fauny i flory, ze skomplikowanej sieci mokradeł, rozlewisk, jezior i bagien. Żyją tutaj tysiące gatunków ptaków, wśród nich pelikan amerykański, czaple, niezliczona ilość kaczek. Ikoną potężnej rzeki jest jednak drapieżnik – aligator. Gady można oglądać, a nawet karmić (!) podczas specjalnie organizowanych wycieczek. Do najpopularniejszych należą swamp tours – spływy łodziami albo poduszkowcami, na które dobrze się wybrać wiosną albo latem. Niektórzy jedzą potem kotlety z aligatorów, ale chyba lepiej oglądać je żywe niż na talerzu. Jadąc drogą, można zresztą natknąć się na nieoczekiwane rozlewisko i leżącego w nim aligatora. A wracając do kulinariów, warto skosztować lokalnej potrawy jambalayi, dania, które łączy ryż i mięso z owocami morza i warzywami. Klasyczny tutejszy fast food to po'boy – chrupiąca bułka z krewetkami lub ostrygami i sałatą. Można także wybrać się na fantastyczny fragment szlaku Natchez Trace Parkway. Zobaczymy wtedy endemiczne drzewa cyprysowe wyrastające prosto z wody.

Jak z filmu

Każda mała miejscowość, jak Clarksdale czy Greenville, wygląda niczym kadr z filmu: stacje benzynowe z neonami, drewniane werandy i bary, w których czas płynie wolniej. Tu przeszłość nie jest zamknięta w muzeach – żyje w murach, w ludziach i w dźwiękach. W legendarnym Clarksdale warto odwiedzić tutejszą perłę w koronie, czyli Muzeum Bluesa. Oprócz wielu pamiątek zobaczymy w nim między innymi chatę słynnego bluesmana Muddy'ego Watersa. Rzadko uświadamiamy sobie, że muzyczna tradycja bluesa z tak odległego świata bardzo wpłynęła na naszą współczesność. Z bluesa wyrósł rock'n'roll, a z niego rock. Blues był także jednym z fundamentów jazzu. Z jednej z piosenek Watersa Mick Jagger i spółka wzięli nazwę swojego zespołu The Rolling Stones.





S. PAVONEPHOTO/ADOBE STOCK

Widok na słynną Bourbon Street w Nowym Orleanie. Jej nazwa pochodzi nie od trunku, a od królewskiej dynastii we Francji.



eprasa.pl edf6a6eb4c

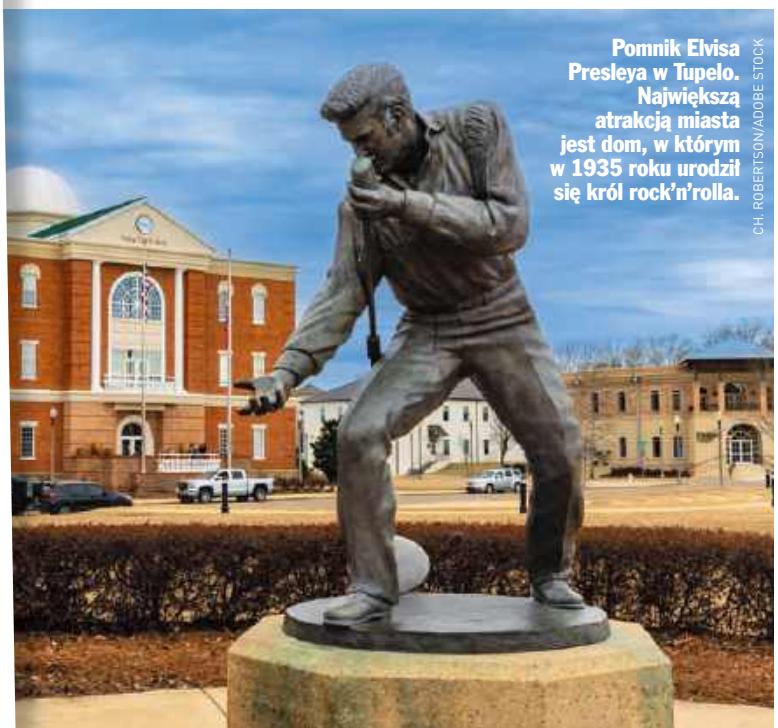
Tłumy w Nowym Orleanie na hucznie obchodzonym w tym regionie Mardi Gras – kulminacji karnawału poprzedzającej Środę Popielcową. W tym roku święto wypada 17 lutego.

JOEL CARILLET/ISTOCK/GETTY IMAGES



Mural na ulicy Clarksdale. Miasto jest jednym z muzycznych ośrodków Delty, znajduje się tu Muzeum Bluesa i słynny klub Ground Zero Blues.

C. DEABREU/ALAMY/BE&W



Pomnik Elvisa Presleya w Tupelo. Największą atrakcją miasta jest dom, w którym w 1935 roku urodził się król rock'n'rolla.

CH. ROBERTSON/ADOBE STOCK

W Clarksdale słynne jest też skrzyżowanie znane jako Rozdroże Diabła. Opowieści o diable i różnych potworach snujących się po mokradłach i bagnach to część mitologii Delty. Według legendy znany bluesman Robert Johnson sprzedał tam duszę diabłu w zamian za niezwykłą wirtuozerię gry na gitarze. Tak czy inaczej, blues narodził się w Delcie, bierze swój początek z pieśni plantacyjnych. Jak opowiadał Ryan Coogler, ta muzyka i te pieśni przywracały człowieczeństwo ludziom, którym tego człowieczeństwa odmawiano. W „Grzesznikach" blues ma taką moc, że ściąga nawet wampiry, które są w tym filmie białymi. Chcą wejść do lokalu, pograć muzykę, dołączyć do zabawy. ▷

eprasa.pl edf6a6eb4c



Charakterystyczny widok Delty Missisipi. Pola kwiatów bawełny, określanej jako biały puch, ciągną się tutaj po horyzont. BRIAN SNYDER/REUTERS/FORUM

Delta Missisipi ma długą historię niewolnictwa i segregacji rasowej. A obok historię naprawdę heroicznej walki o prawa człowieka i równouprawnienie.

Proponują wspólnotę? A może chcą wszystko zabrać i zawłaszczyć dla siebie?

Miasto milionerów

W mieście Natchez można zobaczyć dawne rezydencje właścicieli plantacji – to pałace ocienione wysokimi drzewami, ogrodami. A nieopodal znajdowały się plantacje, na których tłumy ludzi, kobiety w ciąży i dzieciaki, harowały w palącym słońcu od świtu do zmierzchu. Czasem w drewnianych obrożach, bite, poniewierane. Natchez zostało zbudowane na stromym klifie nad rzeką. Założone w 1716 roku, jest jednym z najstarszych amerykańskich miast. W czasie, gdy bawełna była królową Południa, mieszkało w nim najwięcej milionerów w USA. Jest tu wiele zabytków sprzed wojny secesyjnej. Wśród nich legendarny ośmiokątny Dwór Longwood z 1861 roku. Dom z bizantyjską kopułą pojawiał się między innymi w serialu „Czysta krew" jako rezydencja króla wampirów Missisipi i Luizjany. W mieście jest wiele klubów z bluesem granym na żywo i fantastycznymi widokami na rzekę. Z kolei Natchez Trace to szlak, który biegnie tuż przy Missisipi. Można przemierzyć go na rowerze i dojechać między innymi do miejscowości Tupelo, gdzie urodził się Elvis Presley.

Prawie stolica

Donaldsonville to miasto leżące już w Luizjanie. W XIX wieku część amerykańskich mieszkańców stanu chciała zmienić je w stolicę Luizjany, uznawszy, że Nowy Orlean jest zbyt hałaśliwy. Ale Francuzi, którzy mieli tu duże wpływy, nigdy do tego nie dopuścili. Miasto już w 1868 roku miało pierwszego w USA czarnoskórego burmistrza Pierre'a Landry'ego. Skąd na rasistowskim Południu taki wolnościowy wybór? W czasie wojny secesyjnej Donaldsonville zostało szybko zdobyte przez unionistów z Północy, przeciwnych tradycji niewolnictwa. Chroniło się w nim wielu Afroamerykanów. Miasto podupadło w czasie tak zwanej wielkiej migracji z lat 20. i 30. ubiegłego wieku. To także element historii Delty, z której wyjechało wówczas mnóstwo ludzi w poszukiwaniu lepszego życia w Chicago, Detroit czy Nowym Jorku.

Historie Delty

Ślady niewolnictwa, a potem segregacji rasowej i szalejącego tu kiedyś Ku Klux Klanu silnie naznaczyły te ziemie. Ale muzea, pomniki i lokalne centra kultury opowiadają też o ludziach, którzy mieli odwagę zmieniać świat, walczyć o prawa człowieka, często płacąc za to wysoką cenę. W Delcie i przyległych do niej rejonach jest wiele miast i miasteczek wartych obejrzenia, jak Yazoo, zwane bramą do Delty, czy Vicksburg, z którego wypływają statki w rejsy po rzece. Z kolei Bogalusa w Luizjanie to miasto założone przez dwóch braci bogaczy z Nowego Jorku. Też ma długą historię konfliktów na tle rasowym, walki z segregacją i wykluczeniem. Gdy poznamy miasto, możemy docenić jego walory przyrodnicze. Bogalusę otaczają piękne i rozległe lasy sosnowe, można tu biwakować, robić pikniki, wycieczki. Z kolei legendarny Nowy Orlean wymagałby osobnej opowieści.

Największa magia Delty kryje się w samej podróży. W długich, prostych drogach ciągnących się po horyzont, w zachodach słońca nad rzeką, w niespodziewanych spotkaniach z ludźmi, którzy chętnie dzielą się swoją historią. To miejsce, które nie pozwala się tylko „zobaczyć". Trzeba je poczuć i przeżyć.

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

eprasa.pl edf6a6eb4c

NOWOŚĆ! Wybierz wakacje z naszej oferty *premium!*



Dominikana

Perła Karaibów

HOTEL

Secrets Tides Punta Cana ★★★★★

PUJTIDE

ALL INCLUSIVE

Wyobraź sobie, że leżysz na plaży otulanej przez fale oceanu, a strzeliste palmy kołyszą się na wietrze... Opalasz się w promieniach słońca, a lekka bryza muska Twoje ciało. Zero zmartwień – tylko relaks. Baterie naładowane, więc idziesz popływać w fantastycznie zaaranżowanych basenach, a następnie próbujesz swoich sił w sportach wodnych – czemu nie, jesteś przecież na wakacjach! Udajesz się do pokoju, który jest gwarancją luksusowego wypoczynku, a wnętrze przykuwa uwagę pięknym wykończeniem... Czas na kolację. Do wyboru masz kilka restauracji, w tym serwującą wyśmienite dania Ameryki Południowej. Spragniony? Udajesz się więc do hotelowych barów, a tam po raz kolejny zaskakują Cię wspaniałymi smakami i finezją. Raj na Ziemi z formułą adults only – to możliwe!





Katalog dostępny
w salonach firmowych ITAKI
i biurach sprzedaży
lub na stronie
www.itaka.pl/viva/

eprasa.pl edf6a6eb4c

VIVA!

STYL

MODA

SKANDYNAWSKIE INSPIRACJE: PROSTE FORMY, SZLACHETNE MATERIAŁY, KOLORY ZIEMI, GEOMETRYCZNA BIŻUTERIA ORAZ DODATKI NA CZASIE

URODA

PIĘKNOŚĆ Z PÓŁNOCY – PIELĘGNACJA NA EKSTREMALNE WARUNKI, INSPIROWANA NORDYCKĄ ZIMĄ...

Opracowanie:
moda – BARBARA ŁUBKO
uroda – MARTA CIEPLAK

W STRONĘ HYGGE

Zdjęcia MATERIAŁY PRASOWE COS

CZAS ZWOLNIĆ. ZAMIAST GONIĆ ZA KOLEJNYMI TRENDAMI, WYBIERAMY STYL, KTÓRY DAJE POCZUCIE SPOKOJU. W STYLOWEJ PODRÓŻY DO SKANDYNAWII MODA STAJE SIĘ TŁEM DOBREGO SAMOPOCZUCIA.



eprasa.pl edf6a6eb4c



Modelki w sesji mają na sobie ubrania i dodatki z kolekcji **COS/ COS.COM**.

eprasa.pl/edicaoprint



CORAZ CZĘŚCIEJ SZUKAMY W MODZIE NIE EFEKTU, ALE POCZUCIA, ŻE JESTEŚMY DOKŁADNIE TAM, GDZIE CHCEMY BYĆ.

eprasa.pl edf6a6eb4c







MIĘKKIE WARSTWY I UBRANIA, KTÓRE PORUSZAJĄ SIĘ RAZEM
Z CIAŁEM, ZAMIENIAJĄ MODĘ W DOŚWIADCZENIE KOMFORTU.

eprasa.pl edf6a6eb4c

1 Marynarka **CALVIN KLEIN**, 2190 zł. **2** Spódnica **CALVIN KLEIN**, 3300 zł. **3** Pierścionek **LILOU**, 179 zł. **4** Torebka **MANDEL**, 1400 zł. **5** Buty **VANDA NOVAK**, 1390 zł.

CALVIN KLEIN
JESIEŃ–ZIMA 2025/2026





Modelka w kostiumie **CALVIN KLEIN**, 1987 rok.

Calvin Klein

LAUNCHMETRICS.COM/SPOTLIGHT, MAT. PRASOWE

1

2

3

4

5

CALVIN KLEIN
WIOSNA–LATO 2026

Linia PROSTA

Kultowa w latach 80. garsonka od Calvina Kleina powraca w niemal identycznej odsłonie i udowadnia, że siła stylu i elegancji tkwi w konsekwencji, a nie w nadmiarze.

eprasa.pl edf6a6eb4c

Na tropie

BURGUNDA

Bordowe dodatki przełamują chłodną paletę neutralnych looków i dodają im głębi. To detal, który w subtelny sposób podkręca minimalistyczne stylizacje, wprowadzając do nich ciepło i charakter.



1



2



3



4



5



6



7



ADAM LIPPES

1 SAINT LAURENT, ok. 12 000 zł.
2 LOBOS, 1890 zł.
3 MAKO, 890 zł.
4 PRADA, ok. 12 000 zł.
5 MANGO, 209 zł.
6 BALAGAN, 799 zł.
7 RESERVED, 189,99 zł.

eprasa.pl edf6a6eb4c









SZYMON BRZOSKA/LAUNCHMETRICS.COM/SPOTLIGHT, MAT. PRASOWE

Skandynawskie ULICE

Kopenhaga. Dania. Najbardziej stylowe miasto, które dyktuje trendy na całym świecie. Klucz do stylowego sukcesu? Minimalizm, prostota, ograniczona paleta barw. Króluje szarość, biel i czerń.



1



2

3

4

5

6

1 Okulary przeciwsłoneczne **THE ATTICO/ OOPawelec**, 1400 zł. **2** Płaszcz **RESERVED**, 459,99 zł. **3** Kozaki **L37**, 1439 zł. **4** Chusta **BIMBA Y LOLA**, 250 zł. **5** Koszula **H&M**, wzór. **6** Torebka **TOUS**, 899 zł.

eprasa.pl edf6a6eb4c

NASZYJNIK APART, 319 zł.

WISIOREK W.KRUK, 149 zł.

CHOKER ANIA KRUK, 269 zł.

Lecisz w

KULKI

Motyw kuli w biżuterii zyskuje miano najmocniejszego detalu sezonu. Na pierwszym planie jest srebro, ale hitem nadchodzących miesięcy są modele łączące srebro ze złotem – eleganckie, rzeźbiarskie i niezwykle efektowne.

KOLCZYKI ELIXA/ APART.PL, 699 zł.

KOLCZYKI TOUS, 1199 zł.

PIERŚCIONEK YES, 349 zł.

PIERŚCIONEK LILOU, 189 zł.

eprasa.pl edf6a6eb4c

ESENCJA

Kolekcja H&M Studio Essentials na sezon wiosna–lato 2026 to hołd dla minimalizmu lat 90. – połączenie architektonicznego krawiectwa z subtelnym, sportowym luzem. Wśród projektów znalazły się skórzane kurtki, wełniane marynarki, luksusowe kaszmirowe kardigany i jedwabne topy.



Marka MONDAY ARTWORK prezentuje swoją trzecią zimową kolekcję, w której Luiza Kubis zabiera nas w nostalgiczną podróż do lat 80. i 90. Centralnym punktem linii są okrycia wierzchnie, wykonane z wełny, alpaki oraz moheru.





SUKIENKA UNDRESS CODE, 685 zł.

STYLOWA EDUKACJA

Kultowa torba Dior Book Tote powraca w nowej, artystycznej odsłonie „book covers". Jonathan Anderson oddaje hołd literaturze, zdobiąc projekty haftowanymi motywami z klasyków, takich jak „Drakula" Brama Stokera czy „Ulisses" Jamesa Joyce'a.



Szlachetna PROSTOTA

Najwyższa jakość materiałów i minimalistyczny design to fundamenty mody. Ponadczasowe propozycje w duchu luksusowego minimalizmu wyszukała szefowa działu mody BARBARA ŁUBKO.



BUTY XT-WHISPER SALOMON, 640 zł.

TO BĘDZIE HIT!

FOKUS NA DETAL

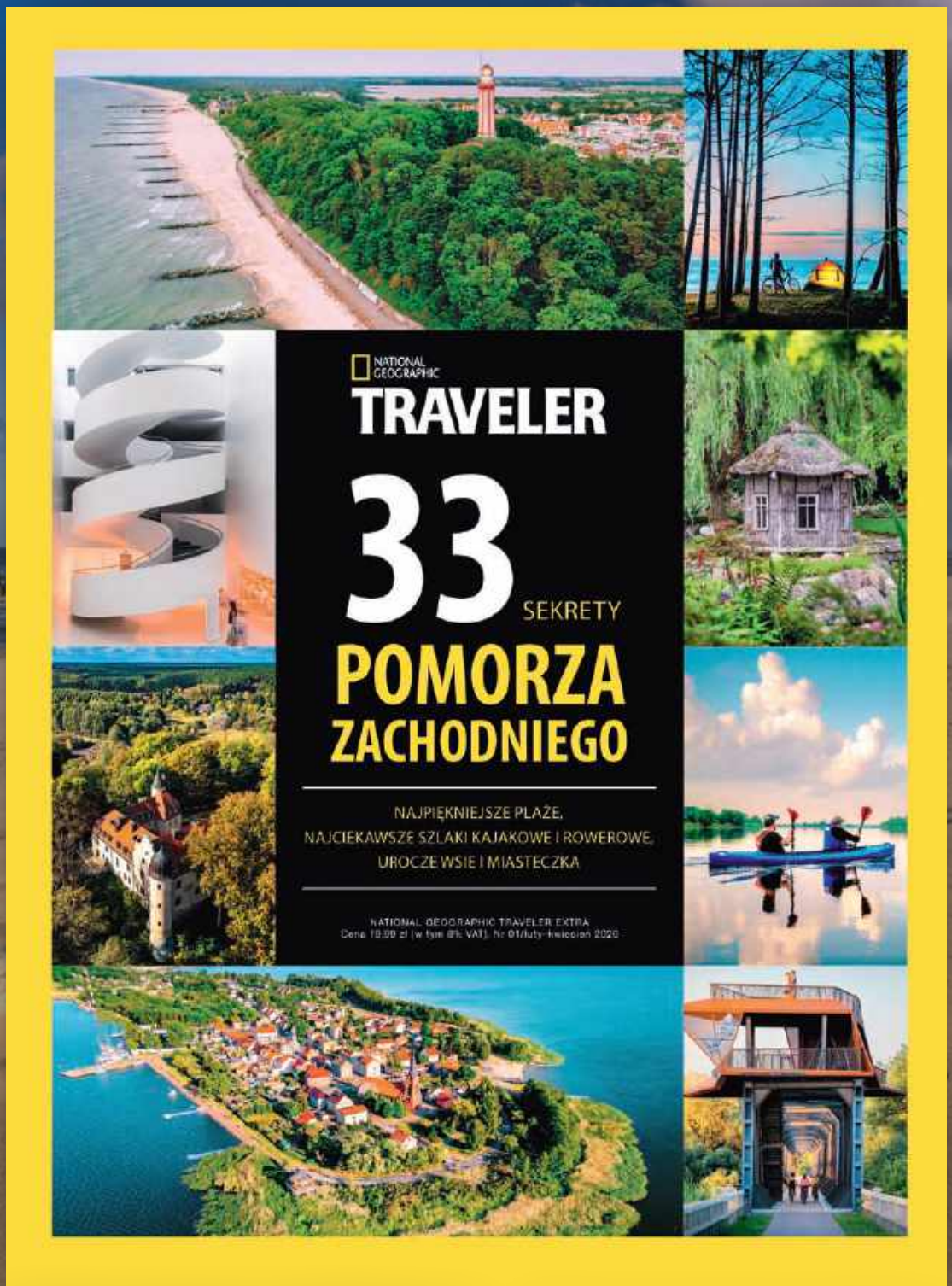
ELIXA to marka od lat tworząca dla kobiet, które kochają modę i odważnie eksperymentują z dodatkami. Najpierw zachwyciła kolekcją damskich zegarków, a następnie dołączyła do nich biżuteria, stylowe smartwatche, a także akcesoria – niepowtarzalne jedwabne apaszki oraz okulary przeciwsłoneczne. Apart.pl



MAT. PRASOWE

eprasa.pl edf6a6eb4c

JUŻ W SPRZEDAŻY!



Zamów magazyn na kultowy.pl

www.national-geographic.pl natgeopl

eprasa.pl edf6a6eb4c



ZIMOWY POCAŁUNEK

W LUTYM TWOJE USTA CAŁUJE NIE TYLKO UKOCHANY, ALE TAKŻE... MRÓZ, WIATR I ŚNIEG. DLATEGO MUSZĄ BYĆ GOTOWE NA WSZYSTKO – WYPIELĘGNOWANE I CHRONIONE BALSAMAMI.

eprasa.pl edf6a6eb4c

ACIDDREAMSTUDIO/ADOBE STOCK, MARIUSZ TOKAJUK

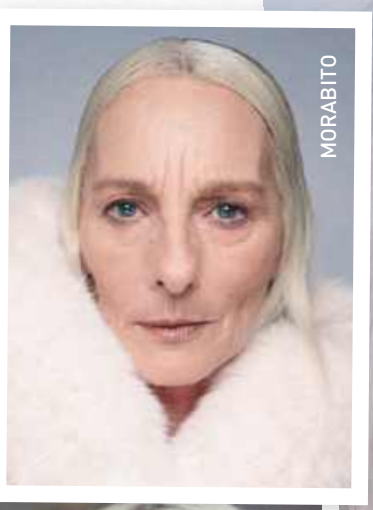
1 Nawilżający balsam do ust Extra Lip Tinted Balm w kolorze Bare **BOBBI BROWN**, 205 zł. **2** Regenerujący balsam do ust Fillderma Global Filler **MEDIDERMA**, 110 zł. **3** Odżywczy balsam do ust **SUSANNE KAUFMANN**, 72 zł/ Moodscentbar.com. **4** Wygładzająco-odżywczy i przeciwzmarszczkowy balsam do ust Soin Lèvres et Contour Multi-Régénérant **CLARINS**, 225 zł. **5** Balsam do ust Fusion Balm **EISENBERG PARIS**, 209 zł. **6** Nawilżająca pomadka o efekcie błyszczyka z brokatem Gloss Bomb Stix nr 07 **FENTY BEAUTY**, 115 zł/ Sephora.pl. **7** Pielęgnacyjny balsam do ust Multi-Active Lip Balm **ARTDECO**, 47 zł.

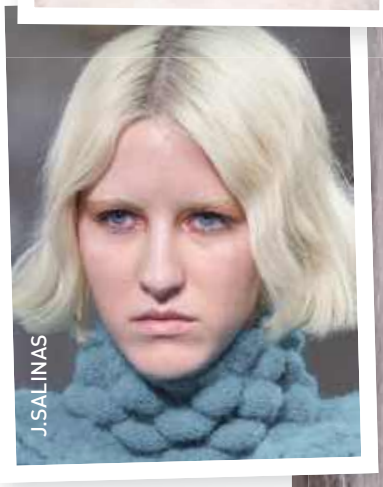


eprasa.pl edf6a6eb4c

Królowa LODU

Chłodne, niemal lodowate odcienie włosów charakterystyczne dla kobiet z północy przyciągają wzrok jak magnes. Ale wymagają też szczególnej troski. Kluczem, by osiągnąć perfekcyjny efekt, są szampony i odżywki niwelujące żółte odcienie. Czas się z nimi zaprzyjaźnić na dobre.





Przepis na look

O TYM PAMIĘTAJ: By włosy blond robiły maksymalne wrażenie, zadbaj, by były idealnie gładkie i nawilżone. Wtedy uzyskasz efekt tafli odbijającej światło.



1 Intensywna maska naprawcza Bust Your Brass Blond Polaire **AMIKA**, 189 zł. **2** Szampon Blondifier Gloss **L'ORÉAL PROFESSIONNEL**, 99 zł. **3** Kuracja do włosów blond, pasemek i siwych Soin Moroccanoil Violet **MOROCCANOIL**, 189 zł. **4** Szampon Blond Angel Wash **KEVIN MURPHY**, 137 zł. **5** Szampon So Silver **MATRIX**, 78 zł. **6** Odżywka Blond Absolu Fondant Cicaflash **KÉRASTASE**, 146 zł. **7** Szczotka Wet Detangler **TANGLE TEEZER**, 64 zł.



SALVATORE DRAGONE, LUISA LANZA, MATTEO SCARPELLINI/LAUNCHMETRICS.COM/SPOTLIGHT, MAT. PRASOWE

eprasa.pl edf6a6eb4c



1 Krem do rąk Squalane Hand Cream **JORGOBÉ**, 57 zł. **2** Krem Moisturising & Protecting Hand Cream **ECOOKING**, 89 zł. **3** Gęsty i odżywczy krem do rąk i ciała **RUDOLPH CARE**, 224,30 zł/Lyko.com/pl. **4** Krem Hand Cream Energy Rosemary Lemongrass **MARIA ÅKERBERG**, 95 zł. **5** Krem do rąk Hand Lotion **HÜBSCH**, 48 zł. **6** Skoncentrowany krem do rąk **LAPONIE OF SCANDINAVIA**, 69 zł. **7** Krem do rąk Bergamotka i paczula **L:A BRUKET**, 64,90 zł.

Chwila

UKOJENIA

Mroźna zima to prawdziwa próba dla skóry dłoni. Dlatego w tym okresie warto zaufać kosmetykom ze Skandynawii, które zapewnią jej najlepszą ochronę i regenerację.

W tym rejonie Europy zima trwa znacznie dłużej niż w pozostałych, a więc niskie temperatury, wiatr i mała wilgotność powietrza bardziej wpływają na wygląd naszej skóry, a szczególnie dłoni. Duńskie, fińskie i szwedzkie formuły są więc bardzo bogate w nawilżające składniki, takie jak masło shea, olejki roślinne czy wosk pszczeli oraz w łagodzący i regenerujący pantenol, dzięki czemu skutecznie chronią dłonie przed zimnem, zapewniając im miękkość i elastyczność przez cały dzień. Nic więc dziwnego, że w Skandynawii krem do rąk nie jest traktowany jak zwykły kosmetyk, ale prawdziwy must have. Dlatego znajdziemy go w każdym domu, damskiej torebce, dziecięcym plecaku i samochodzie.

eprasa.pl edf6a6eb4c

STREFA KOBIET

Łagodzące serum intymne Delikatne ukojenie (Yope, 27,99 zł) o ultralekkiej konsystencji pomaga wyeliminować dyskomfort, podrażnienie oraz obtarcia w strefie intymnej.



CO ZA ZMIANA

Jeśli uwielbiasz wyrazisty makijaż rzęs, pokochasz tusz The Dramatizer (Douglas Collection, 79 zł). Dzięki unikatowej formule zapewnia do 73% więcej objętości i 51% więcej długości.





PODRAŻNIENIA STOP!

Odżywczy krem po mikroigiełkach (Tołpa, 60 zł) to doskonałe uzupełnienie tej modnej kuracji. Formuła łagodzi podrażnienia, koi i stymuluje odnowę skóry.



W tym roku do kolekcji zapachów Tous LoveMe dołącza nowy klejnot – ametyst, będący symbolem siły i kreatywności. Woda perfumowana Amethyst (369,99 zł/90 ml/ Hebe.pl) tym razem w fioletowym flakonie zachwyca nutami czarnej wiśni, kwiatu pomarańczy, imbiru, peonii oraz jaśminu.



POD KONTROLĄ

Aktywowany ciepłem spray prostujący włosy Mood Swing (R+Co, 164 zł) skutecznie chroni je przed wilgocią, wygładza i zapobiega puszeniu. To twój najlepszy przyjaciel.



IGŁY DO UPIĘKSZANIA

Serum biomikroigłowe 150 PDRN Skin Clinic Professional (Bielenda, 37,99 zł) wykorzystuje technologię 150 000 biomikroigieł, by dostarczyć składniki aktywne w głąb skóry. Polecane do skóry zmęczonej i pozbawionej blasku.

Barwy

PIĘKNA

Gdy za oknem biel śniegu, ty otocz się ciepłymi, energetycznymi kolorami. Róże, fiolety i czerwienie, choćby w kosmetycznych opakowaniach, dodadzą ci sił!

eprasa.pl edf6a6eb4c

POWIEW WIOSNY

Woda perfumowana Pure Femme (Franck Olivier, 149 zł/ 100 ml) to kwiatowo-owocowa kompozycja dla kobiet, która zachwyca nutami bergamotki, marchewki, rabarbaru, frezji, paczuli i drzewa sandałowego. Idealna na przywołanie wiosny.





WIDOCZNA ZMIANA

Linia Y Lift Supreme (AA, od 22,99 zł) ma w składzie aż pięć zaawansowanych peptydów oraz wegański kolagen, dzięki którym można uzyskać widoczne spłycenie zmarszczek, wzrost ujędrnienia skóry i poprawę elastyczności.



NON STOP KOLOR

Szukasz konturówki, która nie tylko precyzyjnie podkreśli kształt ust, ale także skutecznie przedłuży trwałość pomadki do wielu godzin i zapobiegnie spływaniu koloru? Wypróbuj Quickliner for Lips (Clinique, 129 zł) i przekonaj się, że to jest możliwe.

MAT. PRASOWE

REKLAMA



eprasa.pl edf6a6eb4c

Ryby
19.02–20.03

Postaraj się panować nad tym, w jaki sposób reagujesz na różne sytuacje i na to, co mówisz. Szczególnie na to drugie… Pozornie niewinna rozmowa z kimś niewartym zaufania może sprowadzić na ciebie kłopoty. Za to nieoczekiwany zysk poprawi ci humor, o ile rozważnie zainwestujesz w przyszłość. W twoim sercu za to zapanuje harmonia. Nie burz jej bezpodstawnymi podejrzeniami.

Baran
21.03–19.04

Jak przepowiadają planety, w najbliższym czasie zafascynuje cię wszystko, co nowe i nieznane, a nawet ryzykowne. I zanim postanowisz, że to nie jest dobry moment na eksperymenty zawodowe, daj sobie szansę. Nie chodzi o to, żeby zmieniać całą ścieżkę kariery, ale jeśli się odważysz, wiele zyskasz… Uważaj jednak na wszelkie inwestycje, w tym przypadku intuicja może zawieść.

Byk
20.04–20.05

Szybciej osiągniesz upragniony cel, jeśli przyjmiesz pomoc otoczenia. Takie wsparcie może przynieść nie tylko ciekawe rozwiązania, ale i propozycje zawodowe, które doprowadzą cię tam, gdzie zmierzasz dojść. Tylko panuj nad emocjami, szczególnie w momencie, kiedy coś pójdzie nie po twojej myśli. W życiu osobistym także zachowaj spokój. Chwilowe kłopoty nie oznaczają końca świata.

Bliźnięta
21.05–21.06

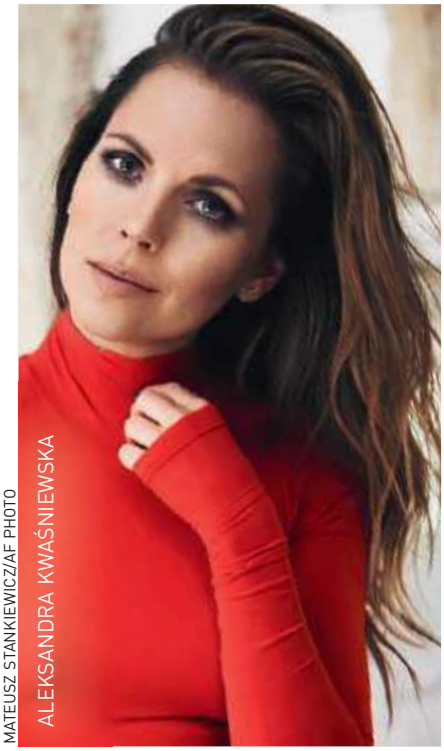
Jeśli nie chcesz wpaść w kłopoty, postaraj się nie upierać przy swoim. Zastanów się raczej, czy na pewno wszystko, o co tak bardzo walczysz, jest warte twojego czasu i zaangażowania… Niefortunne błędy z przeszłości powrócą w najmniej spodziewanym momencie. Dotyczy to głównie sfery uczuć, dlatego uważaj na porywy swojego serca. Nie zrób nikomu krzywdy, a przede wszystkim sobie.

Rak
22.06–22.07

Planety mają jedną ważną wskazówkę – zachowaj spokój. Nie wymuszaj zdarzeń, bo nie możesz mieć pewności, że wszystko ułoży się dokładnie tak, jak sobie zaplanowałaś. Na upragnione zmiany w sprawach zawodowych będziesz musiała poczekać dłużej, ale ta rozwaga przyniesie wiele dobrego. W miłości kieruj się intuicją. Ktoś już dawno czeka na twój znak, tylko szerzej otwórz oczy…

Lew
23.07–22.08

Planety ostrzegają, że powinnaś jak najdalej trzymać się od wszelkich konfliktów i sporów. Postaraj się też nie dawać żadnych rad, bo w przyszłości możesz ponieść tego konsekwencje. Ustalenie granic pozwoli ci zachować twarz, a nawet zyskać w oczach otoczenia. W miłości czas na szczerą rozmowę. Nie będziesz miała tego, czego pragniesz, jeśli o tym nie porozmawiasz.



MATEUSZ STANKIEWICZ/AF PHOTO

ALEKSANDRA KWAŚNIEWSKA

WODNIK
20.01–18.02

Czas stanowczych i odważnych decyzji. Wszystko, co wydarzy się w najbliższych tygodniach, będzie miało duży wpływ na twoją przyszłość, dlatego zawalcz o to, co najlepsze. Nie zgadzaj się na nic mniej! I nie trzymaj się żadnego planu – intuicja i spontaniczność zapewnią ci większą wygraną niż skrupulatnie przemyślane kroki. W miłości popracuj nad komunikacją...

Panna
23.08–22.09

Uwierz w siebie! Cokolwiek teraz będzie się działo i nawet jeśli uznasz, że nic i nikt nie jest po twojej stronie, nie trać pewności siebie. Doceń za to swoje umiejętności, zaprezentuj je w najlepszy możliwy sposób, a pojawią się zupełnie nowe możliwości, o których wcześniej nawet nie pomyślałaś. Tylko nie licz od razu na wielkie wyzwania, zacznij od małych kroczków.

Waga
23.09–22.10

Jeśli czujesz się przytłoczona wydarzeniami ostatnich dni, koniecznie zadbaj o siebie. Niczego nie stracisz, jeśli na chwilę przystopujesz… Możesz tylko zyskać, a na pewno odzyskasz energię. To także dobry czas na przemyślenie, w jakim kierunku chciałabyś dalej zmierzać. Wszelkie działania i pomysły sprzyjające twojemu rozwojowi powinny być teraz dla ciebie najważniejsze.

Skorpion
23.10–21.11

Planety ostrzegają, że powinnaś szczególnie uważać na to, co mówisz. Pomimo przekonania, że masz rację, musisz działać rozważnie, bo taka chęć pomocy nie zostanie odebrana najlepiej… Powstrzymaj się też od wszelkiej krytyki, jeśli nie chcesz paść ofiarą nieprzyjemnych plotek. Podobnie w miłości – cisza ma czasem większe znaczenie niż słowa. A raczej czyny wykonane w tej ciszy.

Strzelec
22.11–21.12

Przed tobą tygodnie pełne ciekawych wyzwań. Jak podpowiadają planety, to także czas nauki nowych rzeczy. Prawdopodobnie odkryjesz, jak wiele jeszcze możesz zrobić dla swojego rozwoju, i jeśli tak się stanie, nie strać tej szansy. W miłości stawiaj na szczerość. Rozmowa z drugą połówką uświadomi wam, czego oczekujecie od związku. Być może zdecydujesz się na zmiany w życiu osobistym…

Koziorożec
22.12–19.01

Zaufaj swojej intuicji! Nie unikniesz wyzwań w nadchodzących dniach, a nie wszystkie będą przyjemne, dlatego musisz polegać na doświadczeniu. I najważniejsze: nie panikuj! Nawet jeśli popełnisz błąd, kłopoty szybko zażegnasz. We wszelkich innych sferach życia także ufaj temu, co czujesz. Szczególnie w miłości i szczególnie wtedy, kiedy będziesz musiała dokonać trudnego wyboru.

eprasa.pl edf6a6eb4c

VIVA!

DWUTYGODNIK

Adres redakcji
ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa
e-mail viva@burdamedia.pl
Adres internetowy viva.pl

Redaktor naczelna Katarzyna Przybyszewska-Ortonowska

Dyrektor artystyczny Marek Knap

Zastępca redaktor naczelnej Agnieszka Dajbor

Sekretarz redakcji Małgorzata Lewandowska (szef działu), Iwona Kwiecień (redaktor prowadząca)

Zespół redakcyjny
Katarzyna Piątkowska, Krystyna Pytlakowska
Moda: Barbara Łubko (szef działu), Uroda: Marta Cieplak (szef działu)

Współpracownicy
Aleksandra Kwaśniewska, Piotr Najsztub, Beata Nowicka, Elżbieta Pawełek

Produkcja sesji
Paulina Aleksiejuk-Lewandowska (szef działu), Wojciech Klauze

Studio graficzne
Dominika Dec, Jarosław Michalczuk, Edwin Radzikowski

Fotoedycja
Ewa Opalińska

Sekretariat Agnieszka Białek

Korekta Ewa Mościcka

Druk P/mint Sp. z o.o.
Magazyn VIVA! został wydrukowany na papierze **UPM Ultra 60 gr**.

© Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam.

BurdaMedia Polska

BURDA MEDIA POLSKA SP. Z O.O.
ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa
www.burdamedia.pl

Chief Executive Officer Maciej Klepacki

Chief Operating Officer Tomasz Jaździński

DZIAŁ REKLAMY
sekretariat biura reklamy biuro.reklamy@burdamedia.pl
Managing Director Luxury & Lifestyle Sales Małgorzata Gurbała
malgorzata.gurbala@burdamedia.pl

Zespół: Luxury & People Team Leader Ewelina Dorda ewelina.dorda@burdamedia.pl
Renata Bogusz renata.bogusz@burdamedia.pl
Radosław Grabowski radoslaw.grabowski@burdamedia.pl
Małgorzata Janiszewska malgorzata.janiszewska@burdamedia.pl
Sylwia Klich sylwia.klich@burdamedia.pl
Anna Muczyńska anna.muczynska@burdamedia.pl
Joanna Sawa joanna.sawa@burdamedia.pl
Dagmara Zawistowska dagmara.zawistowska@burdamedia.pl
Traffic Expert Joanna Hasny joanna.hasny@burdamedia.pl, tel. kom. 694 455 354

DZIAŁ MARKETINGU
Marketing Director Małgorzata Nocuń-Zygmuntowicz
Brand Manager VIVA! Iwona Krześniak
iwona.krzesniak@burdamedia.pl

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA
Dyrektor produkcji Krzysztof Kraszewski
produkcja-bd@burdamedia.pl
Dyrektor dystrybucji i prenumeraty Tomasz Kałuża
kolportaz@burdamedia.pl

BIURO OBSŁUGI KLIENTA
(pn.–pt., godz. 9.00–17.00),
tel. 22 360 39 09
e-mail: kontakt@bok.burdamedia.pl

Odwiedź serwis VIVA!pl

Dalsze rozpowszechnianie tekstów i zdjęć opublikowanych w VIVIE! w całości lub w części wymaga uprzedniej zgody wydawcy.

REKLAMA

VIVA!pl



Cały ten świat!

Jeszcze więcej gwiazd, trendów, unikatowych materiałów wideo

eprasa.pl edf6a6eb4c

ALFABET



Redaguje
Katarzyna Piątkowska
e-mail:
katarzyna.piatkowska@burdamedia.pl



Bohaterowie wieczoru, nominowani i laureatka Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego: Izabella Dudziak, Karolina Rzepa, Agata Turkot, Sebastian Dela.

Nagroda im. Zbyszka Cybulskiego przyznawana jest młodym aktorom. W tym roku jej laureatką została AGATA TURKOT. Gratulujemy!



Artur Wolski od lat związany jest z filmem. Jest założycielem stowarzyszenia Entropia Słowa.

WYJĄTKOWE TROFEUM

WRĘCZENIE NAGRODY IM. ZBYSZKA CYBULSKIEGO, KINO ILUZJON, WARSZAWA

Agata Turkot została laureatką Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego! Doceniono jej kreację w głośnym filmie Wojciecha Smarzowskiego „Dom dobry". „To moja pierwsza nagroda indywidualna w życiu. Bardzo ją doceniam, bo postać Zbyszka Cybulskiego dodaje odwagi i przypomina, że warto ryzykować", mówiła wzruszona aktorka, odbierając statuetkę. W tym roku Kapituła nominowała pięcioro młodych aktorów. Wśród wyróżnionych znaleźli się: Bartłomiej Deklewa, Karolina Rzepa i Izabella Dudziak (wszyscy za film „Nie ma duchów w mieszkaniu na Dobrej") oraz Sebastian Dela (za rolę w filmie „Błazny"). Tego wieczoru wręczono także Nagrodę im. Bolesława Michałka za najlepszą książkę filmową roku. Otrzymał ją Tadeusz Sobolewski za publikację „Cannes. Religia kina". Wieczór poprowadził laureat nagrody z 2022 roku Eryk Kulm, który żartował, że to musi być przeznaczenie, bo jego dziadek Konstanty Gorbatowski przyjaźnił się ze Zbyszkiem Cybulskim i był świadkiem na jego ślubie. Przeznaczenie czy nie, laureatce serdecznie gratulujemy!

M. PIĘTKA/AKPA (9), KAPIF.PL (3)



Małgorzata Potocka zagrała w filmie „Wszystko na sprzedaż" nakręconym jako hołd dla Zbyszka Cybulskiego.



„Filmowe spotkania" to program Andrzeja Sołtysika w TVP3. Tu spotkał wybitnego fotografa, twórcę plakatów teatralnych i filmowych Tomka Sikorę.

Kapituła Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego przyznała statuetkę Zbigniewowi Zamachowskiemu w 1990 roku.

W kinie Iluzjon spotkały się Dorota Kamińska i Zofia Czernicka.

Scenograf, laureat Oscara Allan Starski z żoną Wiesławą.

W jury zasiada Jakub Gierszał, laureat Nagrody Publiczności z 2011 roku.

Laureatka nagrody z 1983 roku Laura Łącz.

Galę poprowadził laureat nagrody z 2022 roku Eryk Kulm.

W 2005 roku Maja Ostaszewska została wyróżniona nagrodą miesięcznika „Kino" dla najlepszej aktorki młodego pokolenia w ramach konkursu o Nagrodę im. Zbyszka Cybulskiego.

Nagroda im. Zbyszka Cybulskiego dla młodych aktorów trafiła w ręce Agaty Turkot.



Dużym zainteresowaniem cieszyła się strefa Douglas Hair Studio, gdzie można było porozmawiać o pielęgnacji włosów.



Podczas Douglas Skincare Weeks spotkały się Beata Madeja (Douglas) i Małgorzata Gurbała (Burda Media Polska).

Warszawskie Studio Tęcza na kilka dni zamieniło się w beauty hub. Odbyły się tu targi DOUGLAS SKINCARE WEEKS.

ŚWIĘTO URODY

DOUGLAS SKINCARE WEEKS, STUDIO TĘCZA, WARSZAWA

Pod hasłem „Smart Routine" odbyła się tegoroczna edycja targów Douglas Skincare Weeks. W ciągu tych dni pokazano, jak pielęgnacja łączy się z technologią, a eksperckie porady mogą być dobrą zabawą. Goście mogli przetestować nowości, dobrać indywidualne rutyny pielęgnacyjne, skorzystać z diagnostyki Beauty Tech i... zapolować na pielęgnacyjne niespodzianki w blind boxach. Na miejscu czekały tematyczne strefy – od hair studio z ekspresowymi stylizacjami przez K-Beauty i męską pielęgnację z fotelem do masażu aż po prezentacje nowości blisko 40 topowych marek. Były warsztaty, konkursy, zdjęcia i mnóstwo inspiracji, które udowodniły, że świadoma pielęgnacja może być nie tylko skuteczna, ale też bardzo... towarzyska.

ALEXEY PILIPENKO



O pielęgnacji i ochronie przeciwsłonecznej rozmawiały: Jacqueline Hinderer (Sun Matters), Monika Mantewka (Douglas) i Stella Hinderer (Sun Matters).



Podcza wydarzenia nie mogło zabraknąć ekspertek ds. pielęgnacji Douglas: Agnieszki Adamczewskiej i Andżeliki Frącz.



Można było zapoznać się z trendami w stylizacji włosów. Tu Anna Dec ze stylistami marki Bjorn Axen.



Łukasz Kędzior, znany w sieci jako @lukebook.pl, sprawdzał, jaką pielęgnację marki kosmetyczne proponują mężczyznom.



Wydarzenie poświęcone było pielęgnacji. Na wielu stanowiskach odwiedzający mogli wykonać analizę stanu skóry i dobrać własną rutynę pielęgnacyjną.



Joanna Kulig opowiedziała o kulisach pracy nad serialem opartym na faktach „Ołowiane dzieci".



Widzowie pokochali go za rolę księdza Jakuba w serialu „1670". Jako prowadzący Michał Sikorski sprawdził się doskonale. Bawił gości do łez.



Leszek Lichota w ogniu pytań Michała Sikorskiego.



Gości witał Łukasz Kłuskiewicz, dyrektor programowy Netflixa w Europie Środkowo-Wschodniej.



Wśród gości byli dziennikarze, influencerzy, specjaliści od social mediów, którzy kochają filmy i seriale. Tu: Jacek Cygan, Natalia Ryba, Matylda Hej, Kinga Zabawska-Kłakus, Maciej Kozieł, Mateusz Papis, Kacper Kaczmarek, Jacek Goleniak.

CO DALEJ W TYM ROKU?

PREZENTACJA NOWOŚCI NETFLIXA NA 2026 ROK, WARSZAWA

W Narodowym Instytucie Kultury i Dziedzictwa Wsi odbyło się wyjątkowe spotkanie Netflixa „What Next?". Pojawili się na nim dziennikarze, influencerzy i oczywiście gwiazdy Netflixa. Joanna Kulig, gwiazda serialu „Ołowiane dzieci", opowiedziała o pracy nad rolą, Leszek Lichota zdradził kulisy produkcji serialu o lekarzach „Znieczulenie", a Magdalena Cielecka, która zagrała w adaptacji „Lalki", podzieliła się swoimi doświadczeniami z pracy nad tym projektem. Wieczór poprowadził Michał Sikorski, aktor znany z roli księdza Jakuba w serialu Netflixa „1670". Sikorski rozbawił gości do łez swoimi żartami. Spotkanie pełne twórczych rozmów i emocji było doskonałą okazją do zaprezentowania nadchodzących produkcji, które z pewnością przyciągną uwagę widzów.

MARCIN OLIVA SOTO



Magdalena Cielecka w adaptacji „Lalki" zagrała drugoplanową rolę Kazimiery Wąsowskiej.



Popołudnie z Netflixem spędzili influencerzy: Damian Tkaczuk, Sandra Plajzer i Mateusz Glen.



eprasa.pl edf6a6eb4c

Z Natury Perlage



eprasa.pl edf6a6eb4c

RADICAL®
HAIR CLINIC

100% VEGE + 97% POCHODZENIA NATURALNEGO

PIELĘGNACJA WŁOSÓW DOJRZAŁYCH



Kosmetyki **Radical PRO AGE** zapobiegają i opóźniają **procesy starzenia się włosów.** Nawilżają, odżywiają i regenerują skórę głowy.

TYLKO W hebe zdrowie i piękno

KERASCALP™ TO UNIKATOWY SKŁADNIK, KTÓRY DZIAŁA NA OZNAKI STARZENIA SIĘ WŁOSÓW

eprasa.pl edf6a6eb4c